



FOT. OFFICE OF THE IRANIAN SUPREME LEADER/AVANA (WEST ASIA NEWS AGENCY)/VIA REUTERS

Iran

NAJWIĘKSZY POGRZEB W HISTORII

Władze Iranu szacują, że co najmniej 15 milionów osób weźmie udział w uroczystościach pogrzebowych najwyższego przywódcy Iranu Alego Chomeinego, zabitego w pierwszym dniu wojny z USA i Izraelem. Do Teheranu przybyli przedstawiciele ponad 70 państw. W sobotę dziesiątki tysięcy Irańczyków zebrało się w Wielkim Meczezie imama Chomeinego. Tłum skandował hasła: „Śmierć Ameryce” i „Śmierć Izraelowi”. Pogrzeb potrwa tydzień ▶ 8

Mapa dróg na wakacje

Rok bez urodzaju

Nową świecką tradycją polskich kierowców jest to, że na drogi potrzebne w czasie wakacyjnych wyjazdów kierowcy muszą czekać do sylwestra. A czasem do kolejnych wakacji.

▶ 4-5

DUŻY FORMAT



Piotr Głuchowski
sprawdza, kim jest

TAJEMNICZY PAN DINO

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

28>



9 770860 908112

Kolejne kłopoty minister zdrowia

Premier czeka na konkrety

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda dzwoni po ekspertach i prosi o pomoc w przygotowaniu propozycji zmian w ochronie zdrowia, które zadowolą premiera i pozwolą jej utrzymać się na stanowisku.

Judyta Watoła

– Jeśli do wtorku nie otrzymam satysfakcjonujących rekomendacji precyzyjnych zmian, to w środę podejmę odpowiednie decyzje, także personalne – zapowiedział w piątek premier Donald Tusk podczas konferencji prasowej o tym, co ma się zmienić w systemie ochrony zdrowia po aferze w Warszawskim Szpitalu Południowym. Chwilę wcześniej Rafał Trzaskowski ogłosił, że przyjął w związku z nią dymisje dwóch wiceprezydentek Warszawy – Renaty Kaznowskiej i Aldony Machnowskiej-Góry.

Premier: Nie będę się wahał
Ultimatum premiera dotyczy minister zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy i prezesa NFZ Filipa Nowaka. Propozycje zmian zgłoszili już w KPRM w ubiegłym tygodniu i mieli przedstawić je publicznie na konferencji w czwartek 26 czerwca. Konferencja wprawdzie się odbyła, ale propo-

zycji nie przedstawiono, bo nie zyskały akceptacji w kancelarii premiera.

We wtorek w KPRM odbyło się kolejne spotkanie w tej sprawie. Projektu zmian znów nie zaprezentowano. Była tylko piątkowa konferencja, na której premier wystąpił sam i zapowiedział, że saloni VIP i omijanie kolejek mają zniknąć „od ręki”. Ma też zniknąć zjawisko „lekarzy z walizkami”, którzy jeżdżą od szpitala do szpitala i wykonują drogie procedury. Zarabiają dzięki temu bardzo duże pieniądze, choć ich pacjentami muszą się zajmować potem inni lekarze. – Ja nie będę się wahał wtedy, kiedy uznam, że – czy pani minister zdrowia, czy szefostwo NFZ – nie dają mi rękoma, że szybko upora się z tymi problemami. Nie będę potrzebował ani tygodnia, ani dni, ani nawet wielu godzin, żeby podjąć taką decyzję. I przyszły tydzień będzie w tej kwestii rozstrzygający – stwierdził.

Odpowiadając na pytanie jednej z dziennikarek, dodał jeszcze, że „apolityczność i taka rzeczywista niez-

ależność pani minister Sobierańskiej-Grendy miały być – i nadal mogą być – jej atutem”, natomiast „to, czy wystarczy jej siły, determinacji i skuteczności w działaniu, pokażą najbliższe dni”.

Ministerstwo bez ekspertów

Minister Sobierańskiej-Grendzie nie brakuje determinacji. Czwartkowe spotkanie z klubem parlamentarnym KO odbyło się z jej inicjatywy. Chciała do siebie przekonać posłów, ale ci wyszli ze spotkania rozczarowani, bo nie przedstawiła im konkretów. Z naszych informacji wynika, że szuka ich teraz, dzwoniąc i prosząc o radę „na mieście”, czyli u osób uchodzących za ekspertów od zdrowia.

Jolanta Sobierańska-Grenda przyszła do ministerstwa, ciesząc się opinią

Jolanta Sobierańska-Grenda przyszła do ministerstwa, ciesząc się opinią świetnej menedżerki. Okazało się jednak, że nie ma zaplecza – nie politycznego, bo nie o nie tu chodziło, ale merytorycznego

świetnej menedżerki. Okazało się jednak, że nie ma zaplecza – nie politycznego, bo nie o nie tu chodziło, ale merytorycznego. Na najbliższych współpracowników i wiceministrów wybrała sobie Katarzynę Kęcką i Tomasza Maciejewskiego.

Kęcka okazała się tyłem ambitna, co apodyktyczna. Odpowiada w resorcie m.in. za dialog społeczny, tymczasem skłóciła się już nie tylko z lekarzami, ale i środowiskiem pielęgniarek i położnych, z którego się wywodzi. A Maciejewski, ginekolog, okazał się człowiekiem miłym w obyciu, ale – mówiąc delikatnie – mało zaangażowanym. Jest jeszcze wiceminister Katarzyna Kacperczyk, ekonomistka, zdecydowanie najbardziej pracowita, ale ją Sobierańska-Grenda ma w spadku po Izabeli Leszczynie.

Nikt z tej trójki nie jest dziś w stanie pomóc Jolancie Sobierańskiej-Grendzie w wymyśleniu rozwiązań, które premier mógłby uznać za gwarancję szybkiego osiągnięcia pożądanego przez niego zmian. Wątpliwe, że znajdzie je „na mieście”. Mógłby pomóc prezes NFZ, ale zrobi to jedynie, gdy nabierze przekonania, że jedzie z nią na jednym wózku. Zazwyczaj gra tylko na siebie. ●

• **Poza kłopotem z konkretami dla premiera minister ma jeszcze problemy wizerunkowe ▶ 7**

Agnieszka
Kublik



Koalicja niemiłosierna kilka tysięcy razy

Miara siły państwa i jego przyzwoitości jest troska o najbardziej bezbronných. Widzę tu tragiczną słabość. Koalicja 15 października nie dość, że ograniczyła pomoc dla uciekających przed wojną ukraińskich obywateli, to jeszcze nie jest w stanie na czas przygotować zmian, tak, by z dnia na dzień nie stracili dachu nad głową. I znowu muszą uciekać, tyle że nie przed ruską wojną, a z powodu decyzji polskich władz.

1 lipca zaczął obowiązywać niemiłosierny przepis, który pozbawia najsłabszych uciekinierów z Ukrainy prawa do bezpłatnego pobytu w Ośrodkach Zbiorowego Zakwaterowania (OZZ). Dzień później Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, pochwaliła się, że „ma gotowe przepisy”, by tej grupie pomóc. I już się asekurowała, że prezydent je zawetuje. Czyli wie, że pomocy nie będzie. Aha, przecież także poprosiła samorządy, by pomogły, bo to ich obowiązek, „a rząd może wysłać wytyczne”. Czy dołączyła czeki? Nie. Potrzebujący od jej gadania dachu nad

głową nie dostaną. A tu chodzi o fundamentalne potrzeby – by mieć gdzie spać i mieć co jeść. Tylko tyle. Aż tyle dla rządu.

Niepracujący obywatele utracili już w sumie: prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej (w tym dializ, chemioterapii, przedłużania recept), świadczenie 800+

**To woda na młyn
nacjonalistycznego
populizmu, „brunatnego,
politycznego krajobrazu”**

prawo do pobytu w OZZ, do zasiłku na pochówek. Zasady nie dotyczą m.in. dzieci i młodzieży do 18. roku życia, kobiet w ciąży, rannych żołnierzy, ofiar przemocy czy osób w „sytuacjach nagłych”. Ale wśród tych, którzy nie pracują, są jeszcze chorzy, niepełnosprawni, kobiety zajmujące się dziećmi. Nie pracują, bo nie są w stanie.

Po 1 lipca w OZZ nadal będą mogły bezpłatnie przebywać tylko kobiety w ciąży, osoby z niepełnosprawnościami i emeryci bez polskiej emerytury i rodziny w Polsce. Około połowa straci pomoc finansową. Czyli dzieciom mającym więcej niż rok oraz innym członkom ich rodzin nie przysługuje już prawo do darmowego dachu nad głową. Muszą płacić, ale nie mają takich pieniędzy (ok. 1,8 tys. zł za łóżko we wspólnej hali). Jednocześnie 69 proc. ukraińskich uchodźców w wieku produkcyjnym pracuje (Polaków – 75 proc.). W 2024 r. wygenerowali 2,7 proc. polskiego PKB, czyli 98,7 mld zł. Dlatego, że Ukraińcy w Polsce pracują, rząd postanowił ograniczyć pomoc. Zapomniał o bezbronných. Ze wsparcia finansowego państwa w OZZ korzystało około 11 tysięcy osób, połowa to dzieci. Czy polskiego państwa nie stać na pomoc? Są w Polsce, bo na Ukrainie wojna. Dla nacjonalistów wycofywanie się z pomocy jest jak potwierdzenie, że była niesłuszna.

To woda na młyn nacjonalistycznego populizmu, „brunatnego, politycznego krajobrazu”, przed którym dopiero co ostrzegali szef polskiego rządu. ●

Andrzej rysuje



Rzeszów Walczyli o tytuł Najtwardszego Strażaka



Rzeszów, 4 lipca 2026 roku. Mistrzostwa Polski o tytuł Najtwardszego Strażaka, rozgrywane w formule Toughest Firefighter Challenge, uznawane są za jeden z najbardziej wyczerpujących sportów na świecie. Uczestnicy muszą zmierzyć się z morderczym torem przeszkód w pełnym umundurowaniu bojowym i z aparatem powietrznym na plecach.

Eksperyment GUS

2023

MLN
Tytuł cudzoziemców, przebywało w Polsce 31 grudnia 2025 roku, co oznacza, że w ciągu roku ich liczba wzrosła o 215 tys. Takie dane podał GUS, który testuje nowy sposób liczenia ludności
Więcej ► [Next.gazeta.pl](https://next.gazeta.pl)

Cytat dnia

Nie dbam o wyniki. Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Muszę zacząć pracę od początku



IGA ŚWIĄTEK
na konferencji prasowej po porażce w 3. rundzie Wimbledonu

Polska badaczka i wielkie odkrycie Sputnik z ziemniaka

Zespół pod kierunkiem polskiej badaczki dr Katarzyny Adamali z University of Minnesota dokonał czegoś, co do tej pory było domeną science-fiction: zbudował namiastkę życia od podstaw, wykorzystując wyłącznie nieożywione związki chemiczne.

Naukowcy stworzyli syntetyczną komórkę, która potrafi rosnąć (po dostarczeniu odpowiednich składników), powielać swój genom, a nawet dzielić się na kolejne pokolenia. To pierwszy przykład, w którym w pełni zdefiniowany chemicznie system zademonstrował kompletny cykl komórkowy.

Swoje dzieło naukowcy nazwali SpudCells. Jak wyjaśniła dr Adamala w wywiadzie dla brytyjskiego „The Guardian”, nazwa ta z jednej strony nawiązuje do Sputnika, symbolu świtu ery kosmicznej, a z drugiej do ziemniaków (ang. spud), ponieważ, jak zażartowała badaczka: „Jestem Polką i składam się głównie z ziemniaków”.

Wyniki tych badań zostały udostępnione w formie preprintu, czyli przed przejściem oficjalnej recenzji naukowej. Autorzy zdecydowali się na ten krok, aby inne laboratoria mogły natychmiast przeanalizować ich metody i zweryfikować wyniki, co w tak dynamicznej dziedzinie jak biologia syntetyczna ma ogromne znaczenie dla postępu prac.

Pomysł na stworzenie „minimalnej komórki” nie jest nowy. Już w 2010 roku dr Craig Venter stworzył organizm oparty na genomie bakterii wywołującej zapalenie wymion u kóz. Z kolei w 2016 roku także na łamach czasopisma „Science” jego zespół przedstawił pracę nad „odchudzaniem” naturalnych genomów, by sprawdzić, bez ilu genów organizm jest w stanie przetrwać.

Podejście zespołu dr Adamali jest jednak inne. To metoda „bottom-up” (od dołu do góry). Zamiast brać żywą bakterię i usuwać z niej zbędne elementy, naukowcy wykorzystali puste pęcherzyki tłuszczowe (liposomy) i zaczęli doda-



wać do nich precyzyjnie wybrane składniki chemiczne.

Najciekawsze jest to, że SpudCells potrafią przechodzić pełny cykl komórkowy.

Dr Adamala studzi emocje, przypominając, że SpudCells wciąż daleko do miana w pełni autonomicznego organizmu. W obecnej formie przypominają one raczej marionetki, których każdy ruch zależy od sznurków pociąganych przez otaczające je płyn bogaty w enzymy i energię.

Ich największym ograniczeniem jest brak własnego metabolizmu.

Choć SpudCells są na razie zbyt kruche, by przeżyć poza laboratorium, dr Adamala w publikacji zwraca uwagę na konieczność stworzenia nowych ram regulacyjnych. Obecne prawo międzynarodowe, jak Protokół z Cartageny, nie jest w pełni przygotowane na wyzwanie, jakie niesie biologia syntetyczna, zwłaszcza że niektóre kraje (w tym USA) nie ratyfikowały tych porozumień.

Istnieje realna obawa, że technologia budowania życia od zera mogłaby zostać w przyszłości nadużyta do tworzenia nowych patogenów lub organizmów o nieprzewidywalnym wpływie na ekosystem.

Choć dr Adamala zapewnia, że w SpudCells są zabezpieczenia uniemożliwiające życie na wolności, historia nauki uczy nas ostrożności. ●

Paulina Mozolewska



BK-GN.6840.32.2025

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż przysługującego Gminie Czeladź prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej

- Do sprzedaży przeznaczają się:
 - prawo użytkownika wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Czeladź do dnia 5 grudnia 2089 roku, oznaczonej numerem działki 3522 obręb Czeladź (dawny nr 6/36 arkusz mapy 46) o powierzchni 0,5607 ha, położonej przy ulicy T. Kościuszki w Czeladzi, zapisanej w księdze wieczystej KA1B/00034624/0. Grunt stanowi własność Skarbu Państwa. Symbol użytków z ewidencji gruntów: Ba.
- Dostęp do drogi publicznej ul. Kościuszki zostanie zrealizowany w drodze ustanowienia służebności gruntowej prawa przejazdu i przechodu po działkach nr 3489, 3515, 3520, 3521 obręb Czeladź, stanowiących własność Gminy Czeladź, pasem o powierzchni 0,2200 ha.
- Prawo użytkownika wieczystego gruntu, będące przedmiotem zbycia nie jest obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązaniami i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzeniu nim.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
- Cena wywoławcza** została określona w wysokości: 1.100.000,00 złotych netto (słownie złotych: jeden milion sto tysięcy 00/100). Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).
- Kwota wadium** ustalona została w wysokości **200.000,00 złotych** (słownie złotych: dwieście tysięcy 00/100), płatna do dnia **1 września 2026 r.** Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Termin i miejsce przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro **w dniu 8 września 2026 r. o godzinie 10⁰⁰.** Termin I przetargu: 12 maja 2026 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszono zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.
- Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź, pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

Kraj/34440869



BK-GN.6840.30.2025

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż przysługującego Gminie Czeladź prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej

- Do sprzedaży przeznaczają się:
 - prawo użytkownika wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Czeladź do dnia 5 grudnia 2089 roku, oznaczonej numerem działki 3516 obręb Czeladź (dawny nr 6/27 arkusz mapy 46) o powierzchni 1,5462 ha, zapisanej w księdze wieczystej KA1B/00034624/0. Grunt stanowi własność Skarbu Państwa. Symbol użytków z ewidencji gruntów: Ba.
 - prawo użytkownika wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Czeladź do dnia 5 grudnia 2089 roku, oznaczonej numerem działki 3524 obręb Czeladź (dawny nr 6/39 arkusz mapy 46) o powierzchni 0,4641 ha, zapisanej w księdze wieczystej KA1B/00034623/3. Grunt stanowi własność Skarbu Państwa. Symbol użytków z ewidencji gruntów: Ba.
 - Łączna powierzchnia gruntu wynosi 2,0103 ha.** Działki położone są przy ulicy T. Kościuszki w Czeladzi.
- Dostęp do drogi publicznej ul. Kościuszki zostanie zrealizowany w drodze ustanowienia służebności gruntowej prawa przejazdu i przechodu po działkach nr 3489, 3515, 3520, 3521, 3523 obręb Czeladź, stanowiących własność Gminy Czeladź, pasem o powierzchni 0,3100 ha.
- Prawo użytkownika wieczystego gruntu, będące przedmiotem zbycia nie są obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązaniami i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzeniu nimi.
- Nieruchomości zostały przeznaczone do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
- Cena wywoławcza łączna** została określona w wysokości: 3.500.000,00 złotych netto (słownie złotych: trzy miliony pięćset tysięcy 00/100). Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).
- Kwota wadium** ustalona została w wysokości **700.000,00 złotych** (słownie złotych: siedemset tysięcy 00/100), płatna do dnia **1 września 2026 r.** Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Termin i miejsce przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro **w dniu 8 września 2026 r. o godzinie 12⁰⁰.** Termin I przetargu: 11 maja 2026 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszono zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.
- Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź, pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

Kraj/34440898



AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 82/2026 o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lubaniu przy ul. Wojska Polskiego 2, stanowiącej własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego

Oznaczenie i powierzchnia nieruchomości: działka nr 2/12, AM-17, obręb 0002, Lubanów pow. 0,5981 ha (KW nr JG1L/00037403/3). Działka jest zabudowana pięcioma budynkami o łącznej powierzchni 1656,32 m². Cena wywoławcza: 1.300.000,00 zł, wysokość wadium: 130.000,00 zł (w terminie do 16.09.2026 r.). Termin i miejsce przetargu: 22.09.2026 r., godz. 10:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71 710-72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34440820

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup składników majątku w postaci maszyn, urządzeń oraz ich elementów, zlokalizowanych w Oddziale w Chorzowie. Podane ceny są cenami netto. Do ceny sprzedaży zostanie doliczony należny podatek VAT.

Oferty należy składać do dnia 21.07.2026 r. na adres: ArcelorMittal Poland S.A. Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem Al. J. Piłsudskiego 92 41-308 Dąbrowa Górnicza.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotów sprzedaży, możliwości ich wizytacji oraz obowiązującego trybu postępowania sprzedażowego, w tym składania ofert, ich rozpatrywania oraz wyboru nabywcy, dostępne są pod numerami telefonów 784 059 216 i 608 032 609, a także na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/> (pozycja: „Sprzedaż – składniki majątku Chorzów”). Regulamin postępowania sprzedażowego wraz z pozostałymi dokumentami zamieszczonymi na stronie internetowej stanowi integralną część niniejszego zaproszenia. Cena wskazana w załączniku do regulaminu stanowi cenę wywoławczą w rozumieniu jego postanowień.

Kraj/34442024

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości, położonej przy ul. Młodych w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) oraz wysokość wadium ¹
Piła, ul. Młodych działki nr: 32/27 i 32/28 (obręb 35)	
powierzchnia działek: działka nr 32/27 – 0,2307 ha , działka nr 32/28 – 0,3982 ha , łączna powierzchnia działek: 0,6289 ha	621 000,00 zł wadium: 124 200,00 zł
przeznaczenie w planie miejscowym: U/P – tereny zabudowy usługowej oraz obiektów produkcyjnych, składów i magazynów	

Termin i miejsce przetargu:

11 września 2026 r. o godz. 9:00
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

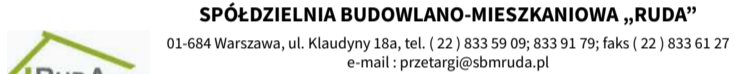
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- www.bip.pila.pl w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
- www.pila.pl w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, pokój 118/118A, nr tel. 67/2104279, 67/3488554.

¹Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm.), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

Kraj/34442062



01-684 Warszawa, ul. Kludyński 18a, tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27
e-mail: przetargi@sbruda.pl

Ogłasza następujące przetargi nieograniczone:

- Wykonanie wymiany opraw oświetleniowych na korytarzach na oprawy LED z czujnikami ruchu oraz montaż opraw awaryjnych i ewakuacyjnych w budynkach mieszkalnych przy ul. Kludyński 32 i Kludyński 36.**
 - Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
 - Wymagany termin realizacji **31.11.2026 r.**
 - Wadium – **10 000, – zł**
 - Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18 lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
 - Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
 - Termin składania ofert upływa w dniu **27.07.2026 r. o godz. 15⁰⁰**
 - Otwarcie ofert nastąpi w dniu **27.07.2026 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.
- Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:**
 - Stawomir Iwanowski – Inspektor Nadzoru ds. elektrycznych – tel. 604 872 254
 - Jan Tymoszyk – Inspektor ds. Zasobów – tel. 504 191 961
- Wykonanie ocieplenia części ściany zewnętrznej w budynku Kludyński 38 oraz wykonanie ocieplenia części ściany zewnętrznej wraz z remontem loggii w budynku Gwiaździsta 31.**
 - Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
 - Wymagany termin realizacji **31.11.2026 r.**
 - Wadium – **50 000, – zł**
 - Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18 lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
 - Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
 - Termin składania ofert upływa w dniu **27.07.2026 r. o godz. 15⁰⁰**
 - Otwarcie ofert nastąpi w dniu **27.07.2026 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.
- Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:**
 - Leszek Krasuski – Inspektor Nadzoru ds. budowlanych – tel. 533 979 727
 - Katarzyna Conder – z-ca Kierownika Działu Technicznego – tel. 504 190 644
- Wykonanie robót drogowych i brukarskich wraz z remontem małej architektury na terenie osiedla „RUDA”**
 - Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
 - Wymagany termin realizacji **31.11.2026 r.**
 - Wadium – **15 000, – zł**
 - Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18 lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
 - Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
 - Termin składania ofert upływa w dniu **30.07.2026 r. o godz. 15⁰⁰**
 - Otwarcie ofert nastąpi w dniu **30.07.2026 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.
- Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:**
 - Jan Tymoszyk – Inspektor ds. Zasobów – tel. 504 191 961
 - Agnieszka Zembrzaska – Administratorka – tel. 504 190 687
- Wykonywanie pielęgnacji i utrzymania zieleni na terenie osiedla „RUDA”**
 - Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
 - Wadium – **5 000, – zł**
 - Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18 lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
 - Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
 - Termin składania ofert upływa w dniu **30.07.2026 r. o godz. 15⁰⁰**
 - Otwarcie ofert nastąpi w dniu **30.07.2026 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.
- Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:**
 - Jan Tymoszyk – Inspektor ds. Zasobów – tel. 504 191 961
 - Agnieszka Zembrzaska – Administratorka – tel. 504 190 687

Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami.

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:

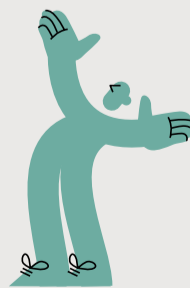
- cena – 70 %
- okres gwarancji – 10%
- ocena doświadczenia Wykonawcy – referencje – do 5%

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.

Kraj/34442995

Słowno **NOWOŚĆ**
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

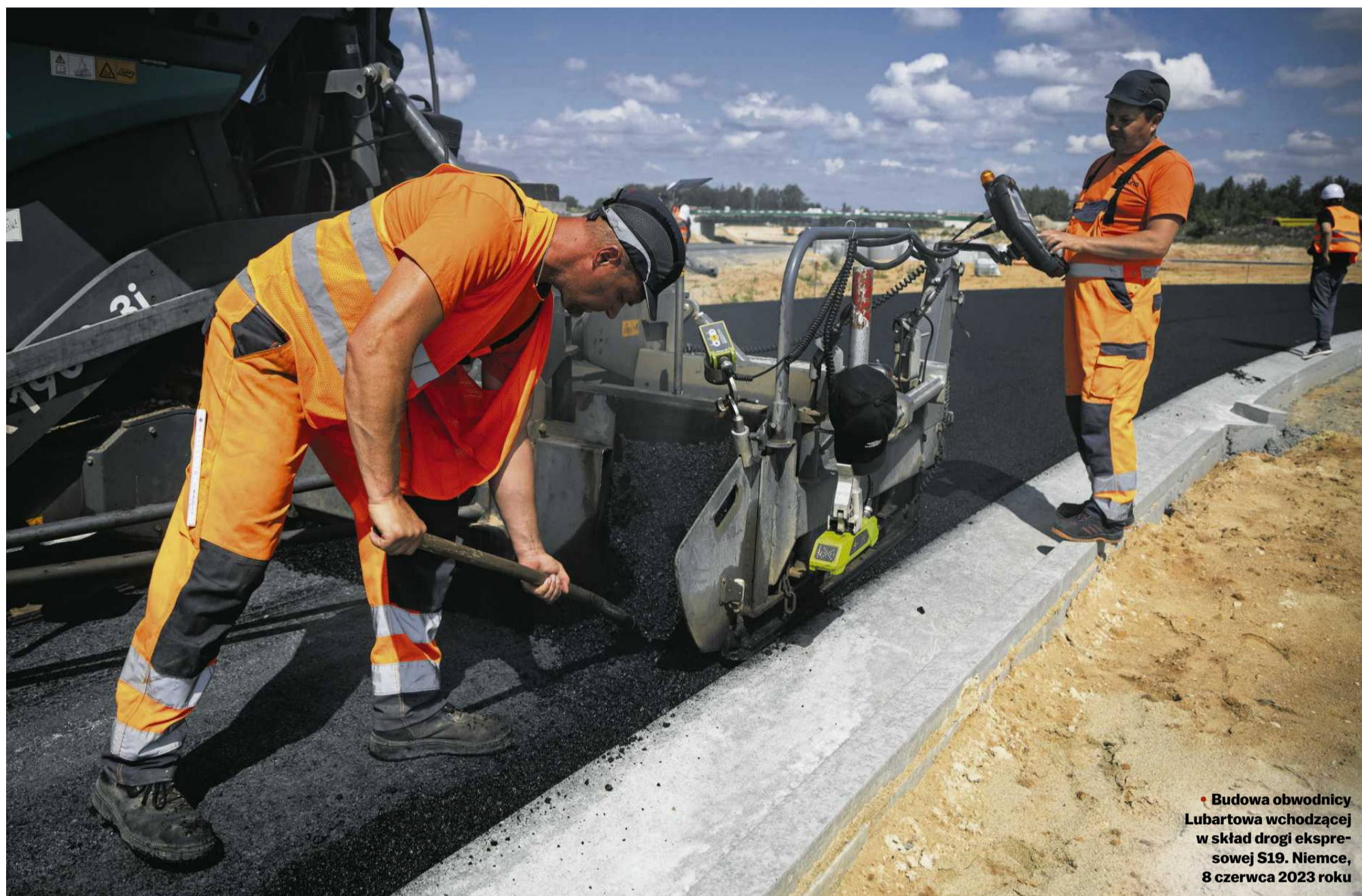


Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Mapa dróg w Polsce na wakacje



• Budowa obwodnicy Lubartowa wchodzącej w skład drogi ekspresowej S19. Niemce, 8 czerwca 2023 roku

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rok bez urodzaju, ale plany są spektakularne

Nową świecką tradycją polskich drogowców jest to, że na drogi potrzebne w czasie wakacyjnych wyjazdów kierowcy muszą zwykle czekać do sylwestra. A czasem do kolejnych wakacji.

Andrzej Kublik

W ostatnim tygodniu czerwca premier Donald Tusk wziął udział w specjalnej ceremonii zapowiadającej z dwudniowym wyprzedzeniem otwarcie ostatnich brakujących odcinków drogi ekspresowej S6.

W zeszłym roku zyskała miano „Trasa Kaszubska – Kaszëbskô Darga”, zgodnie z nową praktyką nadawania przez rząd dodatkowych nazw ważnym arteriom drogowym. W 2020 roku, w setną rocznicę odparcia najazdu bolszewików, nazwę „Trasy Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 ro-

ku” otrzymała droga ekspresowa S8, która po przekątnej łączy Dolny Śląsk z Podlasiem. W tym roku minister infrastruktury Dariusz Klimczak nadał zaś miano „Trasy Powstańców Wielkopolskich” drodze ekspresowej S5, która zaczyna się od Wrocławia, na terenie województwa wielkopolskiego ma 160 km długości, a potem biegnie przez województwo kujawsko-pomorskie i w niesprecyzowanej przyszłości ma być wydłużona do Olsztyna.

Drogowy kręgosłup dla portów

Droga ekspresowa S6 to z pewnością ważna arteria transportowa, bo łączy główne

polskie porty w Szczecinie i Świnoujściu oraz Gdańsku i Gdyni. Nic dziwnego, że szef rządu z radością zapowiedział otwarcie brakujących jeszcze na Pomorzu odcinków ekspresowej „szóstki”.

„Trasa Kaszubska, czyli po naszymu Kaszëbskô Darga skończona. Łączy Trójmiasto ze Szczecinem, czyli całe historyczne Kaszuby. Choć wielkie drogowe inwestycje zacząłem jako premier blisko 20 lat temu, otwarcie kolejnej drogi zawsze napawa mnie dumą. Kiedyś Polska słynęła ze złych dróg, dziś cieszymy się najnowocześniejszą siecią autostrad i dróg ekspresowych w Europie!” – napisał premier Tusk w sieci społecznościowej X.

Pierwszy z brakujących dotąd odcinków S6 drogowcy oddali do użytku przed majówką, a resztę na ostatni dzwonek w tym roku szkolnym. Tyle tylko, że według pierwotnego planu te brakujące odcinki S6 miały być gotowe już w zeszłym roku. A z informacji na stronach internetowych kontraktów wynika, że inwestycje nie zostały

jeszcze sfinalizowane. Nawet patrząc na zdjęcie we wpisie premiera w sieci X, można się zastanawiać, czy skarpy przy tej drodze nie potrzebują poprawek.

Także z ostatnim dzwonkiem w tym roku szkolnym Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przekazała kierownikom brakujące 30 km autostrady A2 między Siedlcami i Białą Podlaską. Przed majówką otwarto 27 km tej trasy, w tym odcinek przed Białą Podlaską, który był gotowy już pod koniec 2024 roku. Czekał prawie 1,5 roku, aż wykonawcy pozostałych odcinków uporają się z robotą. Miało to się stać pod koniec zeszłego roku, ale nie wyszło. GDDKiA zapowiadała wtedy, że brakujące fragmenty zostaną dokończone na początku 2026 roku. Ale Wyborcza.biz wskazywała, że to niezwykle optymistyczne założenie przy ówczesnym stanie zaawansowania robót. Nie zostały one sfinalizowane dotąd, bo na niektórych otwartych pod koniec czerwca nowych odcinkach A2 obowiązuje ograniczenie prędkości do

Prof. Marciniak: Rząd nie umiał zarządzić kryzysem

Grzechem koalicji rządzącej jest tabuizowanie trudnych medycznych tematów i nadzieja, że nie wyjdą na jaw. A nie tylko wyszły na jaw, a wręcz wybuchły!

ROZMOWA Z

PROF. EWA MARCINIAK

szefową CBOS, wykładowczynią na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego

AGNIESZKA KUBLIK: Pani profesor, Karol Nawrocki twierdzi, że w czasie kampanii prezydenckiej przed rokiem próbował go otruć. Opowiedział o tym w wywiadzie rzece, którego fragment kilka dni temu opublikowało wydawnictwo. Temat natychmiast podchwyciły prawnicze media i politycy. Jak się pani wydaje, czy to możliwe, by prezydent, podejrzewając, że został otruty, nie chciał wcześniej sprawdzić, czy istotnie został otruty, a jeżeli tak, to czym i przez kogo? **PROF. EWA MARCINIAK:** To był przykry incydent, bez wątplenia. Natomiast przede wszystkim rodzi pytania, dlaczego po roku ktoś wyciąga to na światło dzienne? I czemu to ma służyć?

I czemu?

– Współczucie dla prezydenta, takiej zbiorowej empatii wobec ofiary przeżycia, no może nie strasznego, ale z pewnością niemilego.

Na pewno podejrzanego. Strasznego, skoro najbliżsi współpracownicy Nawrockiego byli przekonani, że on umiera. Ale i zaskakującego, skoro nie wezwali do umierającego pomocy.

– Więc to jest nie tylko medyczna zagadka, ale i polityczna.

Ma pokazać prezydenta nie tylko jako człowieka stanowczego, podejmującego twarde decyzje, jak na przykład odebranie Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy, ale także człowieka, który doświadcza przykrych rzeczy czy słabości.

Może to było zatrucie pokarmowe? Ale przecież chyba była jakaś kontrola, co kandydat je. Więc po prostu to mogło być jakieś niedopatrzanie ze strony współpracowników Nawrockiego, którzy wówczas z nim jeździli.

A może świadome zatrucie? Taka pada sugestia, że Nawrocki całował kobiety po rękach, a te mogły być zatrute.

– To zakrawa na spiskową teorię. No bo kto i w jakim celu miałby te kobiece dłonie smarować substancją trującą?

Żeby Nawrocki nie wygrał. To było 15 maja, trzy dni przed I turą wyborów prezydenckich.

– To nie jest spójna historia. Bo nikt nawet nie próbował cierpiącemu Karolowi Nawrockiemu pomóc, więc chyba otrucia nie podejrzewali.

Trójka najbliższych współpracowników Nawrockiego nie szukała żadnej pomocy.

A przecież jeden z nich powinien szukać lekarza na wiecu, drugi dzwonić po karetkę.
– Ja sama bym tak zrobiła.

Prezydencki minister Zbigniew Bogucki teraz opowiada, że nie wezwali wtedy lekarza, bo „trzeba było się koncentrować na tym, że by nie ogniskować uwagi gdzie indziej, tylko na najważniejszych sprawach. Najważniejszą sprawą było wygranie wyborów i nie dopuszczenie tak naprawdę do domknięcia systemu”. Czyli polityka, nie człowiek, była wtedy najważniejsza.

– Właśnie! To z jednej strony przykład instrumentalnego wykorzystania człowieka, z drugiej zaś nie widać tu spójności. Bo jeśli prezydent in spe był w sytuacji zagrożenia zdrowia, wezwanie pomocy było obowiązkiem towarzyszącym mu ludzi. Jeśli zaś było to niegroźne zatrucie, to historia o „trujących dłoniach” może być nieprawdziwa.

A może chodzi o reklamę książki o Nawrockim?

– To może być bardzo ważny aspekt...

...i dlatego został wybrany akurat ten sensacyjny fragment? Nawrocki teraz potrzebuje współczucia narodowego?

– Ależ skąd! Badania z przełomu czerwca i lipca pokazują wzrost pozytywnych ocen prezydenta Karola Nawrockiego. Także w badaniu CBOS – widać wzrost ocen działalności prezydenta o 5 punktów procentowych i o tyleż wzrost zaufania do tego polityka.

To może chce się jeszcze wzmocnić?

– Być może tak. Prezydent Nawrocki często mówi o sobie, że chce pokazać, że jest człowiekiem, który doświadczał takich sytuacji, których może doświadczyć zwykły człowiek.

Cyniczne zagranie dla sondażowych zysków?

– Nie jest jasne, czy książka będzie popularna, z czytelnictwem nie jest dzisiaj w Polsce za dobrze.

Ale taki sensacyjny fragment może zachęcić do lektury. Bo z jednej strony właśnie padają pytania o brak pomocy medycznej, a z drugiej eksponowana jest narracja spiskowa o nieczystej grze przeciwników w trakcie wyborów prezydenckich. Każda strona sporu politycznego zaspokoi swoje emocje polityczne.

Zbliżają się wybory parlamentarne w 2027 r. Prezydent przygotowuje grunt dla zwycięstwa partii prawicowych. A polega to na zasiewaniu ziaren nieufności wobec rządzącej koalicji 15 października. To może się przydać. Ja to postrzegam jako testowanie przydatności tego incydentu w nadchodzącej kampanii wyborczej.

Bycie ofiarą się opłaca?

– Tak to wygląda.



Wyższe noty w sondażach to efekt odebrania Orderu Orła Białego?

– Tak, spodobało się to podążanie za oczekiwaniami społecznymi, za antyukraińskimi nastrojami. Coraz gorszymi – w 2023 roku niechęć do Ukraińców deklarowało 17 proc., w 2025 – już 43, czyli wzrosła o aż 26 punktów procentowych w dwa lata!

Prezydent czy inni politycy czują tę zmianę i jej ulegają. Uważają, że to dobry moment na antyukraińskie decyzje. Prezydent Nawrocki mówi, że chroni godność narodu polskiego, jego interesy, dba o politykę historyczną, politykę pamięci.

Nawrocki pewnie uważa, że odczytuje wolę Narodu. A tak naprawdę jest populistą.

– To populizm narodowy. Doczekaliśmy się, niestety, sytuacji, że i w Ameryce, i w Europie, i w Polsce rosną nastroje nacjonalistyczne. Mam nadzieję, że nie przekształcą się w wojującą, agresywną nacjonalizm.

W Polsce ten narodowy populizm zawładnął infosferą, choć w sumie mamy niewielki odsetek cudzoziemców. Ale mamy poczucie zagrożenia z ich strony, poczucie, że są uprzywilejowani. Ukraińcy u nas często są kozłami ofiarnymi napięć, frustracji Polaków. Ludzie sfrustrowani szukają odpowiedzialnych za ich niepowodzenia, a najprościej atakować mniejszości.

Nawrocki tą swoją historią o rzekomym otruciu „przykrył” aferę warszawskiego Szpitala Południowego, gdzie młody lekarz z KO zarobił w rok niemal 1,7 mln zł.

– To normalne, że na scenie politycznej trwa rywalizacja o to, kto narzuca temat. Ale „wygrawa” historia młodego lekarza, Dawida Kacprzyka, który nieuczciwie zarobił tak ogromne pieniądze. To jest suma niewyobrazalna dla zwykłego Polaka.

Tu przemawiają wielkie liczby, ale punkt ciężkości z przewinień lekarza przenosi się na winy władz miejskich, bo wygląda to tak, jakby ten lekarz karierę zawdzięczał swojej partii. W opozycyjnej narracji właśnie ten aspekt najgłośniej wybrzmiewa.

Czy dla PiS ta afery Kacprzyka to „polityczne złoto”?

– Srebro.

Nie jest aż tak cenna?

– Nie, bo chora sytuacja w systemie ochrony zdrowia jest wynikiem zaniechań wszystkich rządzących ekip. A każda z nich ma swoje grzechy. Na przykład waloryzacja lekarskich pensji to czas rządów PiS.

Ale Kacprzyk miał kontrakt, rząd Tuska nie przypilnował kominów placowych. Miał na

to czas, ale nie chciał zadzierać z tą grupą zawodową.

– Grzechem koalicji rządzącej jest tabuizowanie trudnych medycznych tematów i nadzieja, że nie wyjdą na jaw. A nie tylko wyszły na jaw, a wręcz wybuchły!

Szef Naczelnej Izby Lekarskiej oznajmił, że z lekarzami nikt nie wygrał. Coś jest na rzeczy, nikt nie wygrał, bo nikt nie podjął tej gry w sposób jasny i racjonalny. Trzeba umieć powiedzieć, że lekarz ma zarabiać godnie i jednocześnie oznajmić, że 1,7 mln zł rocznie to nie jest godnie, tylko o wiele za dużo.

Rząd przegra tę aferę?

– Rząd poniesie konsekwencje tej afery ze względu na nieumiejętność zarządzania kryzysem. A w zasadzie kryzysami, bo to kryzys wizerunkowy KO, mimo że rzeczonemu lekarzowi złożono legitymację partyjną, kryzys tego konkretnego szpitala, mimo że rada nadzorcza i dyrektor zostali odwołani, i wreszcie kryzys systemu ochrony zdrowia. Zawsze za takie sytuacje polityczną odpowiedzialność ponoszą aktualnie rządzący. Zatem działania były podjęte, ale z jednej strony za słabo komunikowane, z drugiej za mało politycznie wyrażone.

Żyjemy w spolityzowanym świecie, w spolityzowanej ochronie zdrowia, więc konieczne są decyzje polityczne. Szef NFZ, minister zdrowia... Proszę zwrócić uwagę, kiedy odniosła się do tego pani minister zdrowia – dopiero po dwóch tygodniach od wybuchu afery. Mimo to premier, odnosząc się niezwykle krytycznie do zachowań korupcyjnych lekarza, daje kilka dni tym osobom na przedstawienie propozycji rozwiązań systemowych.

Prezydent Warszawy przyjął dymisję dwóch wiceprezydentek, to dobry krok w kierunku gaszenia szpitalnego pożaru, jednakże powinna temu towarzyszyć systematyczna komunikacja z Warszawiakami, wskazująca na dalsze działania. W tej sytuacji personalne rozwiązania to połowa sukcesu, druga połowa to rzeczowy projekt naprawczy, o którym ludzie muszą wiedzieć. Trzaskowski ma realną szansę na uczynienie Szpitala Południowego miejscem pracy dla uczciwych lekarzy i bezpiecznym dla pacjentów. Działania są niezbędne i o nich trzeba mówić. Milczenie w tej sprawie robi niedobre wrażenie.

„Efekt Czarnka” nie widać, chyba, że chodziło o zahamowanie spadków poparcia PiS – to się udało. Będzie „efekt Kacprzyka” – PiS zyska, KO straci?

– Sondaże, które były przeprowadzane po wybuchu afery, nie pokazują spadków KO. Na razie jest ona pod parasolem ochronnym swoich zwolenników, a KO, co wiemy z badań, ma lojalnych wyborców. Ale czy przed wyborami część zniechęconą tą aferą nie zostanie w domu?

„Efekt Kacprzyka” może być odłożony w czasie i pojawić się jako demobilizacja wyborców, którzy zagłosowali na KO w 2023 roku.

Od maja nieco spadły w badaniu CBOS notowania rządu i premiera Tuska.

– Tak, to nie są duże zmiany, ale kolejny raz z rządu. W badaniach sondażowych, jak wiadomo, oceniamy trendy, potrzebujemy więc jeszcze kolejnych pomiarów.

Wiemy też, że w najnowszych badaniach CBOS premier Tusk jest w rankingu zaufania na szóstym miejscu z wynikiem 38 proc. I ma 49 proc. nieufności. Inni politycy z koalicji rządzącej cieszą się sporym zaufaniem, np. Radosław Sikorski czy Władysław Kosiniak-Kamysz. Niezłe wyniki osiąga również Rafał Trzaskowski, zatem kilku liderów wciąż może wpływać na notowania rządu. Dla porządku dodać należy, że piątą pozycję w tym rankingu zajmuje Krzysztof Bosak, Wyborców emocjonuje nie tylko ranking zaufania, ale również ranking nieufności. I tu mamy dwóch liderów – Jarosława Kaczyńskiego – 57 proc. i Grzegorza Brauna – 55 proc. nieufności.

Ale prowadzi Nawrocki z zaufaniem ponad 50 proc.

– Tak, w opublikowanym rankingu zaufania do polityków zajmuje pierwsze miejsce z wynikiem 53 proc. Odsetek poparcia wzrósł o 5 punktów procentowych w porównaniu z poprzednim badaniem. Rok po wygranych wyborach Polacy wyrazili swoją głębszą opinię o działalności prezydenta, wynika z niej, że jako prezydent przede wszystkim pilnuje interesów prawicy, realizuje swoją wizję narodową, nie spełnia społecznych oczekiwań związanym z byciem prezydentem wszystkich Polaków.

Nasze badanie pokazało też, że prezydent Nawrocki w reprezentowaniu interesów swojego środowiska politycznego „przewyższył oczekiwania wyborców”.

● **Rozmawiała Agnieszka Kublik**

◀ **W najnowszych badaniach CBOS premier Donald Tusk jest w rankingu zaufania na szóstym miejscu z wynikiem 38 proc. oraz ma 49 proc. nieufności**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

200 tysięcy odszkodowania

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda dzwoni po ekspertach i prosi o pomoc w przygotowaniu propozycji zmian w ochronie zdrowia, które zadowolą premiera i pozwolą jej utrzymać się na stanowisku. Równocześnie za jego zajmowanie pobiera odszkodowanie.

Judyta Watóła

Poza kłopotem z konkretnymi dla premiera, o którym piszemy na s. 1, minister ma jeszcze problemy wizerunkowe. Rosną bowiem kontrowersje wokół jej oświadczenia majątkowego.

We wtorek ukazał się wywiad, którego Jolanta Sobierańska-Grenda udzieliła Wirtualnej Polsce. To z niego dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym roku zarobiła niecałe 114 tys. zł jako minister zdrowia i 63 tys. z tytułu najmu. 725 tys. zł minister określiła jako „inne dochody”.

Na pytanie, skąd się wzięło aż 725 tys. zł, minister odpowiedziała, że „z rzetelnie i uczciwie wykonywanej pracy, czy to w roli radcy prawnego, zarządzającego czy wykładowcy”. Nie chciała ujawnić żadnych szczegółów. Kiedy – podobnie jak inne redakcje – dopytywaliśmy o nie, resort zdrowia ograniczył się do przesłania komunikatu. Wynikało z niego, że Sobierańska-Grenda jako minister jest wprawdzie zobligowana do złożenia oświadczenia majątkowego, ale nie ma obowiązku go publikować, więc nie musi się tłumaczyć ze szczegółów.

W środę postanowiła ujawnić jednak więcej i wysłała mediom, w tym także „Wyborczej”, informację. Wyjaśniła w niej, że na kwotę 725 tys. zł, podaną w oświadczeniu majątkowym jako „inne osiągnięte dochody” w 2025 r., złożyło się 128 tys. zł brutto z tytułu współpracy z województwem podlaskim (projekt zakończony w kwietniu 2025 r.) oraz kwota 530 tys. zł, która zawiera m.in.: część stałą wynagrodzenia za 2025 r, część zmienną wynagrodzenia za rok 2024 oraz „odszkodowanie za zakaz konkurencji wynikający z zawartego ze spółką Szpitale Pomorskie kontraktu menadżerskiego”. Reszta – czyli 67 tys. zł – jest za działalność naukowo-dydaktyczną.

Zapytaliśmy w KPRM, czy minister ma zgodę na działalność dydaktyczną? Rzecznik rządu Adam Szlapka odpowiedział, że jej nie potrzebuje. Akademia Koźmińskiego może się więc bez przeszkód chwalić studiami podyplomowymi na kierunku „menadżer zdrowia przyszłości”, których kierowniczką jest minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Jednocześnie konkurencyjna dla Akademii Koźmińskiego Uczelnia Łazarskiego poinformowała nas, że „od momentu objęcia stanowiska ministra zdrowia dr Jolanta Sobierańska-Grenda nie prowadzi już tam zajęć dydaktycznych”.

Dopytywane o szczegóły Szpitale Pomorskie i Pomorski Urząd Marszałkowski znów nie chciały odpowiadać. Dowiedzieliśmy się jedynie, że minister nie dostała w spółce żadnych nagród, ani teraz, ani w przeszłości. Dopiero w piątek po

południu dostaliśmy odpowiedź, że na 530 tys. zł zarobionych w 2025 r. w Szpitalach Pomorskich złożyło się 373,5 tys. zł wynagrodzenia, niecałe 12 tys. zł za niewykorzystany urlop, oraz prawie 11 tys. ryczałtu samochodowego. Ponad 134 tys. zł to odszkodowania za zakaz konkurencji.

W międzyczasie Wirtualna Polska ujawniła, że także w tym roku Jolanta Sobierańska-Grenda otrzymała ponad 57 tys. zł za to, że odeszła ze stanowiska prezeski Szpitali Pomorskich. To przedziwna sytuacja. Żaden z pytanych przez nas prezesów szpitali nie ma umowy, która przewidywałaby odszkodowanie za zakaz konkurencji. Mówią, że zakaz bywa w biznesie, a nie spółkach samorządowych. Byłeś prezesem w korporacji, więc trudno. Nie możesz przez – dajmy na to dwa lata – iść pracować do innej firmy w tej samej branży. Jolanta Sobierańska-Grenda nie została jednak bez pracy. Została szefową Ministerstwa Zdrowia, które nadzoruje cały system. I za to otrzymuje odszkodowanie płacone z naszych składek zdrowotnych, bo Szpitale Pomorskie utrzymują się z kontraktu z NFZ.

W dodatku uchwała nadzwyczajnego walnego zgromadzenia wspólników Szpitali Pomorskich – czyli pomorskiego marszałka, bo województwo jest jedynym właścicielem – została podjęta 14 lipca 2025 r., a więc na dziesięć dni przed wejściem Sobierańskiej-Grendy do rządu. Po co? Żeby zrekomensować jej straty z powodu awansu na ministra? Bo na tym stanowisku za mało się zarabia? Przecież przymusu nie ma... ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442184

OGŁOSZENIE PŁATNE

Lubuskie/34442110

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34441811

Słowo
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Z DNIA 30.06.2026 r.

WÓJT GMINY BOBROWICE

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych, położonych w Bobrowicach, stanowiących własność Gminy Bobrowice

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Powierzchnia	Cena wywoławcza brutto	Wadium: a) wysokość; b) termin wnieśienia
	nr działki	nr księgi wieczystej			
1.	475/21 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,1007 ha	55 350,00 zł	4 500,00 zł 03.08.2026 r.
2.	475/22 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,1000 ha	55 104,00 zł	4 500,00 zł 03.08.2026 r.
3.	475/23 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,1058 ha	58 917,00 zł	4 800,00 zł 03.08.2026 r.
4.	475/26 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,1059 ha	59 040,00 zł	4 800,00 zł 03.08.2026 r.
5.	475/27 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,1000 ha	55 965,00 zł	4 600,00 zł 03.08.2026 r.
6.	475/28 obręb Bobrowice	ZG1K/00023334/9	0,0995 ha	55 596,00 zł	4 600,00 zł 03.08.2026 r.

Informacje dotyczące przetargów:

Przetargi odbędą się w dniu 06.08.2026 r., w siedzibie Urzędu Gminy Bobrowice, Bobrowice 131, w sali sesyjnej na parterze. Przetargi przeprowadza się na każdą nieruchomość oddzielnie i rozpoczynają się o godz. 10.30 dla poz. Nr 1, następnie o godz. 11.00 dla poz. Nr 2, o godz. 11.30 dla poz. Nr 3, o godz. 12.00 dla poz. Nr 4, o godz. 12.30 dla poz. nr 5 oraz o godz. 13.00 dla poz. Nr 6 wyciągu z ogłoszenia o przetargach.

Szczegółowych informacji dotyczących przetargów udziela pracownik ds. gospodarowania mieniem komunalnym w siedzibie tut. Urzędu, pok. nr 10 lub pod nr tel. 68 391 92 28 w godzinach pracy Urzędu.

Ogłoszenie o przetargach wywieszono jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Bobrowicach, Bobrowice 131 oraz opublikowane jest na stronie Urzędu Gminy Bobrowice pod adresem: bip.bobrowice.pl.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „MĘNYEC”

w Gdańsku ul. Pilotów 3

ogłasza

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY – LICYTACJĘ NA NABYCIE LOKALU MIESZKALNEGO W CELU USTANOWIENIA ODRĘBNEJ WŁASNOŚCI LOKALU

DANE DOTYCZĄCE LOKALU:

L.p.	Adres lokalu w Gdańsku	Pow. użytkowa	Opis lokalu	Cena wywoławcza	Wadium
1.	ul. Startowa 29A/1, parter	32,8 m ²	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	470.000,00 zł	47.000,00 zł

Licytacja odbędzie się **27 lipca 2026 r. (poniedziałek) o godz. 12⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni – 80 – 460 Gdańsk, ul. Pilotów 3, sala nr 16.

Najpóźniej **do 24 lipca 2026 r. (piątek)** należy wpłacić wadium na konto Spółdzielni **BANK PEKAO SA 32 1240 1268 1111 0010 4440 7774**.

Wnieśenie wadium będzie skuteczne jeżeli **do 24 lipca 2026 r.** wpłynie ono na rachunek bankowy Spółdzielni. Wpłacone przez wygrywającego przetarg wadium zalicza się na poczet ustalonej w dniu przetargu ceny nabycia lokalu.

W przypadku nie wygrania przetargu wadium podlega zwrotowi.

Wadium przepada na rzecz Spółdzielni, gdy wygrywający przetarg nie dokona wpłaty ceny nabycia lokalu w określonym terminie **60 dni od dnia licytacji tj. do 25 września 2026 r.** i nie spełni wymogów statutowych.

Lokal można oglądać w dni robocze – najpóźniej w dzień przetargu. Termin należy uzgodnić z przedstawicielem Działu Eksploatacji – telefon nr **(58) 556-66-64**.

Z „Regulaminem ogłoszenia i przeprowadzania przetargu...” można się zapoznać w Dziale Mieszkaniowym Spółdzielni /pokój nr 26/, telefon **(58) 556-95-31**.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Ogłoszenie o odwołaniu przetargu zostanie podane do publicznej wiadomości przed jego otwarciem.

Koszty udziału w wykupie gruntu, aktu notarialnego i założenia księgi wieczystej pokrywa wygrywający przetarg.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442180

W sprzedaży!



TEMAT NUMERU:

ROZMOWY, KTÓRE RATUJĄ ZWIĄZKI

oraz:

- Pułapki terapii
- Czy można być szczęśliwym bez seksu
- Niewygodne pytania w związkach



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Kto ściągnie amerykańskich żołnierzy do Polski?

Kancelaria Prezydenta ściga się z rządem o to, kto załatwi na stałe kontyngent amerykańskich żołnierzy w Polsce. W kalkulacjach nie bierze jednak pod uwagę nieprzewidywalności Donalda Trumpa.

Bartosz T. Wieliński

Teoretycznie to współpracownicy Karola Nawrockiego powinni mieć fory w tym wyścigu. Polski prezydent, rzekomo jako jedyny polityk w naszym kraju, ma świetne relacje osobiste z Donaldem Trumpem.

Prezydent USA kilka razy podkreślał, że to dzięki jego wsparciu (m.in. wspólnemu zdjęciu w Gabinie Ovalnym na finiszu kampanii) Nawrocki wygrał wybory. Trzeba tu jednak podkreślić, że słowa Trumpa brzmią coraz bardziej protekcyjnie i wręcz obraźliwie. Trump sugeruje bowiem, że Nawrocki był nikim (ostatnio mówił, że był w kampanii na dziesiątym miejscu) i wybory wygrał tylko dzięki niemu.

W maju prezydent USA nie powiadomił swojego polskiego odpowiednika, że wstrzymuje rotację stacjonującej w Polsce brygady pancerniej. Choć stacjonowanie wojsk USA w Polsce to najważniejsza sprawa w relacjach między Warszawą a Waszyngtonem, to od tego czasu politycy nie odbyli w tej sprawie żadnej oficjalnej rozmowy. Nie licząc trwającej minutę i szesnaste sekund rozmowy pod sceną, na której bili się zawodnicy MMA.

W czerwcu Nawrocki był bowiem gościem na 80. urodzinach Trumpa, które uświetniała bokserska gala. Z Trumpem miał też rozmawiać podczas krótkiego bankietu. Nie ma jednak żadnego zdjęcia czy wzmianki, że taka rozmowa się odbyła.

Pentagon pozytywnie odpowiada na propozycję rządu

W maju, pod naciskiem sporej grupy polityków Partii Republikańskiej, oburzonych tym, że administracja wycofuje wojsko z kraju, który jest wiernym sojusznikiem, Trump zapowiedział na swojej platformie społecznościowej, że przyśle do Pol-

ski pięć tysięcy żołnierzy. Czy te słowa oznaczają przywrócenie wstrzymanej rotacji brygady, czy powrót brygady i dodatkowe pięć tysięcy żołnierzy? Czy w ogóle coś oznaczają? Minęło półtora miesiąca, a odpowiedzi nie ma. Trump milczy.

To, że na rok przed wyborami ta sprawa ma olbrzymi polityczny ciężar, jest oczywiste. Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, wykorzystując swoje relacje z sekretarzem wojny Petem Hegsethem, odskoczył w tym wyścigu do przodu. Pentagon pozytywnie odpowiedział na jego propozycję w sprawie założenia w Polsce stałej bazy wojskowej.

Rząd podjął uchwałę w tej sprawie, Kosiniak-Kamysz dostał upoważnienie, by prowadzić negocjacje. Obecnie po amerykańskiej stronie trwają prace analityczne. Sprawa jest na tyle zaawansowana, że na liście są dwie lokalizacje bazy – Poznań lub Wrocław. Amerykanie, skoro przybędą do Polski na stałe, chcą mieć dostęp do odpowiedniej infrastruktury, którą zapewnić mogą tylko duże miasta. Decyzja w tej sprawie spodziewana jest na przełomie 2026 i 2027 r.

Urządnik prezydenta otrzymał potwierdzenie, że będą rozmowy o stałej bazie w Polsce

Ludzie prezydenta Nawrockiego nie odpuszczają. W zeszłym tygodniu w Waszyngtonie byli Marcin Przydacz, szef Biura Spraw Międzynarodowych w Kancelarii Prezydenta, i Bartosz Grodecki, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Przydacz przy okazji pochwalił się zdjęciami z Białego Domu, gdzie spotkał się z Marco Rubio, który oprócz funkcji sekretarza stanu jest też doradcą Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego.

W przekazie PiS i ludzi Nawrockiego żaden polityk związany z Koalicją 15 października nie ma wstępu do tego miejsca, dopóki urzęduje tam Donald Trump. To nieprawda: we wrześniu



• **Stacjonowanie wojsk USA w Polsce to najważniejsza sprawa w relacjach między Warszawą a Waszyngtonem** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

w Białym Domu na rozmowach z głównym doradcą ekonomicznym Trumpa Kevinem Hassentem był szef MSZ Radosław Sikorski. Z Rubio zaś spotykał się wielokrotnie.

Podczas rozmów polityków PiS nie doszło do przyspieszenia w sprawie żołnierzy, choć potwierdzono wolę USA do rozmów o stałej bazie w Polsce. Ciągłe nie wiadomo jednak, co miał na myśli Trump, pisząc na platformie społecznościowej o zwiększeniu kontyngentu. Trudno nie odnieść wrażenia, że z publicznych wypowiedzi urzędników kancelarii prezydenta bije wola przypisania wszelkich zasług Nawrockiemu. Amerykańscy obserwatorzy patrzą na to zdziwieni, bo Polacy w tak ważnej sprawie powinni grać do jednej bramki.

Tuż przed szczytem w Ankarze Trump atakuje sojuszników z NATO

Problem w tym, że rozgrywka między rządem a kancelarią premiera nie uwzględnia nieprzewidywalności Trumpa. W czwartek w nocy – na kilka dni przed rozpoczynającym się 7 lip-

ca szczytem NATO w Ankarze – prezydent USA ponownie przypuścił atak na Sojusz.

Stwierdził, że relacja między USA a sojusznikami jest jednostronna, wypominając im brak solidarności podczas wojny z Iranem (europejscy sojusznicy USA nie przystąpili do ataków) i ciągle zbyt małe wydatki na obronność. Na wykresie pokazującym olbrzymie dysproporcje znalazła się Polska, którą w NATO wszyscy, włączając w to Amerykanów, chwalą za wielkie inwestycje w obronność.

Wydawało się, że niedawna wizyta sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego w Białym Domu zakończyła się sukcesem. Rutte pokazywał Trumpowi wykresy, z których wynikało, że dzięki presji z jego strony kraje NATO wydają na obronność coraz więcej. Tymczasem w ostatnim komunikacie Trumpa można wyczytać głęboką niechęć do Sojuszu, a wręcz wolę opuszczenia go, co Trump sugerował już wielokrotnie. Taki komunikat na kilka dni przed szczytem to zły prognostyk. ●

Największy pogrzeb w historii Iranu

Władze Iranu szacują, że co najmniej 15 milionów osób weźmie udział w uroczystościach pogrzebowych najwyższego przywódcy Iranu Alego Chameneiego, zabitego w pierwszym dniu wojny z USA i Izraelem. Do Teheranu przybyli przedstawiciele ponad 70 państw.

W sobotę zakończył się drugi dzień pogrzebu Chameneiego. Dziesiątki tysięcy Irańczyków zebrało się w Wielkim Meczezie imama Chomeiniego w Teheranie, aby oddać hołd zmarłemu przywódcy, skandować antyamerykańskie i antyizraelskie hasła oraz wzywać do zemsty.

Trumna z ciałem przywódcy została wystawiona pod szkłem obok trumien jego córki, zięcia, synowej oraz 14-miesięcznej wnuczki. Wszyscy zostali zabici tego samego dnia. 28 lutego Izrael i USA zbombardowały biuro najwyż-

szego przywódcy, w którym odbywało się posiedzenie najważniejszych polityków i dowódców wojskowych. Był to początek ponad 40-dniowych ataków, których konsekwencje gospodarcze – po zamknięciu przez Iran cieśniny Ormuz – wstrząsnęły całym światem.

„Musimy pomścić krew naszego przywódcy”

Żałobnicy nieśli irańskie flagi i portrety Chameneiego oraz jego syna i następcy, Modżtaby, który został ranny w tym samym ataku. Modżtaba dotychczas nie pojawił się publicznie, nie przemówił, i wciąż nie wiadomo, czy weźmie udział w pogrzebie.

Tłum bił się w piersi, wznosił lamenty i skandował hasła, w tym „Śmierć Ameryce” i „Śmierć Izraelowi” – Przyszliśmy nie na pogrzeb, ale po zemstę – skandował jeden z mówców na uroczystości.

Podczas uroczystości można było też zobaczyć transparenty wymierzone bezpośrednio w Donalda Trumpa.

– Musimy powstać i, jeśli Bóg pozwoli, pomścić krew naszego przywódcy – powiedział cytowany przez agencję Reuters 18-letni student.

Pogrzeb potrwa tydzień. W poniedziałek miliony ludzi mają wziąć udział w kondukcji pogrzebowym przez centrum Teheranu, prawdopodobnie w kierunku Placu Rewolucji.

We wtorek w Kom, mieście będącym ważnym ośrodkiem religijnym w środkowym Iranie, odbędzie się ceremonia upamiętniająca.

W środę ciała mają zostać przetransportowane samolotem do Iraku, do Nadżafu i Karbali, gdzie znajdują się mauzolea imama Alego i imama Husajna, święte dla szyickich muzułmanów. W czwartek wrócą z powrotem do Iranu, tym razem do Meszhe-

du, rodzinnego miasta Chameneiego. Tam pochówek odbędzie się w mauzoleum imama Rezy.

Na czas pogrzebu zawieszono rozmowy pokojowe między USA i Iranem

Irańscy urzędnicy spodziewają się, że w uroczystościach weźmie udział od 15 do 20 milionów osób. Będzie to największy pogrzeb państwowy w historii Iranu.

Minister spraw zagranicznych Sajed Abbas Aragczy poinformował, że przedstawiciele ponad 70 krajów przybyli do Iranu na pogrzeb. Swoje delegacje przysłały także palestyński Hamas i libański Hezbollah, organizacje wspierane przez Teheran.

Na czas pogrzebu zawieszono rozmowy pokojowe między USA i Iranem. Mają one zostać wznowione po 9 lipca, jeśli zawieszenie broni utrzyma się.

Daliśmy im tydzień wolnego na pogrzeb, bo jesteśmy mili – skwitował Donald Trump w piątkowym przemówieniu w Mount Rushmore.

W rozmowie z Axios prezydent USA powiedział, że przerwa w dyplomacji była wspólną decyzją i „żadna ze stron nie będzie strzelać do drugiej” w tym czasie.

– Oni wszyscy tam są – powiedział Trump o najważniejszych urzędnikach irańskich uczestniczących w uroczystościach. – Jeden strzał i moglibyśmy ich wszystkich wykończyć, ale tego nie zrobimy, bo wtedy nie mielibyśmy z kim negocjować.

Trump skomentował również sceny żałoby rozgrywane się w Teheranie. Powiedział, że był zaskoczony widokiem płaczących Irańczyków, ponieważ uważał, że ludzie nienawidzą zabitego przywódcy. Dodał: – Może to udawane łzy. ● **Robert Stefanicki**

Trump zmienia podejście do wojny w Europie

Donald Trump w sobotę 4 lipca odbył 90-minutową rozmowę telefoniczną z Władimirem Putinem, podczas której zaoferował mu pomoc w znalezieniu rozwiązania konfliktu z Ukrainą. Tego samego dnia rozmawiał także z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim.

Robert Stefanicki

Doradca Kremla Jurij Uszakow powiedział, że Trump złożył ofertę w kontekście swojego udziału w szczycie NATO w Turcji, który odbędzie się w dniach 7-8 lipca. Nie wiadomo, czy oznacza to, że Stany Zjednoczone wyjdą tam z jakąś nową inicjatywą.

Według Uszakowa prezydent USA zapowiedział, że jego wysłannicy Steve Witkoff i Jared Kushner są gotowi ponownie udać się do Moskwy na negocjacje.

Putin złożył Trumpowi gratulacje z okazji 250. rocznicy niepodległości.

Zełenski: Realna perspektywa zakończenia wojny

Uszakow powiedział, że przywódca Rosji „przedstawił rzeczywistą sytuację na polu bitwy, gdzie rosyjskie siły zbrojne pewnie posuwają się naprzód, wyzwalaając jedną miejscowość po drugiej”.

Dzień wcześniej dowódcy poinformowali Putina o zdobyciu strategicznie ważnego miasta Konstantynówka w obwodzie donieckim. Kijów temu w zaprzeczył.

Rozmowa między Kremlem a Białym Domem nastąpiła po rozmowie telefonicznej między Trumpem a prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim tego samego dnia. Zełenski pogratulował Trumpowi z okazji Dnia Niepodległości USA i wyraził wdzięczność za stałe wsparcie.

– Jesteśmy wdzięczni Stanom Zjednoczonym za wszelką udzieloną po-

moc, od pocisków Javelin i Patriot po wsparcie polityczne, i głęboko doceniamy, że Ameryka stoi z nami w obronie naszej niepodległości – oświadczył Zełenski. – Jestem wdzięczny wszystkim amerykańskim sercom, którym leży na sercu przyszłość Ukrainy, Europy i wszystkich ludzi na świecie, dla których wolność ma znaczenie.

Zełenski powiedział, że obaj przywódcy omówili bieżące wydarzenia na linii frontu i działania dyplomatyczne. Dodał, że istnieje „realna perspektywa zakończenia wojny”, a amerykańska stanowczość będzie kluczowa dla osiągnięcia tego celu.

Zełenski i Trump zgodzili się kontynuować rozmowy twarzą w twarz podczas zbliżającego się szczytu NATO w Ankarze.

Trump uwierzył, że Ukraina może wygrać wojnę z Rosją?

Można odnieść wrażenie, że ostatnio amerykański przywódca zmienił swój niechętny stosunek do walki Kijowa z rosyjską agresją. Zarówno na szczycie G7 we Francji, jak i po powrocie do Waszyngtonu, Trump wyraził poparcie dla sukcesów Ukrainy na polu bitwy, podczas gdy wcześniej twierdził, że ma ona nikielne szanse na wygranie wojny z Rosją.

Wzbudziło to zaniepokojenie w Moskwie. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow wyraził wątpliwość, czy spotkanie Trumpa z Putinem w Anchorage na Alasce w zeszłym roku i ciągłe apele prezydenta USA o za-



• Według Jurija Uszakowa prezydent USA zapowiedział, że jego wysłannicy są gotowi ponownie udać się do Moskwy na negocjacje

FOT. REUTERS / AARON SCHWARTZ

Zelenski i Trump zgodzili się kontynuować rozmowy twarzą w twarz podczas zbliżającego się szczytu NATO w Ankarze

wieszenie broni były „amerykańską sztuczką mającą na celu zyskanie czasu na dozbrojenie reżimu w Kijowie”.

Na razie o zmianie podejścia Trumpa do wojny w Europie świadczą jedynie jego słowa, a do nich, jak pokazuje praktyka, nie należy przykładzać zbyt dużej wagi. Niemniej sekretarz generalny NATO, znany z dbałości o dobre relacje z Trumpem, powiedział w czwartek w Waszyngtonie, że nie

ma „żadnych zastrzeżeń” do obecnej postawy USA wobec Ukrainy.

– Wciąż dostarczacie niezbędny sprzęt do obrony przeciwrakietowej, szczególnie pociski PAC-3 dla systemu Patriot, ale także inny niezbędny sprzęt, który mogą dostarczyć tylko Stany Zjednoczone – powiedział Mark Rutte.

Tymczasem Sankt Petersburg i otaczający go obwód leningradzki zostały w nocy z soboty na niedzielę zaatakowane przez ukraińskie drony. W drugim co do wielkości mieście Rosji uderzono w terminal naftowy. Gubernator Petersburga Aleksandr Biegłow poinformował, że nie było ofiar śmiertelnych.

Zełenski określił atak jako element „dalekosiężnych sankcji” Ukrainy wobec Rosji.

„Ukraińskie siły obronne zaatakowały portową infrastrukturę nafto-

wą, która generuje zyski dla rosyjskiej wojny. Doszło również do ataków na Kronsztad – ważny cel wojskowy” – napisał w poście na Telegramie.

Terminal naftowy w Petersburgu już nie pierwszy raz został zaatakowany przez Ukrainę. Pożar wybuchł na nim także 3 czerwca, kiedy w Petersburgu rozpoczęło się forum ekonomiczne z udziałem Władimira Putina.

Ukraina zaatakowała też kilka stacji energetycznych na Krymie, co spowodowało przerwę w dostawie prądu na całym półwyspie.

Wywiad wojskowy Ukrainy (HUR) opublikował wczoraj nowe nagranie wideo, na którym widać atak drona na lotnisko Belbek na okupowanym przez Rosję Krymie i zniszczenie myśliwca MiG-29. Do zdarzenia miało dojść 25 czerwca. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34442191

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442311

www.nekrologi.wyborcza.pl/34442286

BURMISTRZ MIASTA RYPIN OGŁASZA
nieograniczony, publiczny przetarg ustny
na sprzedaż lokalu użytkowego nr 3 stanowiącego
własność Gminy Miasta Rypin, położonego na parterze budynku
wielorodzinnego przy ul. Kościuszki 7/9 w Rypinie

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż lokalu użytkowego nr 3 o powierzchni użytkowej 100,53 m², położonego na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Kościuszki 7/9 w Rypinie, z równoczesną sprzedażą udziału wielkości 130/1537 części we własności budynku tj. urządzeniach i częściach które nie służą do użytku wyłącznie jednemu właścicielowi lokalu oraz udziału wielkości 130/1537 części w nieruchomości gruntowej na której znajduje się przedmiotowy budynek ozn. nr geod. 375/1 o powierzchni 0,0765 ha, zapisanej w KW Nr WL1Y/00015568/3 urządzonej w Sądzie Rejonowym w Rypinie.

Do przedmiotowego lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 29,84 m².

Przedmiotowy lokal obecnie stanowi przedmiot najmu na podstawie umowy zawartej na czas oznaczony z datą pewną do dnia 31 grudnia 2027 roku.

Cena wywoławcza: 446.000 zł (słownie: czterysta czterdzieści sześć tysięcy złotych).

Do ceny nabycia zostanie doliczona opłata za wykup udziału w nieruchomości gruntowej w wysokości: 2.929 zł (słownie: dwa tysiące dziewięćset dwadzieścia dziewięć złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu **10 września 2026 roku o godz. 10.00** w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Rypinie ul. Warszawska 40.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej do dnia **3 września 2026r.** na konto Urzędu w BGZ O/Rypin Nr 84 2030 0045 1110 0000 0245 8610 wadium w gotówce (pieniądzu) w wysokości **50.000 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 oraz na stronie internetowej Urzędu www.rypin.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rypin.eu.

Bliższych informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin, ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

Burmistrz Miasta Rypin
Paweł Grzybowski

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce
Pamięci**

Wejdź na serwis
odeszli.pl

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Danuty Grabowskiej

posłanki na Sejm X, II, III i IV kadencji,
działaczki samorządowej,
wiceministry edukacji narodowej w latach 1993-1997.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia

Włodzimierz Czarzasty
Marszałek Sejmu

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442310

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Zamiast domu mają szkielet

Miał być piękny dom modułowy, spełnienie marzeń całej rodziny. Są nerwy i stracone pieniądze. Firma W.G. Partners zostawiła Joannę z samym szkieletem i do dziś nie oddała jej 70 tys. zł.

Justyna Sobolak

Joanna wraz z mężem podjęła decyzję o rozbudowie swojego domu pod Gdańskiem. Wykonawcy szukała na grupach budowlanych na Facebooku, żeby zaczerpnąć opinii innych osób. – Zamieściłam wpis o poszukiwaniu ekipy i odezwał się do mnie Maciej Gogolczyk, ówczesny prezes firmy W.G. Partners – opowiada.

Z gamingu w budowlankę

Do 2023 roku firma W.G. Partners funkcjonowała pod nazwą Skinwallet i działała w branży gamingowej, sprzedając tzw. skiny do gier, czyli specjalne nakładki, które zmieniają np. wygląd broni w grze „Counter-Strike: Global Offensive”. W 2020 roku szczecińska spółka zadebiutowała na giełdzie. Trzy lata później zmieniła nazwę, siedzibę i obszar działalności na produkcję i sprzedaż domów modułowych. Transakcja miała charakter tzw. odwrotnego przejęcia. Na skutek emisji o wartości 18 mln zł, Skinwallet przejęło udziały w W.G. Partners.

Joanna opowiada, że na początku była pod wrażeniem działania W.G. Partners. – Prezes firmy po paru dniach wysłał mi wycenę, przyjechał na pomiar domu, był ze mną w stałym kontakcie. Robił bardzo dobre wrażenie. Mimo to szukałam informacji o firmie, nie znalazłam negatywnych opinii, wszystko wydawało się w porządku. Podpisaliśmy umowę i zaciągnęliśmy z mężem kredyt na kwotę 300 tys. zł – relacjonuje kobieta.

Kredyt był wypłacany w transzach. Pierwsza została przeznaczona na wykonanie fundamentu. – Wówczas rozmowy i ustalenia toczyły się między mną a Maciejem Wymysłowskim, czyli współnikiem, wskazanym przez pana Macieja Gogolczyka – opowiada Joanna.

Wymysłowski był od października 2023 roku do lipca 2024 roku w radzie nadzorczej firmy. Na stronie W.G. Partners jeszcze dzisiaj można przeczytać, że to „prawa ręka szefa i niezastąpiony menedżer wielu udanych projektów”.

Firma wywiązała się z terminu. – W grudniu 2024 roku wylali fundament. Co prawda wykonanie pozostawiało wiele do życzenia, ale płyta była. W lutym 2025 roku wykonali konstrukcję domu. I w tym samym czasie na profilu firmy na Facebooku pojawił się post, w którym poinformowano, że Maciej Gogolczyk został odwołany ze stanowiska prezesa firmy. Przez tydzień funkcję tę pełniła inna osoba, a od 14 marca 2025 roku w zarządzie zasiadł Paweł Wojtkowiak – relacjonuje Joanna.

W KRS Wojtkowiak widnieje jako prezes ponad 20 spółek oraz wiceprezes Ciasteczek z Krakowa, firmy znanej z ręcznie robionych, pakowanych ciastek.

Mimo zmian na stanowisku prezesa, Joanna otrzymała fakturę na wpłatę kolejnej transzy z kredytu na dalsze roboty



• Budowa domu modułowego

FOT. BEATA KITOWSKA /
AGENCJA WYBORCZA.PL

budowlane. – Zgodnie z umową wypłaciłmy z mężem drugą transzę, bo wydawało się, że wszystko przebiegało zgodnie z planem. Maciej Wymysłowski wraz z Maciejem Gogolczykiem dopytywali, czy wpłaciłam pieniądze, bo chcą zamawiać materiał. Zapewniali, że nic nie ulega zmianie, prace będą przeć do przodu. Chcąc wywiązać z umowy, wpłaciłam pieniądze. Ale gdy miał nastąpić kolejny etap, ekipa się nie stawiła – opowiada Joanna.

Kobieta zaczęła wyszukiwać informacje. Okazało się, że na Facebooku działa grupa Poszkodowani przez W.G. Partners. Skupia ponad sto osób. – Ustaliłam, że nie tylko ja, ale i wielu innych klientów nie ma zrealizowanych umów, są także nieopłacony podwykonawcy: producenci okien, dostawcy drewna – mówi Joanna.

Własnymi siłami

Kobieta, zdruzgotana, że została tylko ze szkieletem domu, zaczęła działać różnymi kanałami, by dotrzeć do nowego prezesa. Ostatecznie udało jej się uzyskać od Pawła Wojtkowiaka okna do domu.

Starty klientów są duże, bo przedsiębiorcy już na starcie oczekują wpłaty całej wartości zamówienia

– W czerwcu 2025 roku prezes Wojtkowiak przyjechał na naszą budowę, by podpisać porozumienie do zwrotu pieniędzy za niezrealizowane prace. Umówiliśmy się na trzy transze, każda po 35 tys. zł. Udało się odzyskać tylko jedną. Pozostałych nie wypłacił – mówi Joanna.

W.G. Partners jest na dzisiaj dłużne Joannie 70 tys. zł. – Zaciągnęłam zobowiązania wobec rodziny i znajomych, by na własną rękę dokończyć budowę. Wszystkie prace wykonywaliśmy własnymi rękami. Jestem zadłużona w banku i u bliskich, ale przynajmniej mamy dach nad głową, choć jest to chwiejne poczucie, bo budowa nie jest skończona a bank, w którym został zaciągnięty kredyt, wymaga zamknięcia procedury. W przeciwnym razie będzie chciał odzyskać pieniądze, które ma teraz spółka – podkreśla.

Kobieta obawia się przyszłości. Podobnie jak inni klienci. Wiele osób nie ma gdzie mieszkać. Nikt nie odpisuje na ich sms-y, e-maile, nie odbiera od nich telefonu.

Podejrzenie popełnienia przestępstwa

Zapytaliśmy przedstawiciela W.G. Partners o problemy firmy. Paweł Wojtkowiak nie stawił się dwukrotnie na umówione spotkanie online, ani nie odpowiedział na przesłane e-mailem pytania. W czerwcu 2026 roku firma złożyła zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na szkodę spółki przeciwko poprzedniemu prezesowi Maciejowi Gogolczykowi oraz członkowi zarządu Dominikowi Staroniowi. W przypadku prezesa chodzi o kwotę ponad 2 mln zł, a członka zarządu – ponad 720 tys. zł.

„Niezależnie od powyższego spółka analizuje możliwość dochodzenia roszczeń odszkodowawczych na drodze cywilnoprawnej” – podano w komunikacie.

W marcu 2025 roku Komisja Nadzoru Finansowego skierowała do Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie żądanie zawieszenia obrotu akcjami W.G. Partners oraz wszczęła postępowanie wyjaśniające, w celu ustalenia, czy doszło do przestępstwa manipulacji w związku z ich obrotem.

W kwietniu 2026 roku KNF poinformowała „o zaistnieniu okoliczności wskazujących na dokonanie przez grupę powiązanych osób w okresie od 26 lutego 2024 roku do 20 marca 2025 roku, manipulacji na akcjach W.P. Partners”.

Działania te – według KNF – polegały na manipulacji kursem akcji spółki. Sprowadzały się do dwóch obszarów: sztucznego kształtowania popytu, podaży i cen poprzez zawieranie fikcyjnych transakcji lub składanie odpowiednich zleceń, oraz na medialnym rozpowszechnianiu dezinformacji, która miała utrzymać cenę akcji na nienaturalnym poziomie.

KNF oszacowało wysokość nieuprawnionego zysku grupy na ponad 3 mln zł w gotówce i 2,5 mln zł w akcjach. Urząd Komisji Nadzoru Finansowego złożył do organów ścigania zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Jednocześnie KNF odwiesił w kwietniu tego roku obrót akcjami na GPW.

„UKNF monitoruje obrót akcjami WGP i podejmie działania nadzorcze, jeśli zauważy zagrożenie dla interesów inwestorów” – podał KNF.

Firma rok 2024 zakończyła stratą w wysokości 1,2 mln zł, rok 2025 – stratą 1,25 mln zł. O problemy firmy zapytaliśmy byłego prezesa Macieja Gogolczyka. Stwierdził, że w tej sprawie sam jest poszkodowanym, a więcej informacji zgodził się przekazać na osobistym spotkaniu w obecności prawnika. Przed publikacją tekstu redakcja nie mogła zorganizować takiego spotkania, zaproponowali więc rozmowę online, telefoniczną lub przekazanie pytań e-mailem. Maciej Gogolczyk nie zgodził się na żadną z tych form.

Problem z domami modułowymi

Do redakcji Wyborcza.biz zgłasza się coraz więcej klientów różnych firm, którzy zapłacili za domy modułowe i nie otrzymali usługi. Po pandemii COVID-19 znacząco wzrosło zainteresowanie posiadaniem domu, a tego typu konstrukcje są, przynajmniej w założeniu, szybkie w realizacji, stąd cieszą się powodzeniem.

Niestety, duże zainteresowanie sprawiło, że na rynku powstało wiele firm, które, z różnych przyczyn, nie realizują prac. Starty klientów są duże, bo przedsiębiorcy już na starcie oczekują wpłaty całej wartości zamówienia, przekonując, że takie konstrukcje wykonuje się szybko.

O rosnącą skalę nieprawidłowości, zapytaliśmy Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Resort odesłał nas w tej sprawie do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, któremu klienci mogą zgłaszać problemy z firmami. UOKiK obiecał sprawdzić, czy w ostatnim czasie napływa więcej sygnałów od klientów, kupujących domy modułowe. Do czasu publikacji tekstu nie udało się jednak zebrać danych.

Czy da się ustrzec przed ewentualnymi problemami z firmami produkującymi domy modułowe? Nie jest to wcale łatwe. Nawet dobre opinie w internecie o danym przedsiębiorcy nie gwarantują sukcesu – zdarza się, że negatywne komentarze są przez firmy usuwane, a te pozytywne – zamieszczane przez fikcyjne profile.

Warto prześledzić KRS danej firmy, sprawdzić, ile dany właściciel ma spółek i jaką biznesową przeszłość, a najlepiej – skorzystać z poczty pantoflowej i zwerifikować opinie w sprawdzonych źródłach – wśród znajomych i rodziny. Dobrze też nie wpłacać całej kwoty jednorazowo, a ratami – w miarę, jak realizowane są prace. To minimalizuje starty. ●

UKRAINE RECOVERY CONFERENCE 2026

Odbudowa Ukrainy zaczyna się od ludzi i kapitału

Jak skutecznie przyciągnąć inwestorów do Ukrainy i jednocześnie przygotować rynek pracy na wyzwania przyszłości? O tym dyskutowali uczestnicy dwóch paneli podczas Ukraine Recovery Conference 2026.

W centrum rozmów znalazły się reformy państwowych aktywów, rola prywatnego kapitału oraz konieczność budowy nowoczesnego, inkluzywnego rynku pracy w Ukrainie. Ważny głos w obu debatach zabrali przedstawiciele Grupy PZU.

Państwowy majątek jako motor inwestycji

Jednym z kluczowych tematów tegorocznej Ukraine Recovery Conference była rola przedsiębiorstw i aktywów państwowych w odbudowie oraz modernizacji ukraińskiej gospodarki. Uczestnicy panelu poświęconego temu zagadnieniu byli zgodni: skuteczna prywatyzacja nie może być już postrzegana wyłącznie jako sposób na zasilanie budżetu państwa. Jej celem powinno stać się przede wszystkim przyciągnięcie kapitału, technologii i kompetencji, które pozwolą zwiększyć konkurencyjność gospodarki.

Podczas URC 2026 PZU podpisał list intencyjny z Polimex Mostostal dotyczący współpracy przy odbudowie kościoła św. Mikołaja w Kijowie – jednego z najważniejszych obiektów polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju

Przedstawiciele rządu Ukrainy podkreślali, że państwo dysponuje szerokim portfelem aktywów – od przedsiębiorstw przemysłowych po majątek przejęty od rosyjskich podmiotów objętych sankcjami. Wśród planowanych projektów znajdują się zarówno pełne, jak i częściowe prywatyzacje największych przedsiębiorstw strategicznych.

Równoległe prowadzone są reformy dotyczące ładu korporacyjnego, polityki właścicielskiej państwa oraz profesjonalizacji zarządzania spółkami Skarbu Państwa. Wsparcie dla tych działań deklarują instytucje międzynarodowe, w tym Komisja Europejska, EBRD i IFC.

W trakcie debaty wielokrotnie powracał wątek doświadczeń krajów Europy Środkowej, które przechodziły podobną drogę transformacji. Szczególnie często przywoływano przykład Polski jako państwa, które połączyło prywatyzację z budową silnych, konkurencyjnych przedsiębiorstw działających na rynku kapitałowym.

W tym kontekście głos zabrał Prezes Zarządu PZU Bogdan Benczak, który przypomniał, że historia największego polskiego ubezpieczyciela może stanowić cenną lekcję dla Ukrainy.

– PZU ponad 30 lat temu było państwowym monopoli-
stą. Dziś jest regionalnym liderem notowanym na giełdzie, z udziałem międzynarodowych inwestorów. Ta transformacja nie była wolna od błędów, ale pokazała, jak ważne są konsekwentnie realizowana strategia, przejrzystość i dobre zarządzanie korporacyjne – podkreślił.



Bogdan Benczak, prezes zarządu PZU.

Prezes PZU zwrócił również uwagę, że dla inwestorów kluczowe znaczenie ma dostosowywanie ukraińskich regulacji do standardów europejskich.

– Im szybciej europejskie regulacje będą implem-
towane do ukraińskiego systemu prawnego, tym łatwiej inwestorom będzie oceniać ryzyko i podejmować decyzje inwestycyjne. Przejrzystość, wiarygodność i ład korporacyjny to fundamenty zaufania kapitału – zaznaczył.

Uczestnicy panelu zgodnie wskazywali, że proces integracji Ukrainy z Unią Europejską stanowi dziś jeden z najważniejszych czynników zwiększających atrakcyjność inwestycyjną kraju. Członkostwo we wspólnym rynku oznacza bowiem dostęp nie tylko do gospodarki Ukrainy, ale do jednego z największych obszarów gospodarczych świata.

Rynek pracy dla gospodarki przyszłości

Drugi panel poświęcono jednemu z największych wyzwań odbudowy kraju – sytuacji na rynku pracy. Wojna doprowadziła do masowych migracji, mobilizacji wojskowej oraz zmian demograficznych, które znacząco ograniczyły dostępność pracowników.

Jak podkreślali uczestnicy dyskusji, problem Ukrainy nie sprowadza się jednak wyłącznie do niedoboru siły roboczej. Kluczową kwestią jest aktywizacja grup, które pozostają poza rynkiem pracy oraz lepsze dopasowanie kompetencji do potrzeb gospodarki.

Do najważniejszych wyzwań zaliczono integrację osób z niepełnosprawnościami, kobiet, osób po 50. roku życia, wewnętrznych przesiedleńców oraz weteranów wojennych. Według przedstawicieli ukraińskiego rządu to właśnie te grupy mogą stać się jednym z filarów przyszłego wzrostu gospodarczego.

Wiele miejsca poświęcono również kwestiom produktywności. Eksperci wskazywali, że wzrost wydajności pracy będzie zależał nie tylko od kwalifikacji pracowników, ale także od inwestycji w technologie, cyfryzację i innowacje.

Inkluzywność jako element strategii biznesowej

Perspektywę biznesu przedstawił podczas debaty Maciej Szyszko, prezes PZU Ukraina. Wskazał, że rosnąca produktywność nie oznacza redukcji zatrudnienia,

lecz lepsze wykorzystanie potencjału pracowników dzięki technologiom.

– Zatrudniamy ludzi z wysokimi kompetencjami i inwestujemy w ich rozwój. Naszym celem jest automatyzacja rutynowych procesów tak, aby mogli koncentrować się na zadaniach o większej wartości. To właśnie rozumiemy przez wzrost produktywności – powiedział.

Szyszko podkreślił również, że wdrażanie nowych technologii nie musi prowadzić do ograniczania miejsc pracy.

– Technologia nie jest dla nas narzędziem redukcji zatrudnienia. Pozwala rozwijać biznes i tworzyć nowe możliwości dla pracowników – zaznaczył.

Prezes PZU Ukraina wskazał, że sektor finansowy już dziś przygotowuje się do nowych potrzeb tej grupy.

– Nie możemy traktować weteranów jako niszy. To ważna część przyszłego rynku pracy i naszych klientów. Dlatego inwestujemy w szkolenia pracowników, dostosowanie produktów oraz rozwój rozwiązań wspierających osoby z różnymi potrzebami – podkreślił.

Debata pokazała także, jak istotne jest zwalczanie stereotypów dotyczących osób starszych i weteranów. Zdaniem ekspertów sukces odbudowy będzie zależał nie tylko od inwestycji infrastrukturalnych, lecz także od zdolności tworzenia rynku pracy otwartego dla wszystkich grup społecznych.

Reformy, które mają zmienić Ukrainę

Oba panele połączył wspólny wniosek: odbudowa Ukrainy wymaga równoległego działania na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony potrzebne są inwestycje, kapitał prywatny i skuteczne zarządzanie majątkiem państwowym. Z drugiej – modernizacja rynku pracy, rozwój kompetencji oraz aktywizacja osób pozostających dziś poza zatrudnieniem.

Przedstawiciele instytucji międzynarodowych podkreślali, że Ukraina już teraz realizuje imponującą skalę reform mimo trwającej wojny. Ich powodzenie będzie jednak zależało od konsekwencji, stabilności regulacyjnej oraz bliskiej współpracy państwa, biznesu i partnerów zagranicznych.

To właśnie takie połączenie – kapitału, kompetencji i inkluzywności – wybrzmiało podczas Ukraine Recovery Conference 2026 jako recepta na trwałą odbudowę i długofalowy rozwój ukraińskiej gospodarki.

Nawet 100 tys. zł bez podatku. Sejm zdecydował o OKI

Sejm niemal jednogłośnie uchwalił ustawę o Osobistych Kontach Inwestycyjnych. To rozwiązanie pozwoli zwolnić z podatku Belki zyski z inwestycji do kwoty 100 tys. zł. Rząd liczy, że ta rewolucja zachęci Polaków do pomnażania oszczędności i przyciągnie na giełdę miliardy złotych.

Eryk Kielak

Ustawa o OKI ma realizować jeden z kluczowych priorytetów gospodarczych obecnego rządu, czyli rozwój krajowego rynku kapitałowego. Nowy mechanizm to specjalne konto, które ułatwi Polakom inwestowanie oszczędności i w znaczącym stopniu zwolni je z podatku od zysków kapitałowych. Program ma wejść w życie 1 stycznia 2027 roku (a nie, jak planowano we wczesnych założeniach, od 1 lipca).

Za uchwaleniem ustawy głosowało 427 posłów, pięciu było przeciw, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. Teraz dokument trafi do prac w Senacie.

OKI może zmienić sposób oszczędzania przez Polaków

Zgodnie z uchwaloną ustawą aktywa inwestycyjne denominowane w złotych (np. akcje czy jednostki funduszy inwestycyjnych) będą zwolnione z tzw. podatku Belki do kwoty 100 tys. zł. Z kolei aktywa o charakterze oszczędnościowym (np. obligacje i bezpieczne lokaty) zyskają zwolnienie do limitu 25 tys. zł.

Wszystkie nadwyżki zgromadzone na OKI, przekraczające ustawowe limity, zostaną objęte nowym podatkiem od wartości aktywów. Rząd przekonuje, że stawka tej daniny nie przekroczy 1 proc. i będzie wyliczana według szczegółowego algorytmu uwzględniającego dzienne wyceny, saldo wpłat oraz czas posiadania konta.



• Minister finansów Andrzej Domański (na zdjęciu z premierem Donaldem Tuskiem) podkreśla, że wejście w życie OKI ma bezpośrednio wesprzeć polski parkiet. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo Finansów szacuje, że wdrożenie OKI może sprawić, iż do 2030 roku na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie trafi dodatkowo ok. 25 mld zł, a do 2040 roku – aż 74 mld zł. Rynkowi eksperci spodziewają się jednak jeszcze bardziej spektakularnych napływów. W ocenie Samera Masriego, dyrektora Biura Maklerskiego PKO BP, przy sprzyjających warunkach i aktywnym zaangażowaniu branży finansowej skala rynku OKI może sięgnąć nawet 200 mld zł w ciągu zaledwie dwóch lat.

Minister finansów Andrzej Domański podkreśla, że wejście w życie OKI ma bezpośrednio wesprzeć polski parkiet. „To największa od lat zmiana dla indywidualnych inwestorów i największy projekt budowy krajowego kapitału napędzającego rozwój polskiej gospodarki” – skomentował na platformie X szef resortu finansów.

Jeśli prognozy się potwierdzą, cel ten uda się zrealizować z nawiązką. Głównym miernikiem sukcesu OKI będzie liczba nowych inwestorów oraz realna zmiana struktury oszczędności gospodarstw domowych. Jeżeli za kilka lat

odnotujemy wyraźny wzrost liczby aktywnych rachunków maklerskich i większy udział instrumentów kapitałowych w portfelach Polaków, będzie to dowód na skuteczność systemu. A rynkowe fundamenty dają podstawy do optymizmu.

Polacy chcą inwestować z OKI

Z badań zaprezentowanych podczas Forum Funduszy w Nałęczowie wynika, że większość Polaków pozytywnie ocenia koncepcję Osobistych Kont Inwestycyjnych. Aż 60 proc. badanych uznało OKI w obecnym kształcie za atrakcyjne uzupełnienie dostępnej oferty oszczędnościowej.

– Nie pytaliśmy, czy OKI jest dobre czy złe. Opisywaliśmy mechanizm

działania krok po kroku, a mieliśmy pewność, że badani rozumieją jego konstrukcję. Dopiero wtedy zbieraliśmy odpowiedzi – wskazała autorka badania, dr Katarzyna Sekścińska.

Położenie nacisku na edukację przyniosło jasne wnioski: połowa uczestników badania uznała, że OKI odpowiada ich potrzebom inwestycyjnym, a 46 proc. zadeklarowało gotowość ulokowania środków na nowym koncie. Jeszcze ciekawiej prezentują się wyniki w grupie osób, które dotąd nie miały żadnych planów inwestycyjnych.

Autorka badania odnotowuje: – 30 proc. z tej grupy zadeklarowało, że zaczęłoby inwestować dzięki OKI.

Eksperti rynkowi zwracają jednak uwagę na pewne wyzwania konstrukcyjne ustawy, zwłaszcza w kontekście kwot przekraczających ustawowe limity zwolnień.

– Jeśli chodzi o to, czy to jest produkt prosty, to ja bym powiedziała, że jest prosty, ale do 100 tys. zł. Powyżej tej kwoty robi się to bardziej skomplikowane, pojawia się nowa kategoria podatku, zaczynamy się gubić – zauważa Beata Sax, wiceprezes Investors TFI.

Czym jest „podatek Belki”?

Tzw. podatek Belki to zryczałtowany podatek od zysków kapitałowych. Został wprowadzony w Polsce w 2002 roku przez ówczesnego ministra finansów Marka Belkę (stąd jego potoczna nazwa).

Obejmuje on dochody z obligacji, lokat bankowych oraz zyski ze sprzedaży papierów wartościowych (np. akcji na giełdzie czy jednostek funduszy inwestycyjnych). Stawka podatku wynosi stałe 19 proc., a dokładny sposób jego poboru i rozliczenia jest uzależniony od rodzaju aktywów generujących zysk. ●

Ministerstwo Finansów szacuje, że wdrożenie OKI może sprawić, iż do 2030 roku na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie trafi dodatkowo ok. 25 mld zł, a do 2040 roku – aż 74 mld zł

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442317



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery



Afera Szpitala Południowego

Politycy KO postawili na bierność

Jest dla mnie niezrozumiale, dlaczego KO, która ma w nazwie „obywatelska” nie uczyniła z jawności umów sztandarowego hasła.

Gadomski



Afera Warszawskiego Szpitala Południowego ma rozmiary nieporównanie mniejsze, niż niektóre afery za rządów PiS, ale może zatopić Koalicję Obywatelską i drastycznie zmniejszyć szanse Rafała Trzaskowskiego na dalszą karierę polityczną po zakończeniu kadencji prezydenta Warszawy.

Afery z lat 2015-2023 były często skomplikowane, a politycy PiS szli w zaparte – zaprzeczali im, twierdzili, że wydatki były uzasadnione i zgodne z prawem. Media związane z PiS nigdy nie przyznawały, że rzeczywiście coś może być na rzeczy. Dlatego PiS okazywał się teflonowy – mimo skandali utrzymał poparcie dużej grupy wyborców. Koalicja Obywatelska jest mniej teflonowa. Nawet jeśli jej wyborcy nie zgłoszą na PiS lub jedną z Konfederacji, to po prostu mogą nie pójść do wyborów. Część z nich zapewne pomyśli: „wszyscy politycy są tacy sami”.

Sprawa Szpitala Południowego dotyczy bardzo konkretnego i dobrze opisanego przez media przypadku. Chodzi nie o abstrakcyjne miliardy, które na różne sposoby wyprowadzane były z publicznej kasy za czasów PiS, ale o setki tysięcy zł, czyli sumę łatwiejszą do wyobrażenia. Młody lekarz, bez specjalizacji, za to z legitymacją KO, wystawiał zawyżone faktury, a zarząd szpitala podlegającego prezydentowi i rada nadzorcza, składająca się w dużej mierze z urzędników magistratu (a jednocześnie działaczy KO) tego nie zauważały.

Warszawski Szpital Południowy ma formę prawną spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której jedynym właścicielem jest Miasto Stołeczne Warszawa. Spółki zgodnie z kodeksem muszą mieć rady nadzorcze, które odpowiadają za kontrolę zarządu, finansów, dokumentów, majątku i najważniejszych decyzji. W praktyce uczestnictwo w radach nadzorczych spółek zarówno kontrolowanych przez Skarb Państwa, jak i komunalnych, jest często traktowane jak synekura. Są częścią łupu, zagarnianego przez zwycięską partię. KO z takimi praktykami miała skończyć. Jej wyborcy mogą czuć się więc rozczarowani.

W radzie nadzorczej Szpitala Południowego byli między innymi burmistrz Ursynowa Robert Kempa i wiceprezydent Warszawy Aldona Machnowska-Góra. Skoro nie widzieli nieprawidłowości, to za co brali pieniądze?

Ostatecznie prezydent Warszawy Trzaskowski odwołał dwie wiceprezydentki (formalnie podały się same do dymisji) i radę nadzorczą Szpitala Południowego, a także zapowiedział odpolitycznienie do końca lipca komunalnych spółek. To mało wiarygodne posunię-



• W radzie nadzorczej Szpitala Południowego byli między innymi burmistrz Ursynowa Robert Kempa i wiceprezydent Warszawy Aldona Machnowska-Góra

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cie. Zauważył problem 8 lat po tym, jak został prezydentem Warszawy i 2,5 lat po tym, jak powstał rząd koalicji demokratycznej. I nie wyjaśnił, dlaczego wcześniej powoływał polityków do rad nadzorczych.

Skandal, który wydarzył się w Warszawskim Szpitalu Południowym to nie przypadek, ale skutek sposobu uprawiania polityki przez właściwie wszystkie ugrupowania polityczne w Polsce. Od lat trwa dyskusja o tym, jak odpolitycznić zarządzanie spółkami Skarbu Państwa oraz spółkami komunalnymi, czyli jak odebrać politykom synekury. Pomysłów jest wiele. Najprościej byłoby oczywiście większość spółek sprywatyzować, ale nawet pozostawiając je pod kontrolą państwa i samorządów można ograniczyć wpływ polityków poprzez nowe regulacje i praktyki. Partie mogą na przykład podjąć uchwały zakazujące swoim członkom i ich rodzinom zasiadania w radach nadzorczych i ten zakaz egzekwować.

Odpolitycznienie zarządzania publicznym majątkiem poprawiłoby efektywność, zwiększyło popularność rządu i zmusiło także opozycję – po ewentualnym przejęciu przez nią władzy – do ograniczenia swoich apetytów. Ale ani KO, ani cała rządząca koalicja nie uznawała tej sprawy za ważną. Przeważał partykularny interes polityków, którzy chcą mieć łupy do podziału. To sposób zarządzania partiami. Ważny polityk może coś dać (oczywiście nie z własnej, lecz publicznej kieszeni), a więc kupować poparcie lub karać nieposłusznych.

W efekcie politycy tak nadzorowali szpital, że dopuścili do skandalu. Oczywiście, PiS działał w sposób bardziej bezczelny, żona sekretarza generalnego tej partii obsługiwała wiele rad nadzorczych, politycy kupowali dyplomy MBA, by mieć prawo do zasiadania w radach, wielkimi spółkami SP zarządzali ignoranci, a w niektórych zarządy zmieniały się co rok, by odchodzący mogli pobrać milionowe odprawy. To były praktyki

skandaliczne. Tym łatwiej można było uzyskać poparcie społeczne dla zmian. KO jednak nie spróbowało nic zmienić.

Dopiero teraz – od 1 lipca – zaczął obowiązywać rejestr umów – ważny instrument kontroli publicznych wydatków. Sprawa ciągnie się od 5 lat. Najwyraźniej dla rządzących polityków nie jest priorytetowa.

Rejestr umów powstał jako część szerszej ustawy antykorupcyjnej z 14 października 2021 r. Politycznie był to element porozumienia PiS z Pawłem Kukizem. Za ideą jawności umów opowiadała się większość sceny politycznej, bo trudno było publicznie wystę-

Odpolitycznienie zarządzania publicznym majątkiem nie było dla KO sprawą ważną. Przeważał partykularny interes polityków, którzy chcą mieć łupy do podziału

pować przeciw przejrzystości wydawania pieniędzy publicznych. Ale od początku różniono się co do skali obowiązków, sankcji i kosztów administracyjnych. Przeciwnicy lub sceptycy – głównie administracja, samorządy i część prawników obsługujących sektor publiczny – argumentowali, że publikowanie rejestru umów wiąże się z ryzykiem ujawniania danych wrażliwych. Zwolennicy – przede wszystkim organizacje obywatelskie – podkreślali, że rejestr pozwoli obywatelom sprawdzać, kto, za ile, i na jakiej podstawie dostaje publiczne pieniądze.

Společne watchdogi domagały się, by ujawniać umowy opiekujące nawet na małe kwoty, bo takie przeważają w instytucjach podlegających samorządom. Administracja odpowiadała, że

przy tak niskim progu do rejestru trafią setki tysięcy drobnych umów, a urzędnicy będą bardziej zajęci wpisywaniem danych, niż kontrolą realnych nadużyć. Termin wejścia w życie rejestru wielokrotnie przesuwano. Mechanizm przez kilka lat pozostawał niezrealizowaną obietnicą.

Ostatecznie w 2025 r. przepisy przebudowano i wprowadzono w życie pod naciskiem organizacji obywatelskich. To one przez lata pokazywały, że jawność faktur, umów i rejestrów nie jest technicznym dodatkiem, lecz warunkiem realnej kontroli władzy. Jest dla mnie niezrozumiale, dlaczego KO, która ma w nazwie „obywatelska” nie uczyniła z jawności umów sztandarowego hasła. Trudno wyobrazić sobie prostszy i bardziej czytelny sposób pokazania, że państwo należy do obywateli, a nie do partii, urzędników i sieci znajomych.

Rząd od początku działał w trudnych warunkach. Nie mając wsparcia prezydenta, nie jest w stanie naprawić wymiaru sprawiedliwości, co utrudnia także rozliczanie afer z lat 2015-2023.

Zobowiązania finansowe podjęte przez rząd PiS, a także konieczność zwiększania wydatków obronnych, powodują napięcia finansów publicznych, a tym samym ograniczają pole manewru. To wszystko jednak nie usprawiedliwia bierności polityki rządu w wielu sprawach.

Rząd nie ruszył reform, które wzmocniłyby państwo lub ważne jego segmenty. Efektem jest nie tylko permanentny kryzys służby zdrowia, ale też absurdy w tym obszarze, które ujawniły się przy okazji skandalu w warszawskim szpitalu. W roku 2025 przychody Narodowego Funduszu Zdrowia były o 45 proc. wyższe niż w 2023. Jednocześnie NFZ ma potężny deficyt, a długi szpitali przekraczają 25 mld zł. W takiej sytuacji naturalną sprawą byłaby uważniejsza kontrola wydatków. Tymczasem zarobki części lekarzy są horrendalnie wysokie i wciąż rosną. Dodajmy do tego, że kolejki do specjalistów są coraz dłuższe.

Potrzeba kilku prostych decyzji – takich jak korekta wycen, przesunięcie części leczenia ze szpitali do poradni, zamknięcie niektórych źle wykorzystywanych szpitali i oddziałów, kontrola czasu pracy lekarzy. To nie uleczyłoby całej służby zdrowia, ale byłoby krokiem w dobrym kierunku.

Dlaczego rząd tego nie robi? Zapewne politycy KO obawiają się, że jakiegokolwiek zmiany w służbie zdrowia wywołają konflikty i niezadowolenie części pacjentów lub personelu medycznego. Wybrali więc bierność, której efektem jest afera młodego lekarza, byłego aktywisty KO. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Sopot Film Festival

NOWY FILM WIELKIEGO
PESYMYSTY

Nagrodzony w Cannes antyputinowski film znanego rosyjskiego reżysera można zobaczyć na festiwalach w Polsce.

Kuba Armata

Dziewięć lat na swój nowy film kazał czekać jeden z czołowych autorów europejskiego kina, jakim jest Andriej Zwiagincew. Po „Powrocie”, „Elenie”, „Lewiatanie” czy „Niemilości” przysłała pora na „Minotaura”. Dla wielu najbardziej polityczny film reżysera, otwarcie uderzający w putinowską Rosję. „Minotaur”, który był pokazywany na BellaTOFIFEST w Toruniu, znalazł się też w programie 26. edycji Sopot Film Festival.

„MINOTAUR”. NOWY FILM TWÓRCY „LEWIATANA”

Kiedy przed kilkoma tygodniami reżyser odbierał za niego drugą w hierarchii nagrodę canneńskiego festiwalu, czyli Grand Prix, zwrócił się ze sceny do Władimira Putina. „Miliony ludzi po obu stronach linii frontu marzą obecnie tylko o jednym – by wreszcie ustały te niezliczone zabójstwa ludzi (...) Zakończcie już tę rzeź. Cały świat na to czeka”.

Słowa te spotkały się z gromkim aplauzem, podobnym do tego, jaki miał miejsce kilka dni wcześniej, podczas uroczystej premiery „Minotaura”. Choć warto dodać, że film Zwiagincewa wzbudził w Cannes gorące dyskusje. Zwłaszcza w środowisku dziennikarskim, które nie było co do niego jednomyślne. Nie chodziło jednak wcale o klasę dzieła, bo tej nikt nie kwestionował, ale o sam fakt jego obecności w canneńskim konkursie.

Pojawiały się głosy i wątpliwości, czy pokazywanie filmu opowiadającego o rosyjskiej rzeczywistości – nawet jeżeli ma on wymiar antywojenny i głęboko krytyczny w stosunku do polityki Putina – jest aby właściwe. Tę narrację, moim zdaniem słusznie, kontrowano argumentem, że bojkotowanie opozycyjnych artystów ograniczałoby znacznie pole na krytykę reżimu.

ŚWIAT POZORÓW

Zwiagincew należy do ostrych krytyków polityki Putina już od dawna. Zresztą



• **Główni bohaterowie „Minotaura” to małżeństwo z nastoletnim synem, zamieszkujące nowoczesną willę na obrzeżach** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

w Rosji regularnie nazywany jest zdrajcą. Dał temu wyraz przed dwunastoma laty w znakomitym „Lewiatanie”. Nominowany do Oscara film (przegrał wtedy z „Idą” Pawła Pawlikowskiego) był wstrząsającym obrazem korupcji, bezprawia władzy i miażdżenia jednostki przez system. Tę sytuację reżyser odwzorowuje w zasadzie jeden do jednego także w nowym filmie, pokazując, że czas pomiędzy akcją tych dwóch produkcji został w jego ojczyźnie całkowicie zmarnowany. Coraz większa degrengolada, postępująca moralna zgnilizna, podlane jeszcze imperialistycznymi zapędami. Biblijnego morskiego potwora, jakim był Lewiatan, Zwiagincew zastępuje pochodzącym z mitologii greckiej Minotaurom i labiryntem, po którym nie wiadomo jak się poruszać.

Nieoczywisty wydaje się filmowy trop, jakim zdecydował się podążyć w swojej nowej fabule rosyjski reżyser, bo jest ona luźną adaptacją „Niewiernej żony” Claude’a Chabrola z 1969 roku. Od francuskiego klasyka zaczerpnął obyczajowo-kryminalną intrygę o zdradzonym mężu, który postanawia dokonać zemsty, a następnie wraz ze współscenarzystą Simonem Lyashenką obudował to współczesnym politycznym kontekstem.

Sopot Film Festival

4-12 lipca

- W programie m.in. retrospektywa Joachima Triera, reżysera „Wartości sentymentalnej”, 3 x Agnieszka Smoczyńska, czyli focus na twórczość jednej z najciekawszych polskich reżyserek filmowych, a także – jak co roku – Koncert Muzyki Filmowej. „Minotaur” zostanie pokazany 11 lipca o godz. 20. (Promenada Sopocka – dawne Multikino – SALA 6) w ramach projekcji specjalnych i przedpremierowych.
- Szczegóły i bilety: www.sopotfilmfestival.pl

Reżyser „Lewiatana” po raz kolejny bierze pod lupę mechanizmy autorytaryzmu. To kolejna historia o tym, jak człowiek staje się szarą, jednolitą masą

Akcja „Minotaura” rozgrywa się jesienią 2022 roku w prowincjonalnym rosyjskim mieście. Głównych bohaterów (małżeństwo z nastoletnim synem), poznajemy początkowo poprzez ich status. Nowoczesna, minimalistyczna willa na obrzeżach, którą zamieszkują, stanowi nie tylko dowód dobrobytu, ale staje się też synonimem miejsca, jakie zajmują w „łańcuchu pokarmowym” wojennej maszyny. Zwiagincew, wraz ze swoim stałym współpracownikiem, autorem zdjęć Michaiłem Kriczmanem, umiejętnie gra tą przestrzenią, dając nam już na wstępie sporo informacji. Długie ujęcia, kliniczna precyzja, wiele pustych przestrzeni oddają emocjonalny chłód, jaki dominuje w tym miejscu.

To świat pozorów, bo trudno szukać jakichkolwiek pozytywnych uczuć pomiędzy około 40-letnim Glebem (Dmitriy Mazurov) a jego młodszą żoną Galiną (Iris Lebedeva). Być może łączyła ich kiedyś miłość, namiętność, bliskość, ale nawet jeżeli, to nic z tego już nie zostało. Poza zdawkowymi wymianami zdań czy pogardliwymi spojrzeniami, jakimi zblazowana kobieta obdarza męża przy każdej okazji. Wszystko ma jedynie pięknie wyglądać

na zewnątrz. Nieważne, co jest w środku. A tam pojawiają się podejrzenia o zdradę.

Mówiąc o fasadowości i rozkładzie rodziny, Zwiagincew umieszcza to w szerszym politycznym kontekście. Za pomocą kryzysu jednostki obrazuje kryzys systemu, uderzając zwłaszcza w rosyjskie elity, zbijające na wojnie nie tylko polityczny kapitał. Bohater filmu Gleb jest dyrektorem dobrze prosperującej firmy logistycznej, który jednego dnia dostaje polecenie wytypowania czternastu pracowników mających trafić na front. Jeżeli tego nie zrobi, sam poniesie poważne konsekwencje. Zwiagincew demaskuje system, który zaprojektowany jest tak, by nie było w nim miejsca na ludzkie odruchy. Zamiast tego podatny jest natomiast na korupcję, kombinowanie czy prywatną wendettę, jaka w końcu staje się udziałem Gleba. Reżyser „Lewiatana” po raz kolejny bierze pod lupę mechanizmy autorytaryzmu, propagandy, plastyczności jednostki. Tego, jak łatwo ją sterować i pozbawić jakiegokolwiek indywidualizmu oraz zdolności krytycznego myślenia. To kolejna historia o tym, jak człowiek staje się szarą, jednolitą masą.

Zwiagincewa często nazywa się jednym z największych pesymistów we współczesnym kinie. Oglądając jego nowy film, jestem w stanie zrozumieć dlaczego. Tutaj nie ma pozytywnych bohaterów. Reżyser obrazuje albo jednostki słabe, napędzane hipokryzją i żądzą władzy, albo takie, które prędkiej czy później złamane zostaną przez system. Nielatwo odnaleźć się w tym zimnym, okrutnym, ale jakże prawdziwym świecie. W rzeczywistości, jaka staje się naszym udziałem, kiedy w porę nie zareagujemy. ●

Najnowszy dokument Wernera Herzoga

Czy krewni największego słonia wciąż żyją?

Kilka dekad temu polowanie na wielką zwierzynę uchodziło za elitarny sport. Im większe zwierzę udało się zabić, tym większą sławę zdobywał myśliwy.

Dawid Drózd

Czy państwo także śledzą mundial? Przyznam szczerze, że od zawsze fascynowały mnie zaangażowanie i całkowite oddanie sprawie profesjonalnych sportowców.

Pasja potrafi jednak niepostrzeżenie przerodzić się w chorobliwą obsesję, dlatego polecam obejrzenie „Snów o słoniach”. Najnowszy dokument Wernera Herzoga opowiada właśnie o bezkompromisowej pogoni za celem.

Film rozpoczyna się w Muzeum Historii Naturalnej w Waszyngtonie, gdzie wystawiono majestatycznego słonia Henry'ego – jednego z największych przedstawicieli swojego gatunku.

Mierzący cztery metry w kłębie olbrzym nie jest rekonstrukcją. Widzowie patrzą na autentyczną skórę i kły słonia afrykańskiego, upolowanego w latach 50. przez węgier-



• Herzog podąża śladem dr. Steve'a Boyesa, który pragnie odnaleźć dalekich krewnych słonia Henry'ego FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE AGAINST GRAVITY

skiego inżyniera i myśliwego Josefa J. Fénykőwiego.

Zwierzę było tak potężne, że do jego zabicia potrzebna była aż sześć pocisków z broni wielkokalibrowej. Później zdjęto z niego skórę i zamieniono go w muzealny eksponat.

Herzog podąża śladem dr. Steve'a Boyesa, który pragnie odnaleźć dalekich krewnych Henry'ego.

Reżysera interesuje przede wszystkim obsesja – siła, która potrafi popychać ludzi do przekraczania wszelkich granic

W tym celu organizuje ryzykowną ekspedycję do Angoli, gdzie wraz z lokalnymi przewodnikami tropi ukrywające się przed ludźmi stado olbrzymich słoni. Chce je sfotografować i pobrać próbki DNA, które mogą pomóc odtworzyć historię tej niezwyklej populacji.

Jak często u Herzoga, sama wyprawa jest jedynie pretekstem. W rzeczywistości reżysera intere-

suje przede wszystkim obsesja – siła, która potrafi popychać ludzi do przekraczania wszelkich granic. Przypomina przy tym, że kilka dekad temu polowanie na wielką zwierzynę uchodziło za elitarny sport. Im większe zwierzę udało się zabić, tym większą sławę zdobywał myśliwy.

Dobro zwierząt schodziło na dalszy plan. Liczyły się rekordy, prestiż i zapisanie własnego nazwiska w historii.

Boyes nie poluje z bronią, lecz jego determinacja wydaje się równie bezgraniczna. W jego oczach widać człowieka całkowicie pochłoniętego jedną ideą. Herzog subtelnie podsuwa pytanie, gdzie przebiega granica między pasją a obsesją. No i poszukiwania badacza mają wymiar postkolonialny – oto biały człowiek wkracza na afrykańską ziemię, by zaspokoić własne ambicje.

Herzog nie wydaje jednoznacznych sądów. Zamiast oskarżać czy usprawiedliwiać swoich bohaterów, stawia pytania o prawo człowieka do ingerowania w świat dzikiej przyrody.

„Sny o słoniach” to niezwykle wciągający, hipnotyzujący i pouczający dokument. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34442179

www.nekrologi.wyborcza.pl/34442105

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34441751

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Zamieść:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

Z głębokim żalem zęnam

ŚP

Janusza Rolińskiego

„Indycze Jajo” z lat mojego dzieciństwa.
Uczył mnie wędkowania i smakowania lasu.
Cichy, uśmiechnięty i stanowczy.
Nasz wuj - Jan Roliński - oficer Armii Łódź i AK
- zawsze był dumny z Jego charakteru.

Dziękuję Ci za Twoją ważną,
twórczą, obecność z półśmiechem - w moim życiu

Jacek Putz z rodziną

Łączymy się w żalu i smutku
z

Jego Bliskimi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441898

Naszemu Szefowi

Grzegorzowi Gołąbowi

wyrazy najszczerzego współczucia
oraz serdeczne słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach
po stracie

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Pro-Environment Polska Sp. z o.o.

PREZYDENT
MIASTA PIŁY

Piła, 1 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE
o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących
projektu planu ogólnego miasta Piły

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 pkt 1, 2, 3, 4, 5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz w związku z uchwałą Nr LXXXVII/872/24 Rady Miasta Piły z dnia 27 lutego 2024 r., ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego miasta Piły wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Z projektem planu ogólnego miasta Piły wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.pila.pl), zakładka: Zagospodarowanie przestrzenne – Plan ogólny gminy – Konsultacje społeczne) oraz w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Piłce, plac Staszica 10 (pok. 328) w dni robocze w godz. 9:30 – 14:00 przez cały okres trwania konsultacji społecznych.

Konsultacje społeczne, prowadzone będą od 6 lipca 2026 r. do 14 sierpnia 2026 r. i zgodnie z art. 8i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym obejmą: zbieranie uwag, spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu aktu planowania przestrzennego oraz dyżury projektanta.

1) Zbieranie uwag w terminie 6 lipca 2026 r. do 14 sierpnia 2026 r.
Uwagi należy składać do Prezydenta Miasta Piły, za pomocą formularza dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępnego w siedzibie urzędu oraz na stronie BIP (zakładka: zagospodarowanie przestrzenne – wnioski i uwagi, <https://bip.pila.pl/wnioski-i-uwagi.html>).

Uwagi na wyżej wymienionym formularzu można składać: w formie papierowej w kancelarii głównej urzędu lub pocztą tradycyjną na adres Urzędu Miasta Piły, plac Staszica 10, 64-920 Piła, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@um.pila.pl lub elektronicznej skrzynki podawczej: /o22j5e3gnq/SkrytkaESP lub AE:PL-34998-11215-VHCBV-26.

Składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

2) Spotkanie otwarte dla wszystkich zainteresowanych odbędzie się w dniu 28 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Piły, plac Staszica 10, 64-920 Piła, pok. nr 229b piętro II, w godz. od 16:00 do 17:30.

3) Dyżur projektanta odbędzie się w dniu 30 lipca 2026 r. oraz w dniu 3 sierpnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Piły, pok. nr 229b piętro II, w godz. od 16:00 do 17:00.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Piły.

z up. PREZYDENTA MIASTA
/-/Jolanta Sobieszczyk
Zastępca Prezydenta

Nowe warianty trasy S12

Ma być jak najmniej rozbiórek

Nieoficjalnie urzędnicy mówili, że takich protestów jeszcze nie widzieli. Wielką inwestycję drogową w województwie łódzkim trzeba było rozrysować na nowo. Dziś poznajemy konkret.

Piotr Brzózka

– Byłem spokojny o to, że otoczony polami, wśród rolników, dożyję tu wyprawy do krainy wiecznych łowów – mówił nam rok temu reżyser Jan Jakub Kolski poruszony tym, że w pobliżu jego domu w Popielawach (woj. łódzkie) może powstać droga ekspresowa S12.

Nie on jeden był przeciw. W Będkowie odśpiewano urzędnikom „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. W Rokicinach blokowano rondo, w Tomaszowie były marsze.

Po drugiej turze rozmów z mieszkańcami 11 gmin, przez które ma przebiegać nowa droga, spłynęło aż 11 547 uwag indywidualnych (przeszło połowa z Tomaszowa) i 29 wniosków zbiorowych. Przy takiej skali protestów projektanci nie mieli innego wyjścia. Dokonano korekty. Właśnie otrzymaliśmy nową wersję trzech potencjalnych wariantów S12.

– Przebiegi zostały wytyczone w taki sposób, aby ograniczyć do minimum liczbę rozbiórek – zapewnia Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Alternatywa dla A1 i A2

S12 to zupełnie nowa trasa, planowana w dziewiczym terenie, począwszy od węzła Łódź-Południe (skrzyżowanie drogi S8 z autostradą A1 w okolicach Tuszyń i Rzgowa), przez Tomaszów Mazowiecki, do Kozenina (między Sulejowem i Opoczniem), gdzie ma się rozgałęziać w kierunku Radomia (również S12) i Kielca (S74). Przewidywana długość – około 60 kilometrów.

Trasa S12 ma uzupełnić lukę w przebiegu drogi S8 Wrocław-Warszawa, która obecnie prowadzi ze stolicy Dolnego Śląska do węzła Łódź-Południe, a dalszy jej fragment zaczyna się dopiero w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie trzeba dojechać autostradą A1, nadkładając ponad 20 kilometrów. Nowa inwestycja „wyprostuje” ten nienaturalny układ, łącząc się z piotrkowsko-warszawskim odcinkiem S8 w okolicach Tomaszowa.

Drogowcy podkreślają, że S12 ma kapitalne znaczenie dla sieci transportowej w centralnej Polsce, która już dziś jest bardzo obciążona ruchem lokalnym i tranzytowym. Spodziewane korzyści to m.in.:

- szybszy dojazd drogami ekspresowymi z Łodzi do Tomaszowa, Radomia i Kielca;
- szybszy dojazd z Wrocławia, Wielunia, Sieradza i południowych rubieży Łodzi do Warszawy;
- odciążenie przeciążonych autostrad A1 (północ-południe) i A2 (wschód-zachód) w rejonie Łodzi;



• 05.03.2025 roku, Rokiciny. Protest mieszkańców przeciwko budowie drogi szybkiego ruchu

FOT. MARCIN STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

- odciążenie zatłoczonej i niebezpiecznej drogi wojewódzkiej 713 łączącej Łódź z Tomaszowem;
- aktywizacja gospodarcza terenów położonych w sąsiedztwie węzłów drogi.

Należy przy tym zaznaczyć, że symbol „S12” jest oznaczeniem roboczym. Niewykluczone, że droga będzie mieć inną nazwę, na przykład S74. A to za sprawą kolejnej planowanej inwestycji, która również dziś nazywa się S12. Chodzi o trasę, która w przyszłości ma zastąpić krajową dwunastkę, prowadząc z Piotrkowa Trybunalskiego na wschód, przez Sulejów, do Kozenina właśnie.

GDDKiA mówi o zmianach, są też mapy

Przystępując do planowania przyszłego przebiegu S12 projektanci analizowali aż 450 opcji, po 150 w każdym z trzech szerokich korytarzy. Choć wcześniej wydawało się, że preferowany jest korytarz środkowy, ostatecznie wybrano południowy, a w nim trzy warianty oznaczone kolorami niebieskim, zielonym i czerwonym. Wszystkie zostały lokalnie oprotestowane. Teraz, 30 czerwca, przeszło rok po burzliwych rozmowach z mieszkańcami, zaprezentowano kolejną ich wersję.

– Skorygowano przebieg wariantów czerwonego i niebieskiego w rejonie S8, to jest odsunięto węzeł drogi S12/S8 [koło Tomaszowa Mazowieckiego – red.] o około 2 kilometry w kierunku zachodnim, zbliżając się do Woborza. W wariantcie zielonym węzeł pozostał w poprzednim miejscu, czyli w rejonie Studzianek-Kolonii. Opisane wyżej zmiany, spowodowały również korektę przebiegu wariantów w rejonie Noworybia i Bogusławic – wyjaśnia Maciej Zalewski.

Rzecznik GDDKiA przekazuje, że warianty czerwony i zielony zostały zmienione również w rejonie Wiaderna, właśnie po to, by ograniczyć rozbiórki. Co jeszcze?

– W rejonie Małych Grot Nagórzyckich odsunięto się wariantem zielonym, a w sąsiedztwie Wąwału odsu-

nięto również od zabudowań w kierunku południowym warianty zielony i czerwony. Za kopalnią Biała Góra wszystkie trzy kierują się na południe. Po wprowadzonej korekcie wariant niebieski omija złoża kopalni Unewel od wschodu, zaś czerwony i zielony omijają je od strony zachodniej – mówi Maciej Zalewski, biegając po kolejnych punktach na mapie.

Gorąco w Tomaszowie, Rokicinach, Będkowie

28 marca 2025 roku pisaliśmy w „Wyborczej” o wojnie północ-południe w Tomaszowie Mazowieckim. Wcześniej S12 sprzeciwiali się mieszkańcy północnych rubieży tego miasta. Jednak już w 2024 roku, gdy GDDKiA podjęła decyzję o realizacji inwestycji w jednym z trzech potencjalnych wariantów korytarza południowego, protesty przeniosły się na drugi krancie Tomaszowa, obejmując też okoliczne wsie, w tym w szczególności Wąwał i Wiaderno.

– Południe to sypialnia Tomaszowa. Od kilkunastu lat budują się tu nowe domy. Do tego są piękne lasy. S12 ma przechodzić w pobliżu Grot Nagórzyckich, zrewitalizowanej kopalni piasku, którą można zwiedzać. A po drugiej stronie są Niebieskie Źródła, unikatowe w skali Europy. Rezerwat oczywiście. Drogę wytyczono 500 metrów dalej – wyliczał w rozmowie z „Wyborczą” jeden z mieszkańców Wąwału.

W Wiadernie z kolei usłyszeliśmy: – Mamy wrażenie, że konsultacje społeczne to fikcja. Dyskusja dotyczy tego, czy droga będzie przesunięta kilka metrów w lewo bądź w prawo. Bo nikt już nie mówi o wariantcie północnym. Wszystko jest z grubsza ustalone, a my mamy to przyjąć do wiadomości. GDDKiA stawia na fakty dokonane.

Po ostatniej korekcie warianty uległy modyfikacjom, wciąż jednak projektanci poruszają się w obrębie korytarza południowego i na tym etapie nic już nie wskazuje, by ta decyzja mogła zostać zmieniona.

Głośny sprzeciw wyrazili też mieszkańcy wsi położonych w gminie Roki-

ciny. Piotr Wachowicz z Łaznowa mówił nam o 15 kilogramach petycji wysłanych do GDDKiA, Ministerstwa Infrastruktury, wojewody i urzędu marszałkowskiego. A reżyser Jan Jakub Kolski, który kilkanaście lat temu osiadł w wyremontowanym przez siebie domu w Popielawach i stał się „twarzą” lokalnego oporu, wyraził nadzieję, że pomysł budowy S12 w ogóle upadnie.

– Ludzie nie chcą tych zmian w swoim życiu. Pożytki, które miałyby wynikać z tej drogi, to tylko ułuda. A pieniądze można byłoby przekierować na rzeczy bardziej przydatne, niż kolejna asfaltowa przeprawa przez Polskę. Na służbę zdrowia na przykład, na psychiatrię dziecięcą – mówił Kolski „Wyborczej” w marcu 2025 roku.

Wcześniej, w październiku 2024 r., o wydarzeniach w sąsiadującej z Ro-

kicinami gminie pisaliśmy tak: „Słyszając słowa Roty, urzędnicy poczuli się w obowiązku wstać. Dopinając marynarki, dowiedzieli się, że żadnego oddawania ziemi pod drogę S12 nie będzie. Nie tutaj, nie w Będkowie”.

Kiedy powstanie trasa S12 Łódź-Tomaszów-Kozenin

Ponieważ planowana droga ma kilkadziesiąt kilometrów, a niektóre z najnowszych zmian są śladowe, nie sposób omówić w tym miejscu wszystko. Ze szczegółami trzech odświeżonych wariantów można się jednak zapoznać na poświęconej projektowi stronie s12-lodz-kozenin.pl, prowadzonej przez firmę Transprojekt Gdański i GDDKiA. Dostęp do map możliwy jest przez zakładkę „aktualności”, a następnie – „nowe przebiegi”.

Trasa S12 budzi wielkie emocje, bo właśnie teraz zapadają decyzje, od których zależy funkcjonowanie lokalnych społeczności, a w szczególności tych mieszkańców, którzy będą musieli odsprzedać domy i pola. Wspomnieć jednak trzeba, że inwestycja wciąż jest na bardzo wstępnym etapie. Co więcej, jak podkreśla Maciej Zalewski z GDDKiA, aktualne przebiegi wciąż mogą podlegać zmianom wynikającym z dalszych analiz środowiskowych, technicznych, społecznych i ekonomicznych. Z drugiej strony pokazane warianty „zasadniczo wskazują obszary, w których rozpatrywana jest lokalizacja przyszłej drogi ekspresowej S12”.

Formalne ostateczny przebieg trasy zostanie przesądzony po zakończeniu procedury środowiskowej (wniosek w tej sprawie ma być złożony w II kwartale 2027 roku) i wydaniu stosownych decyzji administracyjnych. Ze wstępnych zapowiedzi wynika, że droga S12 ma być budowana w latach 2031-34. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34441950

GPB-III.7821.6.2026

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam, że w dniu 26 czerwca 2026 r. Wojewoda Łódzki wydał decyzję Nr 183/2026, którą uchylił zaskarżoną decyzję Starosty Opoczyńskiego Nr 1/2026, z dnia 6 marca 2026 r., zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 107336E w miejscowości Sławno, w całości wraz z poprzedzającym ją postanowieniem Nr 9/2026, z dnia 21 stycznia 2026 r., oraz przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez organ I instancji.

Decyzja Wojewody Łódzkiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Z treścią wydanej decyzji można zapoznać się, wyjątkowo po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty (tel. 42 664 13 13) w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź.

Niniejsze obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 6 lipca 2026 r.

Po ataku tortem na prezydenta

Urząd miasta wprowadza kontrole bagażu i identyfikatory

Żeby wejść na sesję rady miasta, trzeba się będzie wylegitymować i poddać kontroli zawartość swojej torby. Jeśli straż miejska uzna, że jest w niej niebezpieczny przedmiot, torba trafi do depozytu. Takie zasady testowo zostaną wprowadzone już przed przyszłotygodniowymi obradami.

Maria Bielicka

Goście wchodzący na obrady rady miasta, które ustawowo są otwarte dla wszystkich zainteresowanych, zostaną oddzieleni od radnych, przedstawicieli władz miasta i urzędników, taśmami oraz słupkami. Nie będą też korzystać z tego samego wejścia. W tym samym sektorze mają znaleźć się też dziennikarze relacjonujący obrady. Zmiany są konsekwencją niedawnego ataku na prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka, który podczas sesji absolutoryjnej został zaatakowany ciastem bitą śmietaną przez anarchistę związanego z kolektywem Rozbrat. Wywołało to dyskusję na temat bezpieczeństwa podczas sesji.

Test nowych zasad w urzędzie miasta

Temat wrócił na czwartkowej komisji bezpieczeństwa rady miasta, podczas której przedstawicielka wydziału organizacyjnego urzędu przedstawiła propozycje zmian. Zaproponowała, że przy wejściu do urzędu z dziedzińca powstanie stanowisko, gdzie osoby bez stałych kart dostępowych będą legitymowane i spisywane z imienia i nazwiska. Będą im też wydawane identyfikatory, które co sesję mają mieć inny kolor.

Urzędniczka zaproponowała też oddzielenie ławek dla gości taśmami i słupkami od pozostałej części sali, w której siedzą radni i urzędnicy. Goście będą tam wchodzić osobnymi drzwiami – jest to możliwe, bo do sali sesyjnej są dwa wejścia. W tej wydzielonej części mają być też mi-



• Wiceprezydent Marcin Gołek i prezydent Jacek Jaśkowiak chwilę po ataku tortem w czasie sesji rady miasta. FOT. URZĄD MIASTA W POZNANIU

W związku z atakiem tortem dwaj mężczyźni usłyszeli zarzuty znieważenia funkcjonariusza publicznego i naruszenia nietykalności cielesnej

krofony dla gości, więc gdy ktoś z wewnątrz będzie chciał zabrać głos, nie zostanie zaproszony do mównicy, która stoi przy ławce dla prezydenta i jego zastępców.

Wydział organizacyjny chce również, by straż miejska kontrolowała bagaż osób wchodzących na sesję. Gdy strażnik uzna, że w torbie jest coś niebezpiecznego, gość będzie zmuszony pozostawić ją w depozycie, który ma zostać urządzony w pomieszczeniu przy wejściu. Czego nie będzie można wniesić do sali sesyjnej? Przewodniczący komisji bezpieczeństwa, Przemysław Plewiński, chciał na przykład wiedzieć, czy mieszkańcom nie będą odbierane przy wejściu transparenty. – Bardzo bym nie chciał takiego scenariusza – zaznaczył. I dostał zapewnienie, że transparenty będą dozwolone, ale drzewce do nich już niekoniecznie.

– Mówimy o przedmiotach niebezpiecznych, co jest logiczne, nigdzie

nie ma zgody na wnoszenie takiego rodzaju rzeczy. Ale też na temat rzeczy, które są wątpliwe, np. żywność. Na sesję rady miasta nie będzie można wnosić żywności, jakiegokolwiek. To nie jest miejsce, gdzie spożywa się posiłek – mówił komendant poznańskiej straży miejskiej, Waldemar Matuszewski. Przyznał jednak, że nie ma sztywnego katalogu rzeczy, które mogą wydać się strażnikom podejrzane, a zakaz wnoszenia żywności tłumaczył wcześniejszą decyzją konserwatora zabytków, która sprawuje pieczę nad salą sesyjną.

Zmiany mają na razie zostać wprowadzone testowo przed najbliższą sesją rady miasta, która zaplanowana jest na wtorek. Mieszkańcy będą o nich poinformowani komunikatem publikowanym na miejskich stronach internetowych. Urzędnicy zapowiadają, że będą przyglądać się, jak nowa organizacja zadziała w praktyce i po wakacjach wprowadzą ewentualne korekty.

Dziennikarzy na razie obowiązują wciąż te same zasady, co mieszkańców przychodzących na sesję – ewentualne odstępstwa mają zależeć od Gabinetu Prezydenta.

Ograniczenia w odpowiedzi na atak ciastkiem

Zmiany mają zapewnić większe bezpieczeństwo radnym, przedstawicielom władz miasta i urzędnikom po ataku na prezydenta Jacka Jaśkowiaka, do którego doszło podczas sesji ab-

solutorijnej. Napastnik tłumaczył, że chciał w ten sposób wyrazić niezadowolone części poznaniaków ze sposobu sprawowania urzędu przez Jaśkowiaka. Nie podobała mu się zwłaszcza najdroższa w Polsce komunikacja miejska, „betonoza” w mieście oraz relacje władz Poznania z deweloperami.

Jaśkowiakowi nic się nie stało, poza tym, że został umazany bitą śmietaną, ucierpiał tylko jego garnitur i krawat. Prezydent w mediach społecznościowych przekonywał jednak, że został „uderzony ręką, w której było ciasto”, a sam sprawca był osobą niebezpieczną. Przypominał, że dostawał już groźby obłania kwasem, i przekonywał, że otwarta sesja rady miasta zwiększa ryzyko ataku z użyciem niebezpiecznego narzędzia. W tym kontekście wspominał nawet o byłym prezydencie Gdańska, Pawle Adamowiczu: „Może warto zadziałać teraz i nie czekać na zabójstwo kolejnego po Pawle Adamowiczu prezydenta miasta, wójta czy burmistrza”. W tym samym poście na Facebooku Jaśkowiak pisał: „Kilka tygodni temu rozmawiałem z moim zastępcą, że przy tak dużej

skali hejtu i dezinformacji, a jednocześnie braku ograniczeń w dostępie do sali sesyjnej, prędzej czy później dojdzie tam do fizycznego ataku. I dziś tak się właśnie stało”.

W związku z tym wydarzeniem dwaj mężczyźni usłyszeli w środę zarzuty znieważenia funkcjonariusza publicznego i naruszenia nietykalności cielesnej. Jeden z nich jest oskarżony o czynną napaść, a drugi – o pomocnictwo. Równoległe będzie prowadzone postępowanie o wykroczenie, polegające na zakłóceniu porządku i spokoju w miejscu publicznym.

Wydarzenie wywołało dyskusję na temat bezpieczeństwa w urzędzie, związanego z wchodzeniem do sali sesyjnej osób postronnych (do pozostałej części urzędu wejść nie mogą, bo wszędzie są już bramki i drzwi otwierane na karty dostępowe). Jaśkowiak na antenie Radia Poznań przekonywał, że zmiana zasad dostępu do sali sesyjnej leży w kompetencjach radnych. – Ale miło, że prezydent chce wspólnie z nami szukać rozwiązań i gotów jestem do takiej współpracy – mówił przewodniczący. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34442106



PPPD 6721.1.9.2024

Kaźmierz, dnia 6 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE Wójta Gminy Kaźmierz

o rozpoczęciu konsultacji społecznych
projektu planu ogólnego gminy Kaźmierz

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 w nawiązaniu do art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz w związku z uchwałą nr II/11/2024 Rady Gminy Kaźmierz z dnia 27 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do opracowania planu ogólnego gminy Kaźmierz:

Ogłaszam rozpoczęcie konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Kaźmierz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 7 lipca 2026 r. do 7 sierpnia 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmują:

- Zbierania uwag w terminie od dnia 7 lipca 2026 r. do 7 sierpnia 2026 r.
- spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się w dniu 29 lipca 2026 r. (środa) o godzinie 16.00 w Sali Kina – ul. Dworcowa 14, 64-530 Kaźmierz,
- dyskusja z udziałem autora projektu planu, który odbędzie się w dniu 30 lipca 2026 r. (czwartek) w godzinach 15.30 – 17.30 w Sali Kina – ul. Dworcowa 14, 64-530 Kaźmierz.

Z projektem planu ogólnego i uzasadnieniem wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy w Kaźmierzu, ul. Szamotulska 20, w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Kaźmierz w zakładce Ogłoszenia - planowanie przestrzenne. Projekt planu ogólnego udostępniony będzie do przeglądania również w Systemie Informacji Przestrzennej Gminy Kaźmierz.

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej dostarczony do tut. urzędu lub w formie dokumentu elektronicznego, przesyłanego na adres e-doręczeń AE:PL-88367-50497-RJFFU-28, lub na skrzynkę e-pup /568nTagngo/domyslna, lub adres gmina@kazmierz.pl. Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi wnoszą wyłącznie na formularzu pisma dotyczącym aktu planowania przestrzennego. Wzór formularza dostępny jest do pobrania w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kaźmierz w zakładce wnioski do pobrania / Wydział Planowania Przestrzennego i Przetwarzania Danych /Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt w związku z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko projekt planu ogólnego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie konsultacji społecznych. Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektu planu ogólnego na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Kaźmierz, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres mailowy gmina@kazmierz.pl w nieprzekraczalnym terminie do 7 sierpnia 2026 r.

Organem właściwym do rozpatrywania uwag, zgłoszonych w ramach konsultacji społecznych jest Wójt Gminy Kaźmierz i nie podlegają zaskarżeniu do sądu administracyjnego.

Uwagi wniesione po upływie wyznaczonego terminu pozostaną bez rozpatrzenia

Klauzula informacyjna RODO znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce Polityka prywatności i klauzula RODO lub pod adresem: <https://kazmierz.biuletyn.net/?bip=1&cid=21&bisc=N>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34442076

POZNAŃ

Prezydent Miasta Poznania

Zawiadamiam, że w dniu 01.07.2026 r. zostało umieszczone na okres 14 dni, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poznania, pl. Kolegiacki 17 oraz na stronie internetowej <http://bip.poznan.pl>, zawiadomienie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej pn.: **Rozbudowa ulicy 28 Czerwca 1956 w rejonie ul. Samotnej** (droga gminna), przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach: dz. nr: 12/10, 12/16, 12/18, 12/20, 12/21 ark. 20; 1/9, 1/11, 14/2 ark. 35 oraz 3/22, 3/24, 4/5 ark. 36 obręb 0060 Dębiec.

Powyższej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34441808



WÓJT GMINY CZERWONAK
OGŁASZA*

I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Potasze, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren infrastruktury technicznej – elektroenergetyka „E”, stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:

obręb Potasze, arkusz mapy 2 działka nr 448/31, o pow. 0,0036 ha, KW PO1P/00110861/1 cena wywoławcza brutto: 7 200,00 zł Ustala się wadium dla działki nr 448/31 w wysokości 1 400,00 zł

Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak:

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 448/31” – najdalej do dnia 5 sierpnia 2026 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak. Przetarg odbędzie się 11 sierpnia 2026 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.

Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 – Wydział Regulacji i Obrotu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>. *Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym

Była teściowa prezesa Amber Gold stanie przed sądem

Akt oskarżenia po 14 latach

Sledczy uznali, że pomagała małżeństwu P. w ukrywaniu pieniędzy z afery Amber Gold, aby nie zostały zajęte przez wierzycieli. Kobieta cały czas jest właścicielką apartamentu w luksusowym budynku w Gdańsku, który podarowała jej córka.

Krzysztof Katka

W sierpniu minie 14 lat od wybuchu afery Amber Gold – piramidy finansowej, w której kilkanaście tysięcy klientów straciło ok. 700 mln zł. W 2021 r. syndyk wypłacił poszkodowanym blisko 70 mln zł i zakończył proces upadłości. Prezes Marcin P. (zmienił nazwisko na S.-P.) po odsiedzeniu 15-letniego wyroku ma wyjść na wolność w 2027 r. Jego żona, wiceprezes Katarzyna P., wyszła z więzienia warunkowo w lutym 2024 r.

Udana ucieczka przez wierzycielami

Bez szwanku z afery wyszła Danuta J.-P., lat 69, matka Katarzyny i była teściowa Marcina. Tuż przed upadkiem Amber Gold uczestniczyła w ratowaniu majątku córki, która chciała uciec przed wierzycielami. 8 sierpnia 2012 r. przyjęła w darowiznie od Katarzyny P. mieszkanie o pow. 54 m kw. w apartamentowcu przy ul. Szafarnia 5 w Gdańsku. Katarzyna P. straciła inne nieruchomości, zostały zlicytowane, a środki trafiły na poczet grzywny. Ale ten apartament pozostał w rodzinie.

„Wyborcza” ustaliła, że Danuta J.-P. nadal jest właścicielką lokalu. Nie może mieszkania sprzedać, ponieważ hipoteka jest zabezpieczona przez prokuraturę, ale cały czas ma prawo korzystać – mieszkać lub wynajmować. Szafarnia 5 to jeden z najdroższych adresów w mieście. Tuż przy marini mieszkanie kupowała elita finansowa. Dziś to także popularne miejsce wśród turystów. Wpływy z 14 lat najmu mogły spokojnie przekroczyć milion złotych.

– Tyle przyniosłby normalny najem długoterminowy. Ale spodziewam się, że mieszkanie przy Szafarni wynajmowane jest przez booking, jak wiele innych przy tej ulicy. W takim wariancie, zależnie od standardu, można liczyć nawet na 80-100 tys. zł rocznie. W sezonie mamy tam niemal pełne obłożenie i stawki minimalnie po 500-600 zł za dobę – mówi nam pośrednik nieruchomości.

Teściowa Marcina P. była w Amber Gold pracownikiem technicznym. Dostała jednak specjalne zadanie – dysponowała pełnomocnictwem do zawierania z członkami zarządu, czyli córką i zięciem, aneksów do ich umów o pracę. I zwiększała im wynagrodzenia kilkakrotnie z kwoty 1500 zł aż do 200 tys. zł miesięcznie.

Sama cały czas zarabiała jednak pensję minimalną. Deklarowała w skarbowce, że rocznie zarabia



• Szafarnia 5 to jeden z najdroższych adresów w mieście. FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tuż przed upadkiem Amber Gold Danuta J.-P. uczestniczyła w ratowaniu majątku córki, która chciała uciec przed wierzycielami

niewiele ponad 20 tys. zł. A jednak tuż przed upadkiem Amber Gold zgromadziła na swoim koncie bankowym blisko 1,5 mln zł. Większość dostała jako wynagrodzenie należne Marcino- wi i Katarzynie P.

Gdy piramida finansowa chyliła się ku upadkowi córka i zięć przelewali na konto Danuty swoje pensje, a ta wypłaciła pieniądze w sierpniu 2012 r., aby nie można ich było zająć.

Danuta J.-P. oskarżona o pranie brudnych pieniędzy

W 2017 r. prokuratura przedstawiła Danucie J.-P. zarzut prania brudnych pieniędzy i wtedy zabezpieczyła hipotekę apartamentu. Sledczy uznali, że teściowa Marcina P. pomagała małżeństwu P. w ukrywaniu pieniędzy pochodzących z Amber Gold, aby nie zostały zajęte przez wierzycieli.

– Przyjęła na swoje konto 1,25 mln zł, a następnie wypłacała te pieniądze w kasach banków i bankomatach, aby ukryć ich pochodzenie – mówi „Wyborczej” prok. Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Dodaje, że postępowanie przeciwko Danucie J.-P. zostało zakończone skierowaniem w dniu 23 stycznia 2026 r. aktu oskarżenia do Sądu Okręgowego w Gdańsku o przestępstwo z art. 299§1 i § 6 k.k. w zw. z art. 12§1k.k (to zarzut tzw. prania brudnych pieniędzy w warunkach czynu ciągłego, czyli jeśli dwa lub więcej za-

chowań popełniono w krótkich odstępach czasu).

– W toku postępowania nie uchylono stosowanych wobec podejrzanej środków zapobiegawczych oraz zabezpieczenia majątkowego, a przekazano je do dyspozycji sądu wraz z aktem oskarżenia i ten organ jest uprawniony do podejmowania decyzji w tym zakresie – mówi prokurator.

Dlaczego śledztwo ws. teściowej Marcina P. trwało tak długo? Blisko 14 lat od wybuchu afery i 9 lat od wszczęcia postępowania?

– W tym samym śledztwie były wątki odnoszące się do innych osób, które wymagały wniosków w ramach międzynarodowej czynności prawnej, a te procedury są czasochłonne. Zgromadzony materiał był niezwykle obszerny i wymagał dokładnej analizy gigantycznych ilości danych informatycznych – wyjaśnia Krzysztof Kopania.

– Danucie J.-P. prokurator postawił zarzut tzw. „prania brudnych pieniędzy”. Działanie oskarżonej miało polegać na udzieleniu nieodpłatnie Katarzynie P. i Marcino- wi P. swojego rachunku bankowego, na który przelewane były środki pochodzące z przestępstwa (w sumie 1,5 mln zł), co do których oskarżona podjęła czynności polegające na pomocy do przeniesienia posiadania tych pieniędzy poprzez dokonywanie wypłat gotówki oraz wykonanie przelewów na inny rachunek – napisał w odpowiedzi na nasze pytania sędzia Mariusz Kaźmierczak, rzecznik prasowy do spraw karnych Sądu Okręgowego w Gdańsku.

W tej sprawie nie wyznaczono jeszcze terminu pierwszej rozprawy.

„Czy Marcin i Katarzyna P. mają schowane złoto”

W akcie oskarżenia teściowej Katarzyny P. nie znajduje się wątek złota. Po wybuchu afery pisaliśmy, że 2 sierpnia 2012 r., a więc w czasie, kiedy Am-

ber Gold przestał wypłacać pieniądze klientom, teściowa Marcina P. próbowała kupić sześć kilogramowych sztabek złota od spółki.

Wpłaciła 1,1 mln zł – jednak nie na konto Amber Gold, ale na rachunek spółki PST SA, którą kilka dni wcześniej założyła jej córka Katarzyna P. Problem pojawił się, gdy prawnik, już po przelaniu pieniędzy za złoto na konto PST SA, powiedział Katarzynie P., że taka umowa jest nieważna, ponieważ złoto należało do Amber Gold i to do tej spółki powinna trafić zapłata. Do transakcji nie doszło, pieniądze wróciły do pani Danuty, ale – jak wynikało z aktu oskarżenia – sześć kilogramowych sztabek złota gdzieś przepadło.

Danuta J. odmawiała wówczas składania zeznań, powołując się na przepis mówiący, że ma takie prawo, jeśli w sprawę zaangażowane są bliskie jej osoby.

W 2017 r. kobieta stanęła przed sejmową komisją śledczą badającą aferę Amber Gold. Wyjaśniła, że przed laty pracowała w polu, zaś obecnie nie posiada nawet rachunku bankowego i pobiera emeryturę na poczcie. Na większość pytań odmawiała odpowiedzi.

– Czy urząd skarbowy prowadził postępowanie w sprawie tych pieniędzy? [przelewanych na jej konto – red.] – pytali posłowie. Danuta J.-P. odpowiedziała, że zostało umorzono. – Nie miałam takiej sumy – stwierdziła.

– Czy otrzymywała pani inne środki z Amber Gold poza rachunkiem bankowym? – chcieli wiedzieć członkowie komisji śledczej.

– Odmawiam odpowiedzi.

– Czy pani rachunek służył wypro-

wadzaniu pieniędzy z Amber Gold?

– Odmawiam odpowiedzi.

– Czy kupiła pani sześć kilogramów złota od Amber Gold za milion złotych?

– Odmawiam odpowiedzi.

– Z czego się pani utrzymuje? Czy z kims pani mieszka? – pytali bezskutecznie posłowie.

– To gdzie jest to złoto ukryte? – pytali posłowie.

– Sama chciałabym wiedzieć.

– Czy przechowywała pani w domu gotówkę i złoto Amber Gold?

– Odmawiam odpowiedzi.

– Czy pani wie, czy Marcin i Katarzyna P. mają gdzieś schowane złoto?

– Odmawiam odpowiedzi.

Pracownik Amber Gold trzy razy przewoził złoto

Danuta J.-P. miała odegrać rolę także w innym wątku dotyczącym złota Amber Gold – tym, które było zdeponowane w gdańskim oddziale Banku Gospodarki Żywnościowej. 8 sierpnia 2012 r. Katarzyna P. wysłała Krzysztofa Kuśmierczyka – szefa departamentu bezpieczeństwa Amber Gold, aby w oddziale Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku sprzedał 15 kg złota. Platność miała iść na konto jej matki Danuty i częściowo na konto jej spółki PST SA. Do transakcji nie doszło, NBP nie uznał pełnomocnictwa, które przedstawił pracownik Amber Gold.

Komisja ds. Amber Gold przesłuchała Kuśmierczyka. Powiedział on, że trzy razy przewoził „pewne ilości złota”. Zeznał, że pod koniec działalności parabanku jego właściciele chcieli ukryć sztabki przed ABW. Usłyszał, że Marcin i Katarzyna P. rzucili pomysł zawiezienia złota do „Jacka”.

Posłowie z komisji pytali, czy postać „Jacka” jest związana z wizytami państwa P. w Klasztorze Ojców Dominikanów w Gdańsku. W zakonie mieli przyjaciela o tym imieniu. – Pierwszy raz, jak prosili o podwiezienie do pana Jacka, czy do tego klasztoru, to wysadziłem ich za prokuraturą. Oni poszli piechotą – wyjaśnił Kuśmierczyk. Nie potwierdził jednak, aby złoto z Amber Gold miało zostać ukryte w klasztorze. ●

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

GMINA DOPIEWO RPP.6721.40.2025 Dopiewo, dnia 6 lipca 2026 roku

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DOPIEWO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Skórzewo, w rejonie ulic Batorowskiej, Pigwowej i Budlejowej, gmina Dopiewo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz Uchwały Nr XX/262/25 Rady Gminy Dopiewo z dnia 18 grudnia 2025 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Skórzewo, w rejonie ulic Batorowskiej, Pigwowej i Budlejowej, gmina Dopiewo, które będą prowadzone w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r. i obejmują:

- 1) zbieranie uwag w terminie **od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r.**
- 2) dyżur projektanta, który odbędzie się **dnia 21 lipca 2026 r. w godz. 17:00-17:30** w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze;
- 3) spotkanie otwarte, które odbędzie się **dnia 22 lipca 2026 r. o godz. 17:30** w Szkole Podstawowej nr 2 w Skórzewie, ul. Kozierowskiego 1, 60-185 Skórzewo.

Z projektem planu miejscowego, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Dopiewo pod adresem <https://bip.dopiewo.pl/?lang=PL> w dziale „Planowanie przestrzenne”.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego planu na piśmie utrwalonej w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Właściwy formularz został zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i udostępniony na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Dopiewo pod linkiem <https://bip.dopiewo.pl/kategorie/51-referat-planowania-przestrzennego/artykuly/1150-pismo-dotyczące-aktu-planowania-przestrzennego-wniosek-do-projektu-aktu-uwaga-do-konsultowanego-projektu-aktu-wniosek-o-zmiane-aktu-wniosek-o-sporządzenie-aktu>

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania. Uwagi należy złożyć do dnia **3 sierpnia 2026 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (t.j. Dz.U z 2021 r., poz. 1797 z późn. zm.) na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Urzędzie Gminy Dopiewo: Zgodnie z art. 13 ust 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (4.5.2016 L 119/38 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej PL), informuję, że administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, nr tel. 61 8148331, [mail: urząd_gminy@dopiewo.pl](mailto:urząd_gminy@dopiewo.pl). W sprawach związanych z danymi osobowymi można kontaktować się z inspektorem ochrony danych pod adresem e-mail: iod@dopiewo.pl. Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych znajdują się na stronie <https://bip.dopiewo.pl/?c=1285> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo.

Poznań/34441211



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY PRYTOCZNA

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 81/5 w obrębie Lubikowo w gminie Przytoczna oraz przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu tego dokumentu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Przytoczna Uchwały Nr XXIX.198.2026 z dnia 16 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 81/5 w obrębie Lubikowo, zmienionej uchwałą nr XXXI.218.2026 Rady Gminy Przytoczna z dnia 25.06.2026 r. w zakresie usunięcia numeru działki ewidencyjnej z tytułu oraz §1 uchwały.

Powierzchnia obszaru objętego planem miejscowym wynosi ok. 2,0 ha, w granicach którego przewiduje się określenie przeznaczeń związanych z funkcją terenów sąsiednich zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej oraz usprawnienia obsługi komunikacyjnej dla sąsiedniej działki nr ewid. 548/75.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego, w formie papierowej, w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna w godzinach pracy Urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: e-mail: budownictwo@przytoczna.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-98756-71980-DCEVB-19 w terminie do 30 lipca 2026 r.

Wnioski należy składać na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: zagospodarowanie-przestrzenne / Miejsce plany zagospodarowania przestrzennego / Druki do pobrania o nazwie: „wzór formularza pisma dotyczący aktu planowania przestrzennego”. Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

W ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko zainteresowani mogą wносить uwagi i wnioski w formie pisemnej na ww. adres, a także ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, w godzinach pracy Urzędu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: budownictwo@przytoczna.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, w terminie do 30 lipca 2026 r.

Wójt Gminy Przytoczna
(-) Bartłomiej Kucharyk

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz. UE L 119, s. 1) informuję, że:

- 1) Administratorem Pana/i danych jest Wójt Gminy Przytoczna z siedzibą ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna; tel. (95) 74 94 310, [mail: ug@przytoczna.pl](mailto:ug@przytoczna.pl);
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora ochrony danych, z którym można się kontaktować mailowo: inspektor@cibi24.pl
- 3) Pana/i dane osobowe przetwarzane są w celu realizacji obowiązków wynikających z przepisów prawa;
- 4) Dane osobowe mogą być przekazywane innym organom i podmiotom wyłącznie na podstawie obowiązujących przepisów prawa;
- 5) Pana/i dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z kategorią archiwalną akt;
- 6) Posiada Pan/i prawo do: dostępu do treści swoich danych i ich poprawiania, sprostowania, do ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu, cofnięcia zgody na przetwarzanie, jeżeli przetwarzanie odbywa się na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a);
- 7) Ma Pan/i prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy przetwarzanie danych osobowych Pana/i dotyczących naruszałoby przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.;
- 8) Podanie danych osobowych jest obowiązkiem ustawowym. Jest Pan/i zobowiązany/a do podania danych wskazanych w danej sprawie, a konsekwencją niepodania danych będzie pozostawienie sprawy bez rozpatrzenia.

Lubuskie/34442093

DAVID SZALAY:

Czym jest dom dla laureata Bookera?
Co łączy go z Węgrami? A co z głównym bohaterem jego monumentalnej powieści?

ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI I MISTRZAMI LITERATURY:

Jeanette Winterson,
Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.

KSIĄŻKI NA LATO:

„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.



KSIĄŻKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Szalay po Bookerze:
CIAŁO NAS ŁĄCZY.
WSZYSTKICH.
BEZ WYJĄTKU

Kto wynosił nocnik
Łęckiej

Najładniejsza
w całym internecie

Klub Książki
Peter Pomerantsev

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na: Prenumerata24.pl Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 poz.2213),

Burmistrz Karlina

Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino
O G Ł A S Z A

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej.

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość położona w obrębie 003 m. Karlina, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 191/2 o pow. 0,2458 ha, opisana w księdze wieczystej nr **KO1B/00033845/0** prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Białogardzie V Wydział Ksiąg Wieczystych.

2. Cena wywoławcza : 88.000,00 zł.

3. Termin i miejsce przetargu: 05 sierpnia 2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karliniu, Plac Jana Pawła II 6, pokój nr 9.

4. Wysokość wadium: 17.000,00 zł płatne do dnia **30 lipca 2026 r.** na konto nr **39 8562 0007 0020 0064 2000 0790** lub w kasie Urzędu Miejskiego w Karliniu.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karliniu przy ul. Plac Jana Pawła II 6 oraz na stronie internetowej www.karlino.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.karlino.pl – zakładka przetargi poza ustawą PZP.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Urząd Miejski w Karliniu ul. Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino Referat Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami pokój nr 16 (tel. 353372960).

Burmistrz Karlina
Piotr Woś

Karlino, dnia 03 lipca 2026 r.

Szczecin/3444217

ZARZĄD POWIATU W POLICACH

podaje do publicznej wiadomości

informację o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej oraz o zamieszczeniu na stronie internetowej Powiatu Polickiego (www.policki.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach (www.powiat.policki.bip.net.pl) **wyrazu nieruchomości Powiatu Polickiego, położonej w obrębie ewidencji gruntów i budynków Nr 2 Nowe Warpno, gmina Nowe Warpno, oznaczonej działką nr 101/118, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu.**

Szczecin/34442232

ZARZĄD POWIATU W POLICACH

podaje do publicznej wiadomości

informację o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej oraz o zamieszczeniu na stronie internetowej Powiatu Polickiego (www.policki.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach (www.powiat.policki.bip.net.pl) **wyrazu nieruchomości Powiatu Polickiego, położonej w obrębie ewidencji gruntów i budynków Nr 2 Nowe Warpno, gmina Nowe Warpno, oznaczonej działką nr 101/117, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu.**

Szczecin/34442225

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Darii Leder-Winturskiej ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki **udziału w wysokości 1/8 części w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym oraz niemieszkalnym położonej w Gryficach:**

udział w Gryficach, przy ul. Warszawskiej 48, działka ewidencyjna numer 270, o pow. 0,0727 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gryficach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą Kw nr SZ1G/00010735/5, za najwyższą zaofiarowaną cenę, nie niższą niż 80% wartości oszacowania, wskazaną w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Waldemara Siupika z dnia 9 kwietnia 2024 r., tj. 36.000,00 zł (trzydzieści sześć tysięcy złotych).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, płatne na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości: Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. **20 1240 3813 1111 0011 0417 5733** oraz złożenie oferty zgodnej z regulaminem, w terminie do dnia 21 lipca 2026 r. (decyduje data wpływu), w dwóch egzemplarzach: jeden w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin), drugi do Sędziego komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin). Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**NIE OTWIERAĆ – Przetarg udział w nieruchomości SZ1S/GUp/14/2024**”.

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu oraz sprzedaży udziału w nieruchomości zawarte są w regulaminie przetargu, z którym oferty zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje dotyczące sprzedawanej nieruchomości, przetargu, procedury sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu **515 900 338** bądź poprzez e-mail: j.szklarz@brykczynska.com

Szczecin/3444212



RPP.6721.3.2025

Dopiewo, dnia 6 lipca 2026 roku

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DOPIEWO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dopiewo, w rejonie ulic Bukowskiej, Sportowej i Tysiąclecia, gmina Dopiewo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz Uchwały Nr XI/131/25 Rady Gminy Dopiewo z dnia 24 lutego 2025 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dopiewo, w rejonie ulic Bukowskiej, Sportowej i Tysiąclecia, gmina Dopiewo, które będą prowadzone w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r. i obejmują:

- 1) zbieranie uwag w terminie **od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r.**
- 2) dyżur projektanta, który odbędzie się dnia **21 lipca 2026 r. w godz. 16:00-16:30** w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze;
- 3) spotkanie otwarte, które odbędzie się dnia **22 lipca 2026 r. o godz. 16:00** w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze.

Z projektem planu miejscowego, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Dopiewo pod adresem <https://bip.dopiewo.pl/?lang=PL> w dziale „Planowanie przestrzenne”.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego planu na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Właściwy formularz został zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i udostępniony na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Dopiewo pod linkiem <https://bip.dopiewo.pl/kategorie/51-referat-planowania-przestrzennego/artykuly/1150-pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego-wniosek-do-projektu-aktu-uwaga-do-konsultowanego-projektu-aktu-wniosek-o-zmiane-aktu-wniosek-o-sporzadzenie-aktu>

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania. Uwagi należy złożyć do dnia **3 sierpnia 2026 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (t.j. Dz.U z 2021 r., poz. 1797 z późn. zm.) na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Urzędzie Gminy Dopiewo: Zgodnie z art. 13 ust 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (4.5.2016 L 119/38 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej PL), informuję, że administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, nr tel. 61 8148331, mail: urząd_gminy@dopiewo.pl. W sprawach związanych z danymi osobowymi można kontaktować się z inspektorem ochrony danych pod adresem e-mail: iod@dopiewo.pl. Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych znajdują się na stronie <https://bip.dopiewo.pl/?c=1285> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo.

Poznań/34441205



RPP.6721.31.2025

Dopiewo, dnia 6 lipca 2026 roku

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DOPIEWO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dopiewo, w rejonie ulic Ogrodowej i Młyńskiej, gmina Dopiewo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz Uchwały Nr XVIII/237/25 Rady Gminy Dopiewo z dnia 27 października 2025 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dopiewo, w rejonie ulic Ogrodowej i Młyńskiej, gmina Dopiewo, które będą prowadzone w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r. i obejmują:

- 1) zbieranie uwag w terminie **od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r.**
- 2) dyżur projektanta, który odbędzie się dnia **21 lipca 2026 r. w godz. 15:30-16:00** w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze;
- 3) spotkanie otwarte, które odbędzie się dnia **22 lipca 2026 r. o godz. 15:30** w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze.

Z projektem planu miejscowego, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Dopiewo pod adresem <https://bip.dopiewo.pl/?lang=PL> w dziale „Planowanie przestrzenne”.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego planu na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Właściwy formularz został zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i udostępniony na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Dopiewo pod linkiem <https://bip.dopiewo.pl/kategorie/51-referat-planowania-przestrzennego/artykuly/1150-pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego-wniosek-do-projektu-aktu-uwaga-do-konsultowanego-projektu-aktu-wniosek-o-zmiane-aktu-wniosek-o-sporzadzenie-aktu>

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania. Uwagi należy złożyć do dnia **3 sierpnia 2026 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (t.j. Dz.U z 2021 r., poz. 1797 z późn. zm.) na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Urzędzie Gminy Dopiewo: Zgodnie z art. 13 ust 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (4.5.2016 L 119/38 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej PL), informuję, że administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, nr tel. 61 8148331, mail: urząd_gminy@dopiewo.pl. W sprawach związanych z danymi osobowymi można kontaktować się z inspektorem ochrony danych pod adresem e-mail: iod@dopiewo.pl. Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych znajdują się na stronie <https://bip.dopiewo.pl/?c=1285> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo.

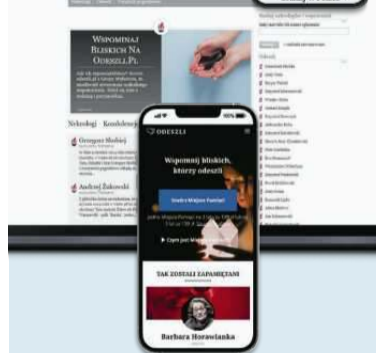
Poznań/34441206

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne

Ogłoszenia
sądowe
i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55





Burmistrz Wolina

Informuje

o wywiezieniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolinie wykazu o numerach: OAS.0050.187.2026.ŻK i OAS.0050.188.2026.ŻK nieruchomości stanowiącej własność gminy Wolin, przeznaczonej do dzierżawy.

Pełna treść wykazu dostępna jest na stronie: <https://bip.gminawolin.pl/artykul/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-zbycia-lub-dzierzawy>

Szczecin/34442066



Burmistrz Gminy Chojna informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter) oraz na stronie internetowej www.bip.chojna.pl

WYWIESZONO WYKAZY:

- nieruchomości zabudowanej, położonej w obrębie Brwice, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- nieruchomości niezabudowanej, położonej w obrębie Strzelczyn, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego.

Szczecin/34442087

OBWIESZCZENIE STAROSTY POLICKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadamiam, że na wniosek Zarządu Powiatu Polickiego, złożony w dniu 15 maja 2026 r. przez pełnomocnik – Klaudię Rempel, wszczęto postępowanie administracyjne o udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.:

„Rozbudowa drogi powiatowej nr 3909Z Rzędziny-Buk w miejscowości Rzędziny”

do realizacji na terenie działek nr ewid. 74/1, 78, 107, 89, 63, 105, 196/3, 196/4, 162, 81, 870/2 i 83 położonych w Rzędzinach, obręb Rzędziny, gm. Dobra.

Działki objęte inwestycją przeznaczone pod pas drogowy (w nawiasie numer działki po podziale przeznaczony do przejeżdżania pod pas drogowy): obręb Rzędziny, gm. Dobra: 74/1, 78, 83 (83/1), 870/2 (870/5), 105 (105/1), 196/3 (196/5), 196/4 (196/7), 162, 81.

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku przebudowy zjazdu (w nawiasie numer działki po podziale): obręb Rzędziny, gm. Dobra: 196/3 (196/6), 83 (83/2).

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy sieci uzbrojenia terenu (w nawiasie numer działki po podziale): obręb Rzędziny, gm. Dobra: 89, 107, 63.

Jednocześnie, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadamiam, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8 w Policach i wnieść ewentualne swoje uwagi i wyjaśnienia w tej sprawie w terminie 7 dni od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia.

Bezpośrednia obsługa klientów Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach odbywa:

- w poniedziałki w godzinach 7³⁰ – 15³⁰,
- w środy i czwartki w godzinach 7³⁰ – 15³⁰.

Kontakt telefoniczny możliwy w poniedziałki, środy i czwartki w godz.: 7³⁰ – 15³⁰. Sprawy prowadzi: p.o. Z-cy Dyrektora Wydziału Joanna Cindziras, tel. 91 4328108.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Szczecin/34442052

GRUNTY INWESTYCYJNE POŁOŻONE W PRZECŁAWIU GMINA KOŁBASKOWO



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Szczecinie

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Oddziału Terenowego w Szczecinie przy ulicy Bronowickiej 41, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż n/w nieruchomości, wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej na terenie Gminy Kołbaskowo w obrębie Przeclaw.

w dniu 22.07.2026 r.

o godz. 11.30

- dz. nr 304/3 o pow. 0,9860 ha,

cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 692 000,00 zł,



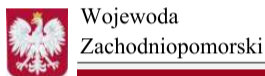
Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Kołbaskowo przyjętym Uchwałą Rady Gminy w Kołbaskowie Nr XXX/353/10 z dnia 08 lutego 2010 r. – teren działki położony jest w obszarze: 2 P,U – przeznaczenie pod zabudowę usługowo-produkcyjną, składów, magazynów i baz, usługi oświaty, zabudowę centrum handlowo-usługowego w tym lokalizacji obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000m².

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem ogłoszenia można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 224 oraz 91 81 44 216.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34442085



Wojewoda Zachodniopomorski

Znak: AP-4.7820.340.2025.MM(27)

OBWIESZCZENIE

Szczecin, 2 lipca 2026 r.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) art. 72 ust. 6 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) zawiadamia się, że na wniosek z 01.09.2025 r. Pana Kamila Zukowskiego występującej w imieniu Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, 29.06.2026 r. Wojewoda Zachodniopomorski wydał decyzję nr 12/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi S10 Szczecin-Piła na odcinku koniec obwodnicy Stargardu – początek obwodnicy Piły (z węzłem „Koszyce”) z wyłączeniem obwodnicy miejscowości Walcz, odcinek 6: węzeł Łowiczka (z węzłem) – węzeł Piecnik (bez węzła)”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0035 Łowiczka Watecki: dz. ew. nr.: 8173, 273/1, 20, 21, 22, 58/4, 58/15, 58/19, 273/3, 8172/1, 8172/2, 8172/3, 11, 8198, 1/1, 1/15, 1/10, 2, 8159/6, 3/17, 3/9, 8147, 8199, 8145, 8144, 8143/1, 8127, 8126/1, 8125/2, 420, 8125/1, 58/21, 62/6, 8160/1, 8160/2, 273/2, 63/4, 63/2, 62/4

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0034 Mirosławiec: dz. ew. nr.: 27/3, 93/1, 93/2, 27/2, 95/4, 8124/5, 415, 8124/3, 7, 8555, 8, 9, 10, 38, 8081/1, 51, 40, 582, 584, 586, 590, 591/1, 591/2, 593, 8079/2, 8079/3, 8079/4, 8080/1, 580, 581, 583, 585, 587, 588, 589, 29, 28, 27/1, 33, 32/14, 32/4, 83, 65, 30, 31, 82, 84/3, 84/4, 86, 87, 89, 92, 95/6, 98/2, 100/1, 102, 103, 104, 116/1, 8128/3, 39, 8214, 8213

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0003 Toporzyc: dz. ew. nr.: 8128/4, 8127/3, 314/4, 8126/2, 8126/1, 8125/2, 8146/1, 8146/2, 8145/1, 8145/2, 312/2, 345, 8144/1, 312/3, 8193/1, 8196, 343, 8192, 8191, 8190, 8189, 8188, 8187, 8186, 8185, 342

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0030 Hanki: dz. ew. nr.: 8212, 659, 8211, 8210, 8209, 8208/1, 8203/2, 8201/2, 8200/2, 8198/2, 661, 428/3, 428/4, 8198/1, 8197/4, 8197/3

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0025 Piecnik: dz. ew. nr.: 8197/1, 8196/1, 8184, 258, 370

Powiat watecki, Mirosławiec – Miasto, obręb 0001 M. Mirosławiec: dz. ew. nr.: 186/4

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych:

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0035 Łowiczka Watecki: dz. ew. nr.: 8173, 8172/3, 8172/2, 8172/1, 11, 8198, 22, 58/16, 62/5, 63/3, 74, 273/3, 1/1, 1/15, 8159/5, 1/10, 2, 8159/6, 3/17, 3/9, 8145, 8125/2, 420

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0034 Mirosławiec:

dz. ew. nr.: 8124/5, 415, 8124/3, 7, 8555, 8, 38, 14/1, 10, 8081/1, 8080/1, 8079/4, 8079/2, 8079/3, 591/2, 593, 31, 65, 29, 28, 27/1, 33, 32/14, 86, 87, 92, 95/6, 98/2, 100/1, 102, 39

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0003 Toporzyc: dz. ew. nr.: 314/4, 8126/1, 8125/1, 8125/2, 8146/2, 8146/1, 8145/1, 8145/2, 312, 8196, 312/3, 343, 342

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0030 Hanki: dz. ew. nr.: 8212, 8211, 8210, 8209, 659, 8208/1, 672, 8207/2, 669, 8206/2, 8203/2, 8198/1, 428/3, 8197/4, 661

Powiat watecki, Mirosławiec – Miasto, obręb 0001 M. Mirosławiec: dz. ew. nr.: 186/4, 187/1, 188

Działki w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących i tereny linii kolejowych):

Powiat watecki, gmina Mirosławiec – obszar wiejski, obręb 0034 Mirosławiec: dz. ew. nr.: 698, 599

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadamia się, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem platformy eDoręczenia. Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 13.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty. Dane do kontaktu: (91) 43-03-476 lub (91) 43-03-470.

Wskazuje się 21.07.2026 r. jako rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji. Odwołanie od decyzji Wojewody wnosi się w terminie 14 dni od 21.07.2026 r. do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Zachodniopomorskiego, Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kpa wskazuje się 06.07.2026 r. jako dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Treść decyzji będzie udostępniona 06.07.2026 r. na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Szczecin/34442099



Burmistrz Miasta Szczecinek

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Piłch Wolności 13 został wywieziony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie:

- część działki nr 644/110 obręb! o pow. 80 m² ul. Poniatowskiego – Nr KO11/00020557/7

Wykaz podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie go na tablicach ogłoszeń na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinka tj.: od dnia 02 lipca 2026 r. do dnia 22 lipca 2026 r.

Szczecin/34442104

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY SANTOK

w sprawie przyjęcia dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam o przyjęciu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości Janczewo w gminie Santok – część 2, uchwałą Nr XXXII/207/26 Rady Gminy Santok z dnia 25 czerwca 2026 r.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w terminie 21 dni od dnia ukazania się obwieszczenia, w siedzibie Urzędu Gminy Santok, ul. Gorzowska 59, 66-431 Santok, w godzinach pracy urzędu. Po tym terminie dokumenty dostępne są zgodnie z obowiązującymi przepisami odrębnymi.

Wójt Gminy Santok
(-) Józef Ludniewski

Lubuskie/34442112



RPP.6721.20.2025

Dopiewo, dnia 6 lipca 2026 roku

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DOPIEWO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dąbrowa w rejonie ul. Bukowskiej i Batorowskiej, gmina Dopiewo - część B

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz Uchwałą Nr XVI/218/25 Rady Gminy Dopiewo z dnia 25 sierpnia 2025 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w miejscowości Dąbrowa w rejonie ul. Bukowskiej i Batorowskiej, gmina Dopiewo - część B, które będą prowadzone w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r. i obejmują:

- 1) zbieranie uwag w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 3 sierpnia 2026 r.
- 2) dyżur projektanta, który odbędzie się dnia 21 lipca 2026 r. w godz. 16:30-17:00 w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze;
- 3) spotkanie otwarte, które odbędzie się dnia 22 lipca 2026 r. o godz. 16:30 w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, p. 14 na parterze.

Z projektem planu miejscowego, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Dopiewo pod adresem <https://bip.dopiewo.pl/?lang=PL> w dziale „Planowanie przestrzenne”.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego planu na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wiecznym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Właściwy formularz został zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i udostępniony na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Dopiewo pod linkiem <https://bip.dopiewo.pl/kategorie/51-referat-planowania-przestrzennego/artykuly/1150-pismo-dotyczące-aktu-planowania-przestrzennego-wniosek-do-projektu-aktu-uwaga-do-konsultowanego-projektu-aktu-wniosek-o-zmiane-aktu-wniosek-o-sporządzenie-aktu>

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania. Uwagi należy złożyć do dnia 3 sierpnia 2026 r. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1797 z późn. zm.) na adres: Urząd Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, urząd_gminy@dopiewo.pl, e-doręczenia: AE:PL-28900-74563-SGFHC-05. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dopiewo.

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Urzędzie Gminy Dopiewo: Zgodnie z art. 13 ust 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w uchyleniu dyrektywy 95/46/WE (4.5.2016 L 119/38 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej PL), informuję, że administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo, nr tel. 61 8148331, mail: urząd_gminy@dopiewo.pl. W sprawach związanych z danymi osobowymi można kontaktować się z inspektorem ochrony danych pod adresem e-mail: iod@dopiewo.pl. Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych znajdują się na stronie <https://bip.dopiewo.pl/?c=1285> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo.

Poznań/34441214

Warto pójść śladem Sabalenki

Iga Świątek i Daria Abramowicz nie współpracują skutecznie, dlatego polska tenisistka nie wytrzymuje nerwowo trudnych meczów. Ale nie tylko dlatego odpadła z Wimbledonu już w trzeciej rundzie. Jest jeszcze jeden problem, może nawet większy.

Lukasz Jachimiak

W tegorocznym Australian Open Iga Świątek rozegrała pięć meczów, na Rolandzie Garrosie – cztery, a teraz z Wimbledonem pożegnała się już po trzech. Jest coraz gorzej. Polka nie jest dziś ani najlepszą tenisistką świata, ani nawet jedną z kilku najlepszych, mimo że ranking WTA mówi co innego (w nim jeszcze przez chwilę będzie trzecia). Dlaczego coraz częściej przegrywa? Co ją najbardziej zawodzi? Wygląda na to, że dwie rzeczy.

O mentalu Świątek można by wydać kilkutomowe dzieło psychologiczne. A o jej trwającej już ósmy rok współpracy z psychologką Darią Abramowicz z pewnością mógłby powstać serial. I to taki wielosezonowy. Ale skupmy się na tym, co chyba można by było naprawić łatwiej. A co również zdecydowanie niedomaga.

O serwisie Igi też można by wydać całkiem poczytną pozycję. Byłyby w niej rozdziały mówiące, jak serwować, ale byłaby też część o tym, jak tego nie robić. Niestety, od dłuższego czasu Polka zapisuje kolejne strony na temat serwisowych błędów.

Już półtora roku temu Świątek zaprosił do siebie biomechanik, który przyłożył się do sukcesów Adama Malysza i Kamila Stocha, a pod którego opieką teraz jest Kacper Tomasiak. Warto byłoby, żeby nasza tenisistka i jej sztab jeszcze raz zastanowili się, czy sami są w stanie poradzić sobie z problemem, czy może jednak lepiej będzie zrobić to samo, co jakiś

czas temu zrobiła Aryna Sabalenka. Ze świetnym efektem.

To już było widać nawet

W przegranym 6:7, 2:6 meczu z Alexandrą Ealą w III rundzie Wimbledonu Świątek aż pięć razy została przełamana. I popeliła w tym spotkaniu pięć podwójnych błędów serwisowych. Wcześniej została trzy razy przełamana przez Taylor Townsend (6:1, 2:6, 6:3) w I rundzie i popeliła w tamtym meczu aż dziewięć podwójnych błędów serwisowych. A w II rundzie mimo gładkiej wygranej nad Karoliną Pliskową (6:1, 6:3) została dwukrotnie przełamana i zaliczyła pięć podwójnych błędów serwisowych. – Jej return w tym meczu miał jakoś 9,5 w skali 1-10. To było szalone! – zachwycała się w BBC Martina Navratilova. Ale jednocześnie była mistrzyni dostrzegająca słabszą stronę w grze Igi. – Jak dla mnie jej serwis był zbyt ryzykowny i jednocześnie kierunki były zbyt przewidywalne. Musi to bardziej urozmaicić w następnych meczach – mówiła zwyciężczyni 18 turniejów wielkoszlemowych.

Cóż, między innymi przez słaby serwis w meczu z Ealą Świątek już nie ma w Wimbledonie.

W całym swoim występie w tegorocznej edycji turnieju w Londynie Świątek w trzech meczach aż 10 razy straciła swoje podanie i popeliła aż 19 podwójnych błędów serwisowych. Rok temu, gdy wygrała ten turniej, to w siedmiu rozegranych meczach była przełamywana w sumie sześć razy i popeliła 16 podwójnych błędów serwisowych. Łatwo policzyć, że:



• Iga Świątek w sobotnim meczu z Filipinką Alexandrą Ealą. FOT. PAP/EPA/NEIL HALL

• w Wimbledonie 2025 przegrywała swój serwis 0,85 raza na mecz, a w Wimbledonie 2026 przegrywała aż 3,33

• w Wimbledonie 2025 popeliła średnio równo dwa podwójne błędy serwisowe na mecz, a w Wimbledonie 2026 to było aż 6,33 takiego błędu na spotkanie

Obniżone standardy

Niestety, serwisowa forma Świątek z właśnie zakończonego dla niej przedwczesnie Wimbledonu to standard prezentowany przez Polkę w całym sezonie.

Przed chwilą Świątek żegnała się z Rolandem Garrosem po IV rundzie, dając się przełamać w Paryżu aż 15 razy w czterech pojedynkach (średnio 3,75 przełamania na mecz). W całym 2026 roku Świątek wygrała tylko 70,9 proc. swoich gemów serwisowych. To poważny zjazd wobec 77,1 proc. z 2025 roku. A przecież już w poprzednim sezonie komentatorzy, eksperci i kibice często podkreślali, że serwis Igi nie jest tak dobry, jak był wtedy, gdy zdominowała światowy tenis, czyli w roku 2022, 2023 i do połowy 2024.

Tu warto podkreślić, że od początku roku 2024 do wygranego przez Igę Rolanda Garrosa 2024, procent jej wy-

granych gemów serwisowych wynosił 83,6. Później zjechał do 74,7, bo wtedy – od igrzysk olimpijskich Paryż 2024 – zaczęły się problemy naszej tenisistki, z którymi chyba Iga nie poradziła sobie do dziś.

W Świątek i w ludziach z jej sztabu nie widać odwagi, żeby spróbować radykalnych rozwiązań. A coraz więcej wskazuje na to, że bez nich efektu nie będzie. Aryna Sabalenka popeliła kiedyś po kilkanaście podwójnych błędów serwisowych w meczu. W końcu zatrudniła biomechanikę i od długiego czasu serwis jest jej potężną bronią. W bieżącym sezonie liderka światowego rankingu do tej pory wygrała 81,8 proc. swoich gemów serwisowych.

Biomechanik zaprasza

– Tak, wiem o ogromnej poprawie u Sabalenki. I mogę powiedzieć krótko: biomechanika ma olbrzymie znaczenie w każdej dyscyplinie sportu. A zwłaszcza na najwyższym poziomie, gdzie chodzi o dokręcanie małej śrubki, o dodanie zawodnikowi na mistrzowskim poziomie czegoś ekstra, o dodanie elementu, którego nie mają konkurenci – mówił na Sport.pl już półtora roku temu biomechanik dr Piotr Krężałek.

– Oczywiście, że byłaby możliwość, żeby Iga Świątek skorzystała z naszej pomocy. Mamy tutaj system kilku kamer i jesteśmy w stanie odtworzyć ruch zawodnika w trzech wymiarach, a następnie poddać go detalicznej analizie. I tam szukać rezerw – słyszeliśmy wtedy od naukowca krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, który od ponad dwudziestu lat pracuje m.in. z kadrą polskich skoczków narciarskich.

Czy Świątek mogłaby zaszkodzić konsultacja u człowieka, który pomagał osiągać sukcesy m.in. Adamowi Malyszowi i Kamilowi Stochowi, a pod którego opieką teraz znajduje się choćby Kacper Tomasiak? Wątpliwe, że sama wizyta u biomechanika coś by w serwisowym ruchu Igi zaburzyła. A przecież korzystanie z sugestii takiego naukowca nie byłoby obowiązkowe. Może warto w przerwie między sezonami spróbować po prostu się przekonać, co taki człowiek by zauważył i radził? I dopiero po takiej wstępnej wizycie zdecydować czy chce się w proponowane zmiany iść.

– Warto skorzystać. Biomechanika w ujęciu technicznym to jest optymalne wykorzystanie znajomości praw fizyki w taki sposób, żeby człowiek osiągnął optimum, mając do dyspozycji swój wytrenowany biomechanizm – zachęcał biomechanik, z którym rozmawialiśmy.

Świątek w nielicznych rozmowach, w których była o biomechanikę pytana, stwierdzała, że na coś takiego brakuje czasu i że generalnie ma swój sztab. Liczyła, że poprawie serwisu pomoże jej trener. Wimowim Fissette'owi niespecjalnie to wyszło. Wimbledon 2025 był wyjątkowo udany pod tym względem, natomiast w wielu innych turniejach podanie Igi zawodziło. Teraz, po trzech miesiącach pracy z Francisco Roigiem, nawet patrząc przez różowe okulary nie da się powiedzieć, że z serwisem Igi Świątek jest lepiej. ●

Bolesna prawda o Idze Świątek Najwyższy czas się z tym pogodzić

Wiele, wiele lat temu do redakcji, w której pracowałem, wielokrotnie dzwonił jakiś kibic koszykówki. Zawsze pytał, co się dzieje w Chicago Bulls. Słysząc było, że „Bykom” zaczął kibicować, gdy były na szczycie w erze Michaela Jordana. Gdy jednak najlepszy zawodnik w historii koszykówki zakończył karierę, dla Bulls zaczął się bardzo trudny czas. Przez cztery sezony z rzędu byli najgorszą drużyną Konferencji Wschodniej. Właśnie w tym okresie rozmawiałem z owym kibicem, który nie potrafił zrozumieć, jak to możliwe, że taki zespół może doświadczyć takiego upadku. Na koniec rozmowy fan koszykówki zapytał: „No to komu ja mam teraz kibicować?”

Właśnie ze względu na to pytanie zapamiętałem tamtą rozmowę. Sam byłem dość młodym dziennikarzem i fanem sportu wychowanym w przekonaniu, że ze swoją drużyną jest się na dobre i na złe. Dopiero po latach zrozumiałem, że wierność w kibicowaniu wcale nie jest taka powszechna, a w życiu bardziej sprawdza się sentencja: najwięcej kibiców mają zwycięskie drużyny.

A przecież porażka to nieodzowna część sportu. Nie da się być cały czas na szczycie. Zwłaszcza w obecnych czasach, gdy konkurencja jest coraz szersza i obciążenia fizyczne coraz większe.

Z tej perspektywy Iga Świątek i jej 125 tygodni na czele rankingu WTA są czymś niesamowitym. Polka, gdy już wdrapała się na szczyt, stała

się prawdziwą dominatorką, zwłaszcza na kortach ziemnych. Wszyscy pasjonowali się kolejnymi kamieniami milowymi, które osiągała. Jej kariera była tym bardziej niesamowita, że właściwie spadła nam z nieba z dnia na dzień. Sensacyjne zwycięstwo w Roland Garros w 2000 roku było wbrew logice. Wielki Szlem w Paryżu był pierwszym turniejowym zwycięstwem Świątek w zawodach WTA. Polka była zaledwie na 53. miejscu w rankingu. Nigdy wcześniej tak nisko notowana tenisistka nie wygrała finału na kortach Rolanda Garrosa. Nigdy wcześniej turniej Wielkiego Szlema nie wygrała Polka.

Przypominam to, by uświadomić sobie, jak łatwo było nam przejść od tej gigantycznej sensacji do cał-

kowitej pewności, że w Paryżu, a potem też na innych kortach Polce nie może nikt w żaden sposób zagrozić.

Tym większe było nasze rozczarowanie, że na paryskich igrzyskach 2024 Polka nie dotarła do finału. To był moment przełomowy. Potem przyszła niezawiniona wpadka dopingowa i kolejne rozczarowania. Ale też wzloty. A raczej wyzlot, bo przecież był wygrany Wimbledon. Chwila radości, która nie zmieniła faktu, że Świątek przestała być postrzegana jako dominatorka. Sobotnie odpadnięcie w III rundzie tegorocznego Wimbledonu w meczu z niżej notowaną Alexandrą Ealą tylko to potwierdza.

Swoją spadek ze szczytu mocno przeżywała sama Świątek. Nie umieli sobie z nim poradzić także ki-

bice. Ileż w ostatnich miesiącach było pretensji, że Polka, która wcześniej imponowała na korcie hartem ducha, teraz potrafi dosłownie rozsypanąć się w jednej chwili. Obwinialiśmy sztab szkoleniowy naszej ulubionej zawodniczki, że nie potrafi pomóc Idze. Ale w tym wszystkim, gdzieś pod powierzchnią, czuć było, że to rozczarowanie, że już nie jest jak dawniej. Że nasza idola nie jest już nietykalna, nie jest – jak to sama powiedziała – robotem do wygrywania.

I trzeba się pogodzić z tym, że nie ma najmniejszych szans, by dawna Iga wróciła. Możemy jej tylko kibicować, by udało się jej wymyślić siebie na nowo. Przepracować to, co do tej pory w jej grze kulało.

Jako kibiców czeka nas nowe doświadczenie. Można po-

wiedzieć, że bliższe sportowi. Bo przecież w tej dziedzinie życia nie można nic osiągnąć bez cierpliwości i pokory. Właśnie te dwie cechy powinni odnaleźć w sobie kibicce Świątek. Już nie nosimy na skroniach korony naszej idolki – dziś towarzyszymy jej w drodze powrotu na szczyt. To ścieżka pełna mozołu i rozczarowań, ale w jakiś sposób fascynująca. Nie wiadomo jeszcze, co znajduje się na jej końcu. Wielki comeback na czoło rankingu byłby czymś przepięknym, jednak to tylko światelko migocące bardzo daleko na horyzoncie. Czy uda się do niego dotrzeć, czy nie, warto już teraz cieszyć się każdym kolejnym meczem Świątek i to po prostu zaakceptować. Przecież to zawodniczka, jakiej nigdy nie mieliśmy. ●

Michał Kiedrowski

Za mundial dziękujemy

Do Chicago, trzeciego największego amerykańskiego miasta, w którym rozpoczęły się mistrzostwa w 1994 r., tym razem mundial nawet nie zajrzał. Kibice mówią o poczuciu FOMO, a były burmistrz upiera się, że decyzja była logiczna.

Dawid Szymczak

KORESPONDENCJA Z CHICAGO

To nie tak, że mundialu nie ma w ogóle i za wysokimi wieżowcami można zupełnie zapomnieć o meczach. Bez przesady. W centrum jest miejska strefa kibica z dużym telebimem 360 stopni, a na ulicach wisi sporo plakatów zachęcających do oglądania meczów w kinach. Latynosi dostają nawet osobne zaproszenia i proponują się im transmisje w języku hiszpańskim. Ale mecze lecą niemal wszędzie – w lobby mojego hotelu piłka zajmuje wszystkie telewizory, podobnie w restauracjach i barach. Wylatuję z Chicago akurat w dniu, w którym grają Stany Zjednoczone i widzę niemal pełne obłożenie w pubach i ludzi kręcących się po ulicach w koszulkach reprezentacji. Da się też dostrzec proporzki przyklejone do samochodów i flagi w oknach. Szału nie ma, ale da się ten mundial znaleźć. Nie o to toczy się jednak w mieście spór.

Wymagania FIFA

To, jak obecnie wygląda miasto, w niczym nie przypomina tego, co działo się w 1994 r., gdy właśnie tutaj – na stadionie Soldier Field, na którym niedługo zadebiutuje Robert Lewandowski – zaczynał się poprzedni amerykański mundial. Wydarzenie prowadziła Oprah Winfrey, śpiewała Diana Ross, a później obyło się tam jeszcze pięć kolejnych meczów – z 1/8 finału włącznie. To był moment, w którym Chicago poczuło, że leży w centrum świata. Tysiące kibiców z całego świata zobaczyły imponującą panoramę miasta i spacerowały nad jeziorem Michigan. Teraz natomiast turyści i kibice są gdzie indziej, a Chicago przygląda się temu z boku. I zazdrości, widząc bawiących się w Kansas kibiców Argentyny albo Norwegów płynących ulicami Nowego Jorku. Miasto z takimi tradycjami, z trzecią największą populacją w USA, położone niemal pośrodku kraju, mające doskonałe działające lotnisko i wielką bazę hotelową, a także doświadczenie z organizacji wielkich wydarzeń i stadion, który nie dość, że leży niedaleko centrum, to w przeszłości już gościł mundial, tym razem tylko obserwuje zabawę innych.

Gdy Robert Lewandowski odwiedził to miejsce i zrobiło się głośno o jego możli-

• **Hymny przed towarzyskim meczem USA – Niemcy na stadionie Soldier Field w Chicago, 6 czerwca 2026 r.**

FOT. PATRICK GORSKI/

ICON SPORTSWIRE

VIA GETTY IMAGES



wej przeprowadzce, widziałem komentarze Polaków, którzy wyśmiewali, że zamierza grać w mieście, które tak bardzo ma piłkę gdzieś, że nawet nie chciało ugościć mundialu. To błąd. Nieprawda. Powód nieobecności Chicago na liście miast-organizatorów nie ma nic wspólnego z brakiem zainteresowania piłką. Decyzję podjęli politycy, poprzednie władze miasta. I co ciekawe dzisiaj jedni ich za to przeklinają, a inni stawiają za wzór przedsiębiorczości i racjonalnego zarządzania miastem. Dlatego z Chicago tak dobrze widać największe korzyści i wady z organizowania mundialu.

W 2018 r. ówczesny burmistrz, Rahm Emanuel, dziś wymieniany w gronie potencjalnych kandydatów na prezydenta USA ze strony demokratów, wycofał Chicago z procesu wyboru gospodarzy, bo uznał, że warunki narzucane przez FIFA są zbyt ryzykowne dla podatników. Największe kontrowersje budził model finansowania turnieju – FIFA miała zatrzymać dla siebie zdecydowaną większość przychodów z biletów, praw telewizyjnych, sponsoringu czy sprzedaży na stadionach, natomiast miasta miały wziąć na siebie ogromną część kosztów związanych z bezpieczeństwem, transportem publicznym, organizacją stref kibica i funkcjonowaniem całej infrastruktury. Emanuel przekonywał więc, że nie mógł podpisywać takiej umowy. Powtarzał, że jako burmistrz odpowiada przed mieszkańcami, a nie przed piłkarską federacją. A to podatnicy ostatecznie dostaliby po kieszeni. Czarę goryczy przelała klauzula, w której FIFA zastrzegła możliwość zażądania zadaszenia stadionu Soldier Field. Federacja tłumaczyła, że to standardowy za-

pis, z którego jeszcze nigdy nie skorzystała, ale Emanuel i tak bał się podpisać umowę, która mogłaby oznaczać dla miasta kolejny wydatek liczony w dziesiątkach – a nawet setkach – milionów dolarów.

Patrząc wyłącznie na liczby, trudno odmówić mu logiki. Z ujawnionych przez The Athletic poufnych dokumentów wynika, że gospodarze mundialu musieli zaakceptować długą listę kosztów i obowiązków. To nie tylko organizacja transportu czy zapewnienie bezpieczeństwa. Miasta finansują również tzw. czyszczenie stadionu, czyli usunięcie z obiektów wszystkich reklam kolidujących ze sponsorami FIFA. Ponadto wydatki na przebudowę infrastruktury, przygotowanie murawy zgodnej z wymaganiami federacji, a nawet mają obowiązek zorganizować eskorty policyjne dla działaczy i gości FIFA. Co FIFA dawała w zamian? Piękno futbolu i „umieszczenie miasta na mapie”. Gdy przedstawiciele Los Angeles usłyszeli, że dopiero FIFA przy okazji mundialu umieści ich na mapie, parsknęli śmiechem. Mają przecież Hollywood, La La Land, Oscary, Grammy, Emmy, Złote Globy, Super Bowl, Igrzyska Olimpijskie, Mecz Gwiazd NBA, Mecz Gwiazd NHL, Mecz Gwiazd MLB...

Amerykańskie miasta po cichu zawiązały już komitety i przygotowały wspólny list, w którym domagają się sprawiedliwego podziału kosztów i przychodów przed kobiecym mundialem, który zorganizują w 2031 r. Są niezadowolone ze współpracy z FIFA, ale na głośną krytykę nie ma co liczyć – FIFA potrafi dbać o interesy i zastrzegła w umowie, że każda publiczna wypowiedź miast, która wiąże się z mun-

dialem, musi być wcześniej zatwierdzona przez jej dział prasowy.

Chicago czuje się pominięte

Ale jest też druga strona medalu. Chicago cierpi na FOMO – strach przed tym, że omiło je coś ważnego, że oddało scenę innym. – Dużo czytałem o tym, 14 z 16 miast gospodarzy straci finansowo na tym turnieju i na to zwracał uwagę burmistrz Chicago. Ale dla nas, dla kibiców? Wielka szkoda! Na pewno na kilka meczów byśmy poszli – mówił mi Jakub Łomnicki, kibic z Chicago, który zamiast oglądać mecze w swoim mieście, leciał na spotkanie Holandii ze Szwecją do Houston.

Na podobny aspekt zwracają uwagę dziennikarze „Chicago Tribune”. Nie wszystko da się policzyć i zamknąć w tabelkach. Chicago mogło przez kilka tygodni być na świeczniku – jak w 1994 r. albo jak podczas pamiętnego przemówienia Baracka Obamy w Grant Park po zwycięstwie w wyborach prezydenckich. Takie chwile tworzą historię miasta i trudno policzyć ich wartość.

I właśnie dlatego dyskusja o decyzji sprzed ośmiu lat wróciła teraz z taką siłą. Jedni widzą w niej przykład odpowiedzialności za publiczne pieniądze. Inni – największą straconą szansę miasta od czasu mundialu z 1994 roku. Chicago patrzy na wiele innych amerykańskich miast z wyższością i frustruje je, że to one mają teraz święto. Rahm Emanuel udzielił jednak w ostatnim czasie dwóch wywiadów i nie sprawiał wrażenia, by czegokolwiek żałował. – Nie zamierzałem traktować podatników z Chicago jak bankomatu FIFA – stwierdził. ●

SPORT.PL

• **Znamy kolejnych ćwierćfinalistów mistrzostw świata**

• **Rzut monetą, losowania i powtórki, czyli dlaczego mamy rzuty karne**

• **Hubert Hurkacz opowiada o 1/8 finału Wimbledonu**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34439955

34441578



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego **Maksymiliana Duda, który zmagają się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym.**

Chłopiec po długiej, żmudnej i bardzo kosztownej rehabilitacji zaczął chodzić. Mama Maksymiliana - Aleksandra robi wszystko by syn był jak najbardziej samodzielny w swojej niepełnosprawności. Dziś chodzi do szkoły podstawowej specjalnej, do zespołów terapeutyczno-educacyjnych. Aby Maksymilian miał szansę na lepsze życie i lepsze jutro potrzebne są środki finansowe na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Jeżeli możecie Państwo pomóc bardzo prosimy o przekazanie wpłat na konto:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty/cel szczegółowy: Duda, 5272 KRS: 0000270809

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

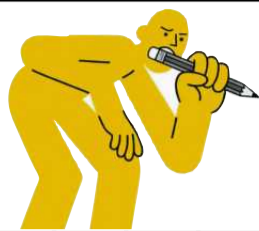
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





Krzyżówka

	1	2		3		4	5		6		7
8						9					
				10							
11											
					12			13			
14											
	15		16				17		18		
19											20
					21						
22		23		24							
							25				
26											
27						28					

Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 66 z 3.07:

Poziomo: 1) owady 4) obibok 10) Irańczycy 11) Janów 12) menażki 14) katedra 15) humorystyka 21) Cameron 22) Komancz 25) omega 26) technikum 27) wirus 28) stosy
Pionowo: 2) Winnetou 3) dziwadło 5) Bacon 6) brydż 7) Krynica 8) pająki 9) dalmatyńczyki 13) Andy 16) Maja 17) tempomat 18) kordelas 19) Mokotów 20) antały 23) mucha 24) nandu
 Hasło: Darcie kotów.

Su do ku

	8	3	4		2	7	6	
1		7	6	8	3			
			9	7	1	4		
	3		8	1	5		2	
8	2		7				3	
	9		3				5	7
		9	1	6	8	5		2
		2		3	7			
5	1	8			9	3		6

		5			6			
1	6					3		
9		2	3				6	
3				4				
				1	3	5	9	7
	9							
				8		1	5	
		7		6				3
	8	4					7	9

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
 1) marynowany, zwinięty w rulonik – to rolmops
 4) szybki żaglowiec, którego używano do przewozów herbaty, owoców
 10) serialowe miasteczko, w którym zamordowano Laurę Palmer
 11) Maria Skłodowska-...
 12) karczma, oberża
 14) sprytna sztuczka; wybieg, fortel
 15) daleko mu do światowca
 21) pokój w wiejskiej chacie (zdrobniale)
 22) kilka kolejnych co do wartości kart w jednakowym kolorze
 25) mały sprawca wielu figli
 26) Trak, przywódca powstania niewolników w starożytnym Rzymie
 27) podłużne ciastka z bitą śmietaną
 28) potocznie o kurtce motocyklisty (drogo sprzedać swoją ...)

- Pionowo:**
 2) „psi” półwysep w Kanadzie
 3) Philip Marlowe lub porucznik Columbo
 5) kamień piekielny
 6) karne lub wyborcze (ustawy, rozporządzenia)
 7) w szachach: równoczesne przemieszczenie króla i wieży
 8) prężony przez kulturystę
 9) zawodniczka skoncentrowana na celuloidowej piętce
 13) państwo z miastem Cuzco
 16) metal do wyrobu śrutu
 17) Kalina, zagrała Lucy w ekranizacji „Ziemi obiecanej”
 18) ktoś wyglądający złudnie podobnie do innej osoby
 19) ryby o smacznym, różowawym mięsie
 20) kjący ..., coś łagodzącego cierpienie, przynoszącego ulgę
 23) najszybszy styl pływacki
 24) wynik reakcji kwasu z alkoholem

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



Zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykami. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	Ł	P	D	M	A	G
N	T	O	O	T	S	I
I	E	C	W	R	A	L
Ł	O	Z	L	Ś	N	A
A	K	Y	O	W	I	A
T	E	N	K	Ł	E	T
W	I	Z	N	A	I	D
K	I	A	I	F	O	R
C	P	Y	B	O	M	O

magistrala odpoczynek łatwizna pik
 światełko tło dromofobia

Hasło z 3.07: złowrogość

Skojarzenia

Śmierć w Wenecji	Zemsta Honeckera	Morze Chilijskie	Ciężka sztanga
Karton	Bastion	Pentagon	Kocie ruchy
Syn króla sedesów	Mydelniczka	Skarb uzdrowiska	Denko kosza
Tramppek	Flaga Nepalu	Bunkrów nie ma	Baseballowa baza

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....

.....

.....

.....

Rozwiązanie z 3.07:
Trudna sytuacja, kłopoty: Kabała, Pasztet, Zgrzyz, Opały.
Dawne jednostki obrachunkowe, pieniądze: Talent, Gwinea, Grzywna, Kopa.
Nazwiska z biografii Fryderyka Chopina: Sand, Elsner, Żywny, Liszt.
Naczelne po zmianie litery: Makao, Gabon, Rebus, Pawiak

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowo
 Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
 Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
 Szukaj w aplikacji

Zakreślanka
Skojarzenia

DUŻYFORMAT



Piotr Głuchowski sprawdza, kim jest

TAJEMNICZY PAN DINO

Dlaczego myśliwi, którzy zabili kogoś na polowaniu, nadal strzelają?

PAN BÓG kule zaniósł

Myśliwy: „To jak los na loterii, masz 100 tys. hektarów, a w tym jednym miejscu akurat ktoś się znalazł”.

Myśliwy Ryszard D. poluje kilkaset metrów od domu, w którym mieszka rodzina zastrzelonego przez niego naganiacza. Nigdy nie został wydalony z Polskiego Związku Łowieckiego, do niedawna był sekretarzem koła łowieckiego. Pozwolenie na broń odzyskał pięć lat po tym, jak zastrzelił człowieka.

Na polowaniu w Niemczy Jacek W. zastrzelił własną żonę. Dostał rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Pięć lat później wystąpił o pozwolenie na broń myśliwską, teraz zdaje egzamin na selekcyjona. Kinga Z. zastrzeliła mieszkańca Gostynina, który sadił na jej polu konopie indyjskie. Nie straciła pozwolenia na broń ani nie została wydalona z PZŁ. Jest skarbnikiem koła łowieckiego, w którym prezesem jest jej ojciec.

Stefan S. podczas nocnego polowania pomylił kobietę z dzikiem z odległości 30 metrów. Kara: dwa lata więzienia w zawieszeniu na pięć. Dziś jest sekretarzem koła łowieckiego w Toruniu. Mąż zastrzelonej twierdzi, że to było zabójstwo.

Zainteresowanie myśliwymi, którzy odebrali życie człowiekowi na polowaniu, trwa zwykle do czasu wydania wyroku, przeważnie za nieumyślne spowodowanie śmierci i najczęściej rażąco łagodnego. Co się dzieje z nimi potem? Wielu nadal poluje... bo prawo w Polsce im na to pozwala.

500 ZŁOTYCH DLA DZIECI

Wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach z 9 listopada 2022 roku w sprawie o zadośćuczynienie przeciwko myśliwemu Ryszardowi D. oraz kołu łowieckiemu „Ryś” to dla Agnieszki i jej siostry koniec kilkunastoletniej batalii sądowej. Od śmierci ich ojca Bogusława N. z Nierady minęło wtedy 18 lat. Sąd przyznał każdej niecałe 70 tys.

Agnieszka: – Co ja mogę powiedzieć? Miałam 17 lat. Tata wyszedł rano na polowanie, nawet się nie zobaczyliśmy. Już nie wrócił, dostałyśmy telefon, że został zastrzelony – próbuje opanować trzęsące się ręce. Więcej o dniu, gdy zginął ojciec, nie potrafi powiedzieć.

Przed dom, gdzie rozmawiamy, wychodzi jej matka. Nerwowo sięga po papierosa. – Co nam po tym, że pan o tym napisze? Pełno tu przychodziło adwokatów, obiecywali pomoc i nie pomogli. Dostaliśmy za męża śmieszne pieniądze. Nie życzę sobie, żeby pan w to wciągał moją rodzinę. To i tak na nic.

– Ale D. dalej poluje.

– Poluje, poluje tu obok. Jak kogo innego zastrzelili, to i tak mu nic nie zrobią – gasi papierosa i wraca do domu.

Agnieszka: – Myśliwi zbierali się na polowania koło placu zabaw we wsi. Raz byłam tam akurat z dziećmi, nawet mnie nie poznał. Rozebrali im ten budynek. Nie wiem, czy dalej się tam spotykają – opowiada.

Każde polowanie zbiorowe jest ogłaszane publicznie. Koło wysłało plan polowań na cały sezon do gminy, która zamieszcza go na stronie. Gmina Olsztyn w woj. śląskim opublikowała plan dla koła „Ryś”. Wynika z niego, że w grudniu 2024 roku Ryszard D. prowadził polowanie zbiorowe w Nieradzie. Miejsce zbiórki – obok budynku gospodarczego, o którym wspomniała Agnieszka.

Na stronie Częstochowskiego Okręgu PZŁ znajduje informację, że Ryszard D. jest sekretarzem koła „Ryś”. Był nim także w dniu, gdy zastrzelili idącego w nagonce Bogusława.

W gazecie „Trybuna Śląska” z 22 listopada 2004 roku znajduje artykuł „Śmierć na polowaniu” Ireny Bazan, w którym autorka wyjaśnia, że zastrzelony – razem z pięcioma innymi naganiaczami – miał wystawić myśliwym zwierzynę. W wyniku nieszczęśliwego wypadku zginął z ręki jednego z łowczych. Broń niespodziewanie wypaliła, gdy Bogusław N. przechodził zaledwie kilka metrów dalej. W tekście wypowiedzi się również ówczesny łowczy okręgowy Ireneusz Chład, znajomy D. Podkreśla, że wypadek to tragedia dla rodzin obu mężczyzn. Wyjaśnia: „W ciągu roku zdarza się w całym kraju kilkanaście wypadków na polowaniu, biorąc pod uwagę liczbę polowań, a teraz jest szczyt sezonu, to bardzo niewiele, ale to zawsze chodzi o broń, a wiadomo, myśliwy strzela, a Pan Bóg kule nosi”.

Kula, wystrzelona przez D. z dubeltówki typu Beretta kaliber 12 mm, spowodowała na miejscu śmierć Bogusława N.

Z akt sprawy sądowej Ryszarda D. wynika, że z jego strzelby padły wtedy dwa strzały, pierwszy z amunicji śrutowej, drugi – kulowej i to ten drugi zabił naganiacza. Myśliwy przyznał się do nieumyślnego spowodowania śmierci. Wyjaśnił, że broń wypaliła sama podczas załadowywania. On wtedy nie dotykał spustu. Biegli, którzy zbadali strzelbę, wykluczyli jednak taką możliwość.

Postępowanie w PZŁ w Częstochowie wykazało, że Ryszard D. nie zachował warunków bezpieczeństwa obchodzenia się z bronią myśliwską, ale nie wykluczono go z związku, a jedynie zawieszono w prawach członka.

Myśliwi z koła „Ryś” kwotą 4 tys. zł pomogli wdowie D. przekazał ponadto 500 zł dzieciom Bogusława, gdy przyjechał przed Świętami Bożego Narodzenia do ich domu. Z zeznań kobiety wynika, że był zmartwiony i przeżywał to, co się wydarzyło.

Sprawa przed Sądem Rejonowym w Częstochowie trwała godzinę. Myśliwy dobrowolnie poddał się karze dwóch lat więzienia w zawieszeniu na trzy lata oraz karze grzywny w wysokości 5 tys. zł. Wyrok ogłoszono w czerwcu 2005 roku. W tym samym czasie kome-



dant wojewódzki policji w Katowicach cofnął mężczyźnie pozwolenie na broń myśliwską.

Ale już pod koniec 2006 roku Ryszard D. wysłał do prezydenta Lecha Kaczyńskiego prośbę o ulaskawienie. A konkretnie – o skrócenie o połowę trzyletniego okresu warunkowego zawieszenia kary oraz o zatarcie skazania. Przyznał, że wciąż jest aktywnym sympatykiem koła i choć nie poluje, to stawia ambony i pańniki oraz dokarmia zwierzynę. Poza tym pomaga sąsiadom i charytatywnie lokalnym przedszkolom. Zaświadczenie o niekaralności pomogłoby mu w prowadzeniu firmy, jedyne źródło utrzymania jego rodziny. D. dołączył pozytywną opinię koła „Ryś” na swój temat, na której podpis złożył m.in. wspomniany już łowczy okręgowy Ireneusz Chład.

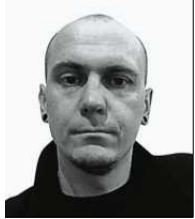
Mimo to prośba została odrzucona. W lutym 2008 roku Ryszard D. wysłał następną. Tym razem poprosił o skrócenie do dwóch lat warunkowego zawieszenia kary i – ponownie – o zatarcie skazania. Sąd zaopiniował prośbę negatywnie i nie trafiła na biurko prezydenta. Pół roku później D. wysłał kolejny wniosek – o zatarcie skazania, ale i ten sąd odrzucił. Ostatecznie zatarcie nastąpiło z mocy prawa w grudniu 2008 roku.

Gdy PZŁ odwiesiło go w prawach członka, zawnioskował o pozwolenie na broń. Co ciekawe, według dokumentów sądowych wniosek skierował do KW w Łodzi, a nie do komendy w Katowicach, która odebrała mu pozwolenie i która byłaby właściwa ze względu na miejsce jego stałego pobytu. W dokumentach zmienił się jednak adres zamieszkania myśliwego na Wieluń – oddalony o 70 km od Częstochowy. Niedaleko, ale to już województwo łódzkie.

Teraz Ryszard D. ma 71 lat i wciąż prowadzi własny zakład. Denerwuje się, gdy staję w drzwiach jego biura i pytam, dlaczego wrócił do myślistwa, mimo że nieumyślnie pozbawił życia człowieka. Z początku nie chce rozmawiać. W końcu pyta, czy kierowca po śmiertelnym wypadku na drodze nie wraca do jazdy samochodem. Bo D. uważa, że to był wypadek. Dodaje, że sprawa jest dla niego przykra, w końcu zginął człowiek. Mimo to po pięciu latach wrócił do polowań. Myślistwo to dla niego sport, często bywa na strzelnicy. Nie martwi się, że mógłby wydarzyć się kolejny wypadek, bo niby czemu?

Pytam Zarząd Okręgowy PZŁ w Częstochowie, czy ponowne umożliwienie strzelania Ryszardowi D. jest zgodne z etyką łowiecką oraz misją PZŁ dotyczącą bezpieczeństwa polowań. Łowczy Okręgowy Piotr Czaplą twierdzi, że nie było żadnych przeszkód natury formalnej, prawnej oraz etycznej, by D. po odbyciu kary oraz zatarciu skazania ubiegał się ponownie o członkostwo w związku. Zauważa, że w ocenie sądu łowieckiego kara trzech lat zawieszenia myśliwego w prawach członka PZŁ była adekwatna do wagi przewinienia. Natomiast dożywotnie pozbawienie prawa do wykonywania polowania nie zostało uję-

PAWEŁ CHOJNOWSKI





te w prawie łowieckim, więc nie można było tej kary Ryszardowi D. wymierzyć.

A czy pozostaje w zgodzie z etyką łowiecką fakt, że D. pełni obecnie funkcję sekretarza koła?

Czapla wyjaśnia, że od strony prawa łowieckiego – jak najbardziej. Mimo to dodaje, że podczas walnego zgromadzenia członków koła „Ryś” 26 kwietnia 2026 roku Ryszard D. złożył rezygnację z funkcji sekretarza.

Gdy rozmawiałem z D. kilka dni później w jego biurze, nie wspominał jednak o rezygnacji. Wciąż także widnieje na stronie internetowej PZŁ Częstochowa jako sekretarz koła.

WAŻNA PRZYCZYNA POSIADANIA BRONI

Jak to możliwe, że w Polsce myśliwy, który zastrzelił człowieka, wraca do polowania? Wszystko odbywa się w majestacie prawa. Procedurę wyjaśnia mi podinsp. Katarzyna Cisło, rzeczniczka prasowa KWP w Krakowie.

„Po zatarciu skazania osoba, której zostały cofnięte uprawnienia, może ponownie złożyć wniosek o wydanie pozwolenia na broń palną np. w celach łowieckich (...). W toku prowadzonego postępowania administracyjnego (...) organ Policji sprawdza, zgodnie z art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji, czy wnioskodawca nie stanowi zagrożenia dla samego siebie, porządku lub bezpieczeństwa publicznego oraz przedstawił ważną przyczynę posiadania broni”.

W przypadku myśliwych tą ważną przyczyną są oczywiście polowania.

Według przepisów pozwolenia na broń nie otrzyma skazany prawomocnie za przestępstwo umyślne (także skarbowe), nieumyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu oraz bezpieczeństwu w komunikacji popełnione po alkoholu lub narkotykach albo gdy sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Dlatego myśliwi po wyrokach z wnioskiem o pozwolenie na broń muszą zacząć, aż ich skazanie ulegnie zatarciu.

Wniosek proceduje Wydział Postępowania Administracyjnych (WPA) w komendzie wojewódzkiej właściwej ze względu na miejsce stałego pobytu wnioskodawcy. Policja sprawdza, czy posiada on pozytywną opinię w miejscu zamieszkania oraz nie figuruje w karcie karnej. W przypadku myśliwych WPA weryfikuje, czy wnioskujący jest członkiem PZŁ, odbył roczny staż w kole łowieckim lub ośrodku hodowli zwierzyny, zrobił szkolenie oraz zdał egzaminu przed komisją PZŁ.

„Jeżeli wnioskujący nie należy dodatkowo do osób, o których mowa w art. 15 ust. 1 pkt 2-6 ustawy z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji – organ Policji wydaje pozwolenie na broń w zakresie, o jaki wnioskuje strona” – informuje rzeczniczka.

Zglądałem do wskazanego przez panią rzecznik artykułu, chodzi o osoby z zaburzeniami psychicznymi;

uzależnione od alkoholu lub narkotyków; zamieszkałe poza terytorium Polski; co do których istnieje uzasadniona obawa, że mogą użyć broni w celach sprzecznych z interesem bezpieczeństwa lub porządku publicznego.

Dopytuję, czy zatarcie skazania myśliwego za nieumyślne spowodowanie śmierci wpływa w jakimkolwiek stopniu na decyzję policji o udzieleniu pozwolenia na broń? Policjantka odpowiada, że „organ opiera się na całościowej ocenie zebranego materiału, a nie tylko na samym fakcie skazania w przeszłości osoby. Fakt, że doszło do zatarcia skazania, nie oznacza dla organu, że jest on pomijany podczas wydawania ostatecznej decyzji”.

Według rzeczniczki samo skazanie, które uległo zatarciu, nie może być jednak podstawą do wydania decyzji odmownej osobie ubiegającej się o pozwolenie na broń.

I z tej właśnie konstrukcji prawnej korzystają myśliwi skazani z art. 155 k.k., czyli właśnie za nieumyślne spowodowanie śmierci z warunkowym zawieszeniem wykonania kary. Co istotne, aktualnie w przypadku wyroku z zawieszeniem kary zatarcie skazania następuje po roku od zakończenia okresu próby (czas ten został wydłużony nowelizacją Kodeksu karnego z 2022 roku, która weszła w życie rok później, wcześniej było to tylko sześć miesięcy).

SELEKCJONER

Dzwonię do Jacka W., myśliwego z Krakowa, o wpół do dziewiątej rano 6 maja.

– Dzień dobry, piszę tekst o myśliwych, moglibyśmy porozmawiać?

– Teraz nie dam rady, za chwilę zaczynam egzamin. Oddzwonię do pana.

O jakim egzaminie mówił W.?

Na stronie Krakowskiego Okręgu PZŁ znajdują informacje, że o dziewiątej rano tego dnia odbywa się egzamin pisemny na selekcyjnera.

„Selekcyjnerzy to wytrawni, doświadczeni myśliwi, którzy przez lata praktyki nabrali pokaźną wiedzę łowiecką i zdali odpowiedni egzamin” – czytamy na blogu dla myśliwych, ale są to po prostu myśliwi z uprawnieniem do odstrzału samców zwierzyny płowej, czyli takiej, która zrzuca poroże. By przystąpić do egzaminu, przez co najmniej trzy lata trzeba mieć legitymację zwykłego myśliwego.

To była głośna sprawa. Jacek W. podczas nocnego polowania 10 września 2011 roku w Niemczech w pow. dzierżoniowskim oddał strzał ze swojego sztucera Mannlicher do nieznanego celu. Kula trafiła jego żonę Anetę. Kobieta zmarła na miejscu. Osierociła dwóch synów. Na polowaniu było jeszcze troje znajomych małżeństwa. Media, co oczywiste, śledziły tę historię – także z branży łowieckiej. „Łowiec Polski” w październiku 2011 roku opublikował tekst „Tragiczna pełnia” autorstwa Marka Ledwośńskiego – jak przyznała redakcja – „dla przestrogi”. Czytam w nim, że Jacek W. był myśli-

• **Pikieta Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego pod siedzibą PZŁ w Lublinie pod hasłem przewodnim „Pomyliłem z dzikiem. Kto będzie następny?”. Akcja odnosi się do polowania w miejscowości Młyniska, gdy myśliwy zastrzelił mężczyznę. 27 września 2025 r.**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

wym z rocznym stażem, niezrzeszonym w żadnym kole. Przyjechał z żoną na zaproszenie kolegi z Koła Łowieckiego „Ponowa” w Niemczech. Słabo znał teren. Pierwszej nocy niczego nie upolował, kolejnej usłyszał odgłosy dzików, a potem dostrzegł trzy plamy, które wzięły za zwierzęta, a które okazały się stojącymi za pasem pokrzyw ludźmi. Strzelał pod światło księżycyca w pełni.

Śledczy badali, czy sprawa nie ma drugiego dna, ale ostatecznie postawili Jackowi W. zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci żony. Na wniosek oskarżonego sąd wyłączył jawność rozprawy. W. dostał rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Sąd apelacyjny podtrzymał wyrok, który uprawomocnił się w kwietniu 2013 roku. PZŁ odebrał mężczyźnie legitymację myśliwego, a KWP w Krakowie pozwolenie na broń palną.

Jacek W. to znany w Krakowie deweloper. Ma 55 lat. Zgodnie z obietnicą oddzwania jeszcze tego samego dnia.

– W 2019 roku odwołał się pan do komendanta głównego policji w sprawie pozwolenia na broń i dostał pan to pozwolenie, prawda?

– Tak, trochę się musiałem pomęczyć.

– Dzisiaj zdawał pan pisemny egzamin selekcyjnerski, zdał pan?

– Zdałem.

– Dlaczego po tragedii, która wydarzyła się w pana rodzinie, nie zrezygnował pan z myślistwa?

– Tragedię zawsze będę pamiętał. Nie wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie... Ja i żona zawsze lubiliśmy naturę. Dawniej przychodził weekend, dzieciaki się brało i jechało w las. Z Anetką było jak w raj. Jeździłem od małego na polowania. Ze strony ojca mam tradycje myśliwskie.

– Nie myślał pan, żeby to zostawić?

– Nie. Miałem chwilę przerwy, jeździłem do tej Niemczech. Trauma jest, to jakby ci ktoś zaszczepił. Jakby ktoś coś takiego zrobił i zapomniał, to by było coś nie tak. Ale z polowań nie zrezygnowałem. Przeczol-

gali mnie, jeśli chodzi o pozwolenie na broń. Kilka razy robiłem badania psychologiczne. Nie odpuszczałem, mieszkam w tym kraju, podatki płacę – to nie jest tak, że ktoś sobie umyśli, że mi nie da, bo nie. Poza tym uważam, że myślistwo to są pewne doświadczenia, których książka ci nie da.

– Jak adrenalina?

– Nie, tu musisz na spokojnie podchodzić. Wtedy też tak wcale nie było, że adrenalina.

– A jak było?

– Po dwóch latach od tragedii dowiedziałem się, że dzika znaleźli, i co tu więcej gadać.

– Ale w aktach sprawy nic nie ma o dziku.

– Nie. Wiesz, inaczej jest, jak strzelisz faktycznie do nieznanego celu, a inaczej jak kula ci przejdzie i trafi kogoś. To jak los na loterii, masz 100 tys. hektarów, a w tym jednym miejscu akurat ktoś się znalazł. I dzik wyszedł, i oni wyszli. Strasznie wtedy moje dzieciaki cierpiały.

– A PZŁ nie robił panu problemów z powrotem?

– Związek odebrał mi uprawnienia myśliwskie. Musiałem odczekać kadencję, potem od nowa egzamin.

Zapytałem w mailu Zarząd Okręgowy PZŁ w Krakowie, czy przywrócenie prawa do polowania osobie, która pozbawiła życia inną, jest zgodne z zasadami etyki łowieckiej oraz misją PZŁ dotyczącą bezpieczeństwa na polowaniu?

Prezes zarządu Tomasz Ciepły odpowiedział, że zgodnie z prawem nie może odnieść się do indywidualnych spraw członków PZŁ. W ujęciu ogólnym natomiast – pisze pan prezes – wszystko odbywa się zgodnie z przepisami powszechnymi oraz łowieckimi i nie można takiej osobie odmówić prawa do polowań. Uzupełniająco wskazuje na instytucję zatarcia w prawie powszechnym oraz w prawie łowieckim: „Zgodnie z art. 35r ustawy Prawo łowieckie, ukaranie przez sąd łowiecki ulega zatarciu po upływie 5 lat od dnia uprawomocnienia się orzeczenia dyscyplinarnego”. Podkreśla, że kwestie bezpieczeństwa na polowaniu, przestrzegania prawa oraz zasad etyki łowieckiej zarząd w Krakowie traktuje z „należytą powagą”.

Nieoczekiwanie na końcu wiadomości pan prezes odnosi się jednak do sprawy Jacka W.: „Na marginesie pozwalamy sobie również zauważyć, że powracanie po blisko piętnastu latach do zdarzenia będącego przedmiotem dramatycznej tragedii rodzinnej, zwłaszcza w formule mogącej prowadzić do ponownej publicznej stygmatyzacji konkretnych osób, budzi poważne wątpliwości co do proporcjonalności, celu oraz etycznego wymiaru takiego zabiegu”.

MYŚLIWY JAK LEKARZ CZY KIEROWCA

Ile ludzi ginie z rąk myśliwych? Podinsp. Monika Matujewicz z KGP odpowiada, że policja nie gromadzi danych dotyczących liczby postrzałów lub zranień

ludzi z podziałem na konkretne grupy użytkowników broni. Jedyną zatem statystyką dysponują sami myśliwi. Według Wacława Matyska z PZŁ w latach 2018-2025 myśliwi zastrzelili 18 osób podczas polowania. Dane pochodzą ze sprawozdań głównego rzeczownika dyscyplinarnego związku.

Pytam Matyska o etyczny aspekt powrotu do myślistwa osób, które śmiertelnie postrzeliły człowieka na polowaniu. Podkreślam, że aby otrzymać pozwolenie na broń do celów łowieckich, niezbędne jest członkostwo w PZŁ.

Specjalista ds. komunikacji w PZŁ nie odpowiada wprost. Twierdzi, że etyczna ocena wymaga odniesienia do konkretnych okoliczności zdarzenia oraz sprawcy.

Podaję więc okoliczności i nazwiska myśliwych. Matysk na to: „Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego nie może komentować ich indywidualnej sytuacji prawnej ani formułować ocen odnoszących się do niebylego już skazania”.

Twierdzi, że przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci oraz jego zatarcie może dotyczyć tak samo myśliwego, jak lekarza czy kierowcy, a tylko w wyjątkowych sytuacjach prawo przewiduje dożywotni zakaz wykonywania zawodu lub działalności. Dodaje, że skazanie za nieumyślne spowodowanie śmierci nie stanowi samoistnej negatywnej przesłanki nabycia członkostwa w PZŁ, nawet przed zatarciem skazania.

Co z zasadą zachowania bezpieczeństwa na polowaniu?

Wacław Matysk zapewnia, że to: „...pozostaje jedną z podstawowych zasad obowiązujących każdego myśliwego. Jednocześnie nie można z góry przesądzać, że osoba, która odbyła karę i spełnia ustawowe wymogi, ponownie naruszy zasady bezpieczeństwa. PZŁ nie odnotował przypadku, aby osoba skazana za nieumyślne spowodowanie śmierci, ponownie dopuściła się takiego czynu w związku z działalnością łowiecką”.

Gdy jednak pytam, ile odnotowano przypadków myśliwych skazanych za nieumyślne spowodowanie śmierci, którzy wrócili do polowań, Matysk twierdzi, że „PZŁ nie ma podstaw prawnych ani organizacyjnych do prowadzenia wskazanej statystyki”.

Jak to możliwe, że tacy myśliwi pełnią funkcje w zarządach kół łowieckich?

Myśliwy wyjaśnia, że „wyboru osób do zarządu dokonują członkowie danego koła podczas walnego zgromadzenia. Oznacza to, że o składzie zarządu decyduje społeczność koła, która zna kandydatów i ponosi odpowiedzialność za wybór osób reprezentujących koło”. Ponadto Matysk zauważa, że w Polsce osoby, których skazanie uległo zatarciu, mogą pełnić funkcje w różnych sferach życia publicznego i zawodowego.

BRAK ZNAMION CZYNU ZABRONIONEGO

Dom jednorodzinny w Lipnie. Ojciec Tomasza to emerytowany policjant. Rozmawiamy przez bramę.

– Już chyba nie mam papierów ze sprawy syna. Ukęcili ją, nic nie mogliśmy zrobić. Co się pan dziwi? Prokurator umorzył postępowanie. Odwołaliśmy się do sądu w Gostyninie i była rozprawa w związku z tym naszym odwołaniem. Próbowałem zadawać pytania, to chcieli mnie z sali wyrzucić. Nikt się tam z nami nie liczył – mówi Krzysztof, ojciec Tomasza zastrzelonego przez Kingę Z. – Niech pan wejdzie, poszukam tych dokumentów.

W salonie tłumaczy żonie, kim jestem.

– Nawet nie zadzwoniła, nie przeprosiła, że odebrała nam syna – kobieta zaczyna płakać. – Tomek miał dziewczynę w Gostyninie, kupiliśmy mu tam mieszkanie. Tamtego dnia wieczorem jeszcze u nas był, potem spotkał się z tym chłopakiem – wspomina ostatni raz, gdy widziała syna. Chłopak, o którym mówi, to Radosław G., z którym Tomek pojechał na pole kukurydzy, gdzie zginął.

Po chwili wraca Krzysztof. W ręku trzyma postanowienie o umorzeniu śledztwa z 28 września 2012 roku, wydane dokładnie cztery miesiące po tym, jak zastrzelony został ich syn.

„Brak znamion czynu zabronionego” – czytam we wstępie. Kartkuję dokument: „sposób działania podejmowanej pozwala na stwierdzenie, że nieumyślnego zawinienia przypisać jej nie można” oraz „Kinga Z. nie zdawała sobie sprawy, że narusza obowiązek ostrożności i przede wszystkim nie miała żadnych możliwości uświadomić sobie własnej nieostrożności”.

Krzysztof: – Nie stać nas było na dobrych adwokatów. Wynajęli lokalnego, który w ich imieniu złożył zażalenie na decyzję prokuratury. Sąd Rejonowy w Gostyninie utrzymał ją jednak w mocy.

Z postanowienia sądu dowiaduję się, że do zdarzenia doszło 28 maja 2012 roku koło godz. 23 w Lusznynie w powiecie gostynińskim. Kinga Z. oraz drugi myśliwy

wybrali się, by zapolować na dzika w znany jej teren, na którym uprawiała z ojcem kukurydzę. Niebo było bezchmurne, świecił księżyc w kwadrze. Kobieta nie mogła przypuszczać, według sądu, że w środku nocy na polu z roślinami o wysokości 20 cm znajdują się osoby poruszające się na czworakach, bo jak zeznał Radosław G. właśnie w tej pozycji on i Tomasz sadzili ziela konopi.

Z. przed strzałem rozłożyła podpórki, o którą oparła sztucer marki Mannlicher. Oboje przez lornetkę obserwowali pięć sylwetek dzików – tak zeznał towarzyszący dianie myśliwy, bo Kinga Z. wyjaśniła tylko, że strzelała do dzika, będąc pewna, że to dzik, a potem odmówiła zeznań.

„Dlaczego do nas strzelacie, co wy robicie?” – krzyknął Radosław G., a Tomasz osunął się na ziemię. Umarł w szpitalu kilka godzin później.

Sprawy śmiertelnego postrzału Tomasza oraz usiłowania uprawy marihuany przez Radosława G. zostały rozdzielone już na początku śledztwa. Ta przeciwko Kindze Z., jak wiemy, została wkrótce umorzona. Z. odzyskała sztucer już w grudniu 2012 roku.

Rodzice Tomasza nie poddawali się. Poprosili prokuratora generalnego o wniesienie kasacji na prawomocne postanowienie sądu. Po niespełna miesiącu ich prośba została jednak odrzucona.

Według rzeczownika Prokuratury Okręgowej w Płocku akta ze śledztwa przeciwko Kindze Z. zostały już zniszczone. To samo słyszę w Sądzie Rejonowym w Gostyninie. Natomiast akta ze sprawy Radosława G. nadal tam leżą. Czytam w nich zeznania diany, teraz jako świadka, ale mało pamięta, była w szoku. Długo leczyła się psychiatrycznie, by zatrzeć traumatyczne zdarzenia.

Z zeznań towarzyszącego jej myśliwego najbardziej interesujący fragment to: „Z tego, co ja patrzyłem, to nie byłem na sto procent pewny, że to dzik, i nie wiem, czy w tej sytuacji oddałbym strzał. Ona musiała być pewna, skoro tak postąpiła”.

Pytam okręgowego rzeczownika dyscyplinarnego PZŁ w Płocku Adama Dobrogoszcza, czy wobec Kingi Z. było prowadzone postępowanie w sprawie śmierci Tomasza. Okazuje się, że tak. Rzecznik: „Postępowanie to zostało zakończone postanowieniem Okręgowego Sądu Łowieckiego w Płocku z dnia 16 października 2014 r., którym postępowanie umorzono”.

Kinga Z. na portalu „Łowiecki” pisze o sobie: myśliwa od 1998 roku. Poluje w trzech kółach: „Cyranka Lubuska” i „WKŁ 329CIS” w Warszawie oraz „Bazant” w Gostyninie. Status: myśliwy selekcyoner – wpis jest stary, raczej sprzed wydarzeń w Lusznynie.

W 2010 roku współtworzy Stowarzyszenie Polskie Diany. Na ich stronie znajdują informacje, że zjazdy stowarzyszenia były organizowane m.in. w pałacu w Lusznynie, który swego czasu Z. dzierżała wraz z ojcem. Jest tam także relacja z VI Pucharu Dian Chelm – Kumowa Dolina z 12 lipca 2014 roku (trochę ponad dwa lata po śmierci Tomasza), zgodnie z którą koleżanka Kinga Z. na polowaniu odbywającym się po zawodach „pozyskała dzika”.

Wciąż aktywnie działa w PZŁ. Obecnie jest skarbnikiem w kole łowieckim „Szarak”. Prezesem koła jest jej ojciec. Pytam go o numer do Kingi, przekazuje. Twierdzi, że córka wciąż poluje, choć nie tak dużo jak przed wypadkiem.

Kinga Z. nie ma ochoty wracać do sprawy śmiertelnego postrzału Tomasza. Twierdzi, że jest po leczeniu psychologicznym z tego powodu oraz że już nie poluje. Zjawia się tylko na zebraniach i podpisuje dokumenty w kole.

Radosław G. za usiłowanie uprawy konopi dostał dwa lata bezwzględnej więzienia. Złożył apelację, ale ostatecznie w 2015 roku poszedł siedzieć. Dzwonił do niego, by zapytać o wydarzenia na polu kukurydzy, ale i on nie chce do tego wracać.

DOŻYWOTNI ZAKAZ POLOWANIA?

Pytam rzeczowników trzech ministerstw – klimatu i środowiska, sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych i administracji – czy widzą potrzebę uregulowania kwestii dożywotniego zakazu polowania dla myśliwych – sprawców śmierci człowieka.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska, któremu podlega łowiectwo: „Możliwość wprowadzenia w ustawie – Prawo łowieckie dożywotniego odbierania prawa do wykonywania polowania myśliwym, którzy nieumyślnie spowodowali tragiczny wypadek z udziałem człowieka, wymaga dodatkowej analizy w ramach Zespołu ds. zmian systemowych w łowiectwie”.

Do tej pory jednak nikt w ministerstwie takiej analizy nie przeprowadził. Planowane jest dopiero przekazanie zespołowi propozycji. Ewentualne rekomendacje pozostaną do akceptacji ministra.

Ministerstwo Sprawiedliwości: „Problematyka przyznawania i odbierania uprawnień do posiadania broni,

uwzględniając orzecznictwo sądowe, nie wydaje się wymagać zmian legislacyjnych. Jest to jednak materia pozostająca (...) we właściwości MSWiA”.

W MSWiA dowiaduję się, że żadne prace w tym zakresie nie są prowadzone.

PAN ŻYCIA I ŚMIERCI

– Moja żona rano tego dnia, gdy została zabita, powiedziała do mnie: „Odejdę”. „Gdzie odejdiesz?” „Umrę”. „Nie gadaj jeno takich głupot”. Musiała jej Matka Boska powiedzieć – zaczynał Marek, 74-letni wdowiec. Prowadzi małe gospodarstwo na obrzeżach wsi Dąbrówka 16 km od Lipna. – Ja do dzisiaj jestem znerwicowany, cały się trzęsę. On zabrał mi wszystko.

Wieczorem 21 października 2010 roku na polu kukurydzy w miejscowości Sumin Stefan S. z Wojskowego Koła Łowieckiego „Żbik” zastrzelił Annę, żonę Marka. Polował z kolegą z koła. Nie przyznał się do zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci. Zeznał, że strzelał do dzika. Myśliwym jest od 2000 roku. Trzy lata później zrobił uprawnienia selekcyonerskie. W 2010 roku pełnił w kole funkcję skarbnika.

Marek: – Ja panu powiem, że to była zbrodnia. Byliśmy u kuzyna w odwiedzinach, zainteresowała nas ta kukurydza, żeby urwać dla kur. Wychodziliśmy na otwartą przestrzeń, żona wyszła metr przed kukurydzą, a on strzelił do niej z bliska niemal przy pełni księżyca. Widział dokładnie, do kogo strzela. Żona powiedziała: „Eee!”, bo go zobaczyła, a on ją zastrzelił. Stała wtedy, nie była pochylona, jak oni twierdzą. Pytam ją: „Gdzie strzelał?”, a ona: „Boże, strzelił do mnie”. I upadła. Dostała w serce. S. zapytał, co robiliśmy na cudzym polu, ale moim zdaniem on dokładnie wiedział, co tam robiliśmy, i to było morderstwo.

– Przeprósł pana oraz córki?

– Nie, na sprawie powiedział, że żałuje, ale nas nie przeprosił. I kłamał, jak było. Bo gdyby powiedział prawdę, to bym mu wybaczył – jestem katolikiem.

Mimo twierdzeń S., że pocisk z jego sztucera marki Antonio Zoli najpierw trafił w dzika, a potem w znajdującą się za zwierzęciem Annę, Sąd Rejonowy w Lipnie uznał, że strzał był bezpośredni, a dzików w okolicy w ogóle nie było. Myśliwy nie zachował „wyjątkowej ostrożności” – obowiązkowi, jaki nakładają na niego przepisy dotyczące polowania w nocy. Przede wszystkim nie rozpoznał celu lornetką przed pociągnięciem za spust. Ponadto sąd ustalił, że Anna była pochylona, a nie kłęcząca, jak zeznał S., natomiast myśliwy oddał strzał w pozycji stojącej z odległości 30 metrów.

„Oskarżony miał broń w ręku i pociągając za spust, był panem życia i śmierci” – czytam w uzasadnieniu.

W maju 2011 roku cofnięto mu pozwolenie na broń.

Pod koniec 2013 roku dostał dwa lata więzienia w zawieszeniu na pięć lat. W uzasadnieniu sąd zwrócił uwagę, że orzekł maksymalny wymiar kary, jaki mógł wydać w zawieszeniu, a także maksymalny okres próby, i rozważał nawet posłanie myśliwego do więzienia, ale wyjątkowo pozytywny wynik wywiadu środowiskowego, w którym S. wypadł jako dobry mąż, ojciec oraz sąsiad, odwołał sąd od tego. Kara była jednak wyższa niż ta, o którą wnosił prokurator. Nic nie dała apelacja wniesiona przez myśliwego, wyrok uprawomocnił się w październiku 2014 roku.

67-letni dziś Stefan S. mieszka w Toruniu. Jest sekretarzem w Kole Łowieckim „Żbik”. Strona internetowa koła już nie działa, ale dzięki portalowi umożliwiającemu sprawdzenie zawartości stron w przeszłości ustalam, że myśliwy był na liście członków koła w grudniu 2014 roku (czyli miesiąc po uprawomocnieniu się wyroku), był tam także w sierpniu 2018 roku. W lewym górnym rogu strony koła „Żbik” znajdują się słowa: etyka, duma, tradycja.

Dzwonię do prezesa koła z pytaniem, czy Stefan S. poluje? Prezes odpowiada, że S. jest jego kolegą i porządnym człowiekiem, który poniósł konsekwencje swojego tragicznego czynu. Potwierdza, że S. poluje oraz że odzyskał pozwolenie na broń zgodnie z polskim prawem.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu, do którego przynależy myśliwy, nie odpowiedział na moje pytania o S. – najpierw odesłał mnie do zarządu we Włocławku, bo tam rzeczownik dyscyplinarny rozpoznawał sprawę zastrzału Anny, potem zalecił kontakt z rzeczownikiem Zarządu Głównego PZŁ w Warszawie. Zarząd we Włocławku nie odpowiedział na przesłane mailowo pytania.

Odwiedzam Stefana S. w jego mieszkaniu. Przez otwarte drzwi widzę poroża jeleni. Pytam, dlaczego wrócił do polowania, ale S. odmawia odpowiedzi oraz nie zgadza się na rozmowę.

– Mówi pan, że on nadal poluje? Jeśli zastrzelił człowieka raz, to może zrobić to po raz drugi – zastanawia się Marek. – Bóg istnieje. Po śmierci się dowiem, czy on zamordował moją żonę, bo straszaliśmy mu dziki, czy strzelał nieumyślnie. ●



PIOTR GLUCHOWSKI

• Ogólnopolski protest pracowników dyskontów Dino. Sklep w Sochaczewie, 25 kwietnia 2026 r.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



Sieć Dino i jej autor widmo

DZIEŃ DOBRY, czy zastałem szefa?

Większość nielicznych materiałów medialnych o tajemniczym założycielu sieci dyskontów Dino Polska ilustrowana jest zdjęciem jego byłego współpracownika Szymona Piducha. Jak naprawdę wygląda Tomasz Biernacki, nie wie chyba żaden dziennikarz.

Pod koniec maja pod centralą sieci Dino w wielkopolskim Krotoszynie odbył się protest pracowników sklepów zorganizowany przez związek Konfederacja Pracy w Handlu. Manifestanci z transparentem „Biernacki do roboty za 3700 złotych” zablokowali przejście dla pieszych na ulicy Ostrowskiej vis-à-vis głównego biura spółki. Domagali się 900 zł podwyżki i powołania funduszu świadczeń socjalnych, który powinien istnieć w każdym zakładzie zatrudniającym ponad 50 osób. Zamiast tego spółka córka Dino (PIK Finanse) oferuje pożyczki do 6 tys. zł na 8 procent rocznie z warunkiem, że pracownik nie może odejść przed spłaceniem całości.

„Firma ma miliardowe zyski, a pracownicy muszą się w niej zapożyczać przed świętami, by przeżyć! – wołał przez megafon związkowiec. – Dino jeszcze na tym zarabia! Hańba!!!”

„Złodziej!” – wołali protestujący i weszli do biura, skandując: „Chcemy rozmów!”. Tomasz Biernacki – je-

dyna w pełni decyzyjna osoba w całej firmie – nie wyszedł porozmawiać.

DOM, JAKICH W POLSCE TYSIĄCE

Wedle krążącej w wielkopolskim Krotoszynie miejskiej legendy Biernacki – drugi najbogatszy po przemysłowcu Michał Sołowowicz Polak – przechadza się czasem po miasteczku, bywa w kościele i przez nikogo nie rozpoznawany robi zakupy. To teoretycznie możliwe, bo wyceniany na 20 miliardów złotych 53-latek nigdy nie udzielił wywiadu, nie zabrał głosu w żadnej sprawie, nie odebrał żadnej z licznych przyznanych branżowych nagród, nie pokazał się na żadnej publicznej imprezie – zabrakło go nawet w trakcie uroczystego debiutu giełdowego Dino Polska w kwietniu 2017 w Warszawie. W poświęconych mu dotychczas ogólnikowych publikacjach pojawiają się w kółko te same informacje:

rozbił Ferrari, nie ma smartfona, nie wiadomo gdzie mieszka, podobno w Krotoszynie.

Faktycznie – jak ustaliłem – mieszka w małej Brzozie pod Krotoszynem i w Poznaniu. W stolicy Wielkopolski ma apartament, we wsi – duży, ponaddwudziestoletni dom na działce o powierzchni około czterech tysięcy metrów. Zadrzewioną posesję otacza z trzech stron najwyższy betonowy murek z prefabrykatów, kute ogrodzenie z ceglanyimi wstawkami – od frontu. Za nim drewniana, pokryta bejcą budka umundurowanego stróża, który wychodzi do mnie, gdy tylko parkuję po drugiej stronie wiejskiej szosy bez nazwy. Dochodzi szósta wieczór, słońce jeszcze wysoko.

– Pan Tomasz Biernacki na miejscu? – pytam.

– Proszę się kontaktować z biurem Dino w Krotoszynie od siódmej do piętnastej – ochroniarz podaje z pamięci numer telefonu centrali i grzecznie sugeruje, bym już sobie poszedł. Okrążam więc posiadłość, krocząc po okolicznych polach ziemniaków.

☞ Dworek właściciela 51 procent spółki akcyjnej zarządzającej drugą co do wielkości (po Biedronce) siecią sklepów w Polsce z żadnej strony nie wyróżnia się niczym szczególnym – stoją takich w Polsce tysiące. Owalny podjazd z klombem, duży ganek, nad nim balkon, nad balkonem mury tympanon, któremu przydałoby się czyszczenie, po bokach alkierze, z tyłu taras wychodzący na otoczony iglakami niewielki trawnik, dach kryty lakierowanym na brązowo ceramicznym gontem, do tego fotowoltaika, którą Biernacki kazał założyć również na ponad trzech tysiącach sklepów Dino.

Sąsiedzi mówią mi, że multimiliarder ostatnio bywa tutaj rzadko, przez większość czasu krąży między Poznaniem a krotoszyńską centralą firmy. Na stałe w Brzozie mieszka jego żona, wedle innej wersji – była żona. Mimo całodobowej ochrony do willi były już dwa włamania.

„PRACOWICI I POKORNI”

Jeżeli ktoś widział w mediach Tomasza Biernackiego: szczupłego lekko siwiejącego mężczyznę w okularach... znaczy, że widział wieloletniego prezesa i byłego członka rady nadzorczej Dino Polska – Szymona Piducha. Jego twarz z podpisem „Biernacki” drukowało wiele pism, z tygodnikiem „Polityka” i „Wyborczą” włącznie. W centrali firmy usłyszę, że qui pro quo bardzo obu panów bawilo.

Prawdziwy Tomasz Biernacki – syn Reginy i nieżyjącego już Alojzego zwanego przez sąsiadów „Alosiem” – wychował się w Czeluścinie, liczącej około 400 mieszkańców wiosce-ulicówce położonej 15 kilometrów na zachód od Krotoszyń, w którym znajduje się najbliższy szpital i gdzie przyszedł biznesmen przyszedł na świat 22 grudnia 1973. Mama z tatą prowadzili wówczas duże gospodarstwo rolne ze świniami, krowami i własną ubojnią. Choć zatrudniali pracowników, sami też pracowali w polu i doili krowy. Sąsiad, z którym rozmawiałem, określa ich jako ludzi „pracowitych, pokornych i bardzo wierzących”. Poza Tomaszem mieli jeszcze drugiego syna Wojciecha oraz córkę. Justyna prowadzi z mężem Sklep Wielobranżowy (tak się nazywa) na północnym końcu wsi.

Wchodzę: w sklepie jest i chemia, i mięso na wagę, i alkohole. Obok staw i dawne gospodarstwo rodziców: jednopiętrowy dom-kłoczek z epoki późnego Gierka, nieotynkowane chlewy i obory z czerwonej cegły, magazyn z siwych pustaków, staw, słup energetyczny pośrodku działki, wszystko razem otoczone betonowymi tralkami. Na posesji jest też zabytkowa kapliczka, którą Alojzy z żoną wyremontowali za własne pieniądze dekadę temu i gdzie czasem odbywają się wiejskie nabożeństwa z udziałem dojeżdżającego księdza.

– Zastalem panią Justynę? – pytam w sklepie.

Szefowej nie ma, lecz życzliwa ekspedientka zgadza się do niej zadzwonić i przekazuje telefon. Na wieść, że jestem dziennikarzem, siostra miliardera grzecznie kończy rozmowę.

– Proszę nas zrozumieć, my nie szukamy rozgłosu.

– A zechciałaby pani zadzwonić do brata Tomasza i poprosić w moim imieniu o choćby najkrótszą rozmowę?

– Bracia nie rozmawiają z dziennikarzami. Niech pan się nie gniewa. Do widzenia.

Tomasz i Wojciech podobno są skłóceni, podobno poszło o pieniądze. Wojciech jest właścicielem wielkiego Zakładu Przemysłu Mięsnego „Biernacki” w wielkopolskiej Golinie – zabija się tutaj do półtora tysiąca krów dziennie i produkuje między innymi wołowinę premium. Sieć Dino korzysta jednak z innego dostawcy mięs.

ZACZEŁO SIĘ W GOSTYNIU

Nie ma pewności, gdzie Tomasz Biernacki się uczył. Do podstawówki chodził prawdopodobnie w odległym o cztery kilometry od Czeluścina nieco większym Pępowie, gdzie znajdował się tak zwany zespół szkół. Dziś w jego miejscu działa niedawno wybudowana duża podstawówka imienia Jana Pawła II. Nikt z nauczycieli nie pamięta ucznia Tomka z Czeluścina.

Po 1990 roku studiował zarządzanie w publicznej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (obecnie uniwersytet). Będąc jeszcze studentem, zarejestrował rodzinną chlewnię-ubojnię jako Zakłady Mięsne „Biernacki”. Ich następcą jest właśnie zakład brata w Golinie pod Jarocinem – godzina drogi z Czeluścina. Podobno w końcówce lat 90. Tomasz „oddal” Wojciechowi firmę, jakoś się rozliczyli i Tomasz ruszył z nowym przedsięwzięciem.

Jak pisze profesor Regina Pacanowska, autorka wydanej w 2022 roku pracy „Rozwój sieci handlowej Dino na tle przemian w detalicznym handlu spożywczym w Polsce po 1989” pierwszy market tej sieci otwarto 4 grudnia 1999 w zaadaptowanym pawilonie usługowym przy ulicy Energetyków w 20-tysięcznym miasteczku Gostyń, leżącym na trasie Jarocin – Leszno. Otwarcie towarzyszył festyn, podczas którego losowano wśród mieszkańców telewizory i nagrodę główną – Fiata 126 p. Dziś Gostyń ma siedem marketów Dino i ósmy kilometr za miasteczkiem.

Sieć Tomasza Biernackiego początkowo obejmowała tylko zachód kraju – najpierw Wielkopolskę, potem Dolny Śląsk – tam nadal jest najgęstsza. Zgodnie z niezmiennym hasłem reklamowym „Najbliżej Ciebie” właściciel-twórca zdecydował się na formułę zwaną w handlu proximity – szybkie i tanie zakupy w miejscu zamieszkania klienta. W podobny sposób zbudował swą potęgę amerykański Walmart – od sieci podmiejskich marketów do korporacji wartej ćwierć biliona dolarów, która zatrudnia na całym świecie dwa i pół miliona pracowników. W Dino Polska pracuje 57 tysięcy osób – więcej niż w Poczcie Polskiej. I jak mi potem powie jeden z dyrektorów „co rok firma tworzy pięć tysięcy nowych miejsc pracy”.

Tak jak Walmarty, sklepy Dino powstawały przez ostatnie 26 lat głównie w kilkudziesięciu miejscowościach, gdzie dotąd nie było żadnego dyskontu, a mieszkańcy musieli po większe zakupy jeździć. Z rzadka markety lokowano na peryferiach większych miast. Do dzisiaj lokalizacje w stolicach województw i ich centrach zdarzają się Biernackiemu jedynie incydentalnie. W Krakowie żadnego Dino nie ma. W Gdańsku samotny punkt stoi na Brzeźnie, przy Galczyńskiego. W Warszawie działają dwa markety – jeden przy Kijowskiej na Pradze, drugi przy Sytej na Wilanowie. Ten ostatni – co opisał w „Wyborczej” Wojciech Karpieszuk – wywołał falę kpin po tym, gdy jedna z mieszkańek Miasteczka Wilanów poskarżyła się, że wygląda jak kurnik i nie pasuje do eleganckiej dzielnicy. Karpieszuk: „Się zaczęło: sieć załazy filmy wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Kobiety o sylwetkach modelek maszerują wśród Lamborghini i Ferrari na parkingu przed pawilonem jak z Dubaju. Wewnątrz marmury, złoto i mahoń, klienci w jedwabiach i złotej biżuterii kupują torebki Louis Vuitton albo połędwicę z kangura”. Wszystko pod złotym szyldem Dino.

MROŻONKA Z LUDZI

Jak pisze profesor Pacanowska, promocję nowych sklepów Tomasz Biernacki oparł na tygodnikach lokalnych i sklepowych darmowych gazetkach – inaczej niż w przypadku Lidla i Biedronki nie wabi klientów pluszami i nie zatrudnia do promocji celebrytów jak Pascal Brodnicki czy Karol Okrasa. Ogólnopolskie rozgłoszenie radiowe i stacje telewizyjne nigdy nie nadawały reklam Dino. Stacje lokalne – owszem. Również ogłoszenia o rekrutacji pracowników ukazywały się w takich pismach jak „Fakty Krotoszyńskie”, „Panorama Oleśnicka”

*Nigdy nie udzielił wywiadu,
nie zabrał głosu w żadnej
sprawie, nie odebrał
żadnej z licznych nagród,
nie pokazał się na żadnej
publicznej imprezie*

czy „Wiadomości Świdnickie”. Oferta brzmiała zawsze tak samo: „Budujemy nowoczesną sieć sklepów w całej Polsce, oferujemy stabilną pracę, szkolenia oraz realne możliwości awansu. Cenimy odpowiedzialność, zaangażowanie i chęć rozwoju”. Pieniądzy nikt nie obiecywał i rzeczywiście – płace w Dino były zawsze najniższe z możliwych, a warunki pracy trudne, przez co w tym roku pracownicy sieci zagrozili Biernackiemu strajkiem generalnym, który ma objąć wszystkie sklepy jednocześnie. Pogotowie strajkowe trwa od maja, strajk ma się zacząć we wrześniu, chyba że właściciel sieci przystąpi do negocjacji i zaproponuje wyższe wynagrodzenie – czyli w praktyce właściciel – zgodził się na 300.

Protesty zaczęły się z początkiem roku od zimna w sklepach. Wedle przepisów minimalna temperatura, w jakiej mogą pracować kasjerki i ekspedientki na stoiskach to 18 stopni. Tymczasem w Dino w Skierniewicach załoga pracowała ostatniej zimy w temperaturze plus cztery. Kobiety obsługujące kasy siedziały w płaszczach i czapkach.

– Wcześniej mogliśmy same regulować ogrzewanie – poskarżyła się tygodnikowi „Polityka” kierowniczka dyskontu w Sochaczewie Katarzyna Kiwerska. – Ale kilka lat temu zainstalowano centralnie regulowaną klimatyzację. Szefostwo z Krotoszyń zapewniało nas, że to udogodnienie. Okazało się jednak, że chodzi o cięcie kosztów.

Sochaczewski sklep odwiedził w kwietniu tego roku – z kontrolą parlamentarną – szef partii Razem Adrian Zandberg. Efekt wizyty poseł podsumował na X: „Osiem stopni Celsjusza – w takim zimnie pracują ludzie w Dino. Weszliśmy z interwencją poselską do pomieszczeń w Sochaczewie. Mamy udokumentowane naruszenie przepisów. Państwowa Inspekcja Pracy o tym wie, ale kontroli ciągle nie ma. Firma bezczelnie odmawia rozmowy. Robienie z ludzi mrożonki się opłaca”.

Za wpuszczenie posła na teren sklepu kierownik Kiwerska została dyscyplinarnie zwolniona z pracy. Teraz się sądzi. A wywołana do tablicy Inspekcja jeszcze wiosną odwiedziła ponad czterysta marketów. W 130 stwierdzono zbyt niską temperaturę. Po tej lustracji zarząd Dino Polska zaczął zwlekać z podpisaniem protokołów pokontrolnych.

BIERNACKI Z TYLNEGO FOTEŁA

Trzy czwarte osób zatrudnionych w DP zarabia minimalne 3700 złotych na rękę plus setka za każdy przepracowany rok. Są jeszcze kilkusetzłotowe premie za wyniki sprzedaży na tak zwanych działach świeżych sprzedających wędliny, warzywa i kwiaty. Najogólniej: bonusy przysługują wówczas, gdy jak najmniej się marnuje. Wystarczy jednak jeden dzień zwolnienia lekasznego w miesiącu, by premia przepadła. W efekcie – jak mówi Kiwerska – pracownikom zdarza się przychodzić do pracy z gorączką: „Na wypłatę premii wpływa negatywnie tyle czynników, że w praktyce jest ona nie do zdobycia. Z puli przeznaczonej na premie pokrywane są wszystkie naprawy: zbita szyba, zesputa lodówka, także skradziony przez klientów towar. Zdaniem szefostwa pracownicy mają sami zapobiegać kradzieżom”.

Kasjerka w Dino ma obowiązek zeskanować 20 produktów na minutę. W Biedronce – 25. Nad wydajnością pracy czuwają kamery. Teoretycznie powinny służyć poprawie bezpieczeństwa, praktycznie – jak mówią pracownicy – służą jako bat. Katarzyna Kiwerska: „Zdarzają się telefony z centrali w Krotoszyń, że koleżka przy kasie za długa albo że wózek za wcześnie zwiezione sprzed wejścia, bo do zamknięcia sklepu jeszcze dwie minuty i ktoś może przyjąć”.

Rozmawiający z Kiwerską autor „Polityki” Marcin Piątek stwierdza: „Obsesja nielegalnej kontroli pracowników może mieć źródło w paranoi założyciela sieci”, który własnoręcznie zarządza firmą.

Chociaż formalnie jest przewodniczącym rady nadzorczej z pensją 5 tysięcy złotych, osobiście decyduje o tym, gdzie stanie każdy nowy sklep, a decyzję ogłasza ustnie. Nie ma służbowego adresu mailowego, preferuje spotkania w cztery oczy i korespondencję na papierze. Menadżerowie wysyłają mu więc wiadomości w formie listów w kopertach. Komunikatory odpadają, ponieważ szef nie używa smartfona i korzysta jedynie ze starych komórek z przyciskami. Jego współpracownik zdradził kiedyś serwisowi Money.pl, że zdaniem Biernackiego „smartfon to mokry sen esbeka, bo ludzie sami zaznaczają, gdzie są, z kim są i co robią”. Osoby wchodzące do gabinetu szefa muszą zostawiać swoje komórki w poczekalni.

Specyficzna jest również ścieżka kariery w Dino. Ten sam informator Money.pl twierdzi, że aby dostać się do kręgów decyzyjnych „trzeba się przeprowadzić do Kro-

toszyna, a najlepiej wynająć tu dom”. Potem są kolejne kręgi wtajemniczenia, do których przechodzą wyłącznie osoby, których osobowość budzi zaufanie szefa.

W serwisach piszących o handlu i zarządzaniu fachowcy krytykują ten model władzy:

- „struktura Dino Polska jest skrojona pod styl bycia Tomasza Biernackiego – od maja 2020 roku nie ma w niej stanowiska prezesa zarządu”;
 - sam zarząd „składa się z kilku osób o równorzędnej pozycji, co eliminuje ryzyko, że ktokolwiek prócz Biernackiego mógłby zacząć działać autonomicznie”;
 - statut spółki gwarantuje właścicielowi „prawo osobistego powoływania i odwoływania członków zarządu oraz decydujący wpływ na kluczowe wydatki, inwestycje czy umowy zawierane przez spółkę”;
 - w efekcie „sposób przepływu informacji w centrali firmy przypomina rygorystyczny system wojskowy – dyrektorzy poszczególnych działów rzadko widują się nawzajem i raportują wyłącznie w górę, dzięki czemu nikt poza założycielem firmy nie ma pełnego obrazu sytuacji”;
 - „zarząd zajmuje się czarną robotą i logistyką, podczas gdy Biernacki z tylnego fotela wyznacza kierunki rozwoju”.
- Parkuję na olbrzymim placu przed krotoszyńską centralą DP, aby sprawdzić, jak to właściwie jest.

TO MOGŁOBY BYĆ BIURO CIA

Podobno jedynym mieszkańcem Krotoszyna, który spotykał się osobiście z Tomaszem Biernackim, był burmistrz Franciszek Marszałek, który ustąpił po ostatnich wyborach samorządowych w 2024. Obecna burmistrzynie Natalia Robakowska właścicielka Dino nie zna. Nie udało mi się z nią porozmawiać, ale jej dwie sekretarki pracujące w zabytkowym pruskim ratuszu jeszcze od czasów Marszałka zapewniają, że Biernacki od trzech lat wizyty w urzędzie nie złożył, choć jego imperium – osiemnastohektarowe główne centrum dystrybucyjne DP – dzieli od magistratu pięć minut jazdy autem.

Centrala wygląda imponująco: olbrzymie hale, własne drogi wewnętrzne, wypełnione po brzegi parkingi dla pracowników i gości, wiaty rowerowe, stanowiska do tankowania elektryków, jest też mały sklep Dino z atrakcyjnymi cenami. Energetyk, który na dowolnej stacji benzynowej kosztuje dziesięć złotych – tutaj tylko sześć. Bukiet róż, za które w kwiatarni dałbym 50 złotych, tu mam za 20. Schab od 11 złotych za kilogram – taniej niż w Biedronce.

Pracownicy wchodzą i wychodzą przez pełną ochroniarzy portiernię i kilka automatycznie otwieranych bramek. Większość z identyfikatorami na smyczkach – jak w stołecznym Mordorze. Ruch trwa całą dobę. Jest jednak i tajemniczy, cichy zakątek – jednopiętrowy budynek w północnym narożniku, do którego nikt nie wchodzi ani nie wychodzi. To mogłaby być placówka CIA: wysokie ogrodzenie, wjazd przez bramę na kartę, żadnych tabliczek informacyjnych... za to mnóstwo kamer. W żywopłocie ukryta mała, blaszana furgonka, która wygląda z daleka, jak skrzynka elektryczna. O dziwo – nie jest zamknięta.

Wchodzę na odizolowany stalowym parkanem i gęstą zielenią niewielki idealnie zamieciony dziedzińec. Przede mną zaparkowany nowy terenowy Mercedes klasy G z maksymalnym wyposażeniem – cena katalogowa prawie milion. Z tyłu budynku część garażowa, przy niej krótki rząd niewielkich aut. Sam budynek – szary, wyłożony kamieniem szeroko przeszklony klocek bez jakichkolwiek oznaczeń – składa się głównie z wielkiego hallu, w którym rośnie drzewo. Biura są chyba na piętrze. Nie mam okazji sprawdzić, bo kiedy wchodzę, naprzeciw mnie wybiega elegancko odziany, wysportowany 50-latek. Niebieska koszula, finezyjnie przystrzyżony zarost, drogie buty. To nie ochroniarz, wygląda raczej na członka zarządu, który wybiegł z zebrania, kiedy zauważył, że ktoś wślazł na teren.

– Jak pan się tu dostał? – bierze mnie pod łokieć delikatnie, acz zdecydowanie.

– Przez furtkę. Pana Tomasza Biernackiego szukam.

– Pokażę panu, gdzie jest główne biuro.

– To wiem. Bardziej mnie interesuje ten budynek tutaj. Pan może się przedstawić?

– W biurze panu udzieli wszelkich informacji.

Przez okno na piętrze tajemniczego gmachu scenę wyprowadzania intruza obserwuje jakiś mężczyzna. W Czeluścinie powiedziano mi, że właściciel Dino jest niewysoki, szczupły i w odróżnieniu od byłego prezesa Piducha nie nosi okularów. To by się zgadzało.

• Magazyn w głównym centrum dystrybucyjnym Dino w Krotoszynie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



– Szef jest na miejscu? – pytam, wychodząc przez skrytą furtkę.

Ten, który mnie z kurtuazją wyrzucił, tylko się uśmiecha. Życzy mi „powodzenia w pracy”.

ZWIĄZKOWCOM NIE POZWOLIMY

Większość mieszkańców 25-tysięcznego Krotoszyna kojarzy postać Tomasza Biernackiego głównie w związku z wypadkiem drogowym sprzed osiemnastu lat. 30 kwietnia 2008 około siódmej wieczór na miejskiej przelotówce – prowadzącej do centrum dystrybucyjnego – rozbiło się czerwone Ferrari F430, ówczesna cena: 700 tysięcy złotych. Autem kierował właściciel Dino, obok siedział bliżej nieznanymi pasażerami. Z nieustalonych przyczyn – jak to ujęto w komunikacie policyjnym – kierowca „zjechał na przeciwny pas ruchu, uderzył w drzewo, a potem staranował płot prywatnej posesji”. W aucie wystrzeliły poduszki, lecz nikomu nic poważnego się nie stało. Serwis Money.pl poinformował, że kierowca miał dwa promile alkoholu we krwi. Informację tę potwierdziło nadające w południowej Wielkopolsce Radio Centrum z Kalisza. Wiadomość z lutego 2009: „Właściciel sieci sklepów Tomasz B. jechał pod wpływem alkoholu. Sąd rejonowy w Krotoszynie skazał go za to na rok i trzy miesiące więzienia w zawieszaniu, 12 tysięcy złotych grzywny, zobowiązał do przekazania na cele społeczne kolejnych 5 tysięcy i zakazał prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres trzech lat”.

Biernacki nigdy tej informacji nie skomentował – nie komentuje niczego. Zaczął natomiast powtarzać współpracownikom: „Ja swoje Ferrari już rozbiłem”, co miało znaczenie, że się wyszumiał i teraz jest człowiekiem stałecznym. Podobno, kiedy się spieszy, lata helikopterem, ale to może być plotka, bo ani w centrum dystrybucyjnym, ani na dachu nieoznaczonego budynku, ani na posesji w Brzozie nie ma lądowiska.

W biurze, do którego mnie skierowano, pod wyciętym z tworzywa hasłem „Dino. Najbliżej Ciebie” siedzą dwie przepiękne młode kobiety: pełen makijaż, włosy do ramion, najmodniejsze szpilki i zwiewne krótkie sukienki. Rzecznika prasowego firma nie zatrudnia, ale skoro już jestem – ktoś do mnie zejdzie.

Czekając, czytam ulotkę: DP oddział Krotoszyn poszukuje przewoźników „posiadających znaczną liczbę pojazdów typu chłodnia lub ciągniki siodłowe”. Poszukiwani są też akwizytorzy reklam „do opracowania strategii sprzedaży nośników cyfrowych w sieci sklepów”. Oznacza to, że markety Dino które codziennie odwiedza półtora miliona klientów, będą wkrótce wyświetlać reklamy.

Inny pomysł Tomasza Biernackiego to samoobsługowe stacje benzynowe. Na stronie internetowej firmy wisi ogłoszenie: „Budujemy nowoczesną sieć stacji paliw w całej Polsce, oferujemy stabilną pracę, szkolenia oraz realne możliwości awansu”. W 2025 roku powstała w tym celu spółka Dino Oil. Pierwsza stacja – z jed-

nym dystrybutorem paliw i punktem do tankowania AdBlue – działa już w zachodniopomorskim Łobezie na terenie centrum dystrybucyjnego. Tych centrów jest już w sumie sześć.

Dyrektor od relacji inwestorskich, który do mnie wychodzi, podaje nazwisko, lecz prosi, bym je zachował dla siebie. Kiedyś był dziennikarzem pisma giełdowego „Parkiet”. Hermetyczność firmy tłumaczy strategią właściciela: – Na zaufanie klientów pracujemy asortymentem i ceną, a nie wywiadami w prasie – mówi. – Nie mamy chęci ani potrzeby iść w eter. Poza tym prasa nie pisze o nas prawdy. Ostatni artykuł w „Polityce”...

– Ten o mrożeniu ludzi?

– ...to szmatławy tekst. Jeżeli pan weźmie spółki z pierwszej światowej pięćsetki i sprawdzi, ile przychodu przynosi jeden pracownik, to pan zauważy, że nasz wynik jest jednym z najniższych. Co oznacza, że normy nie są wyśrubowane. U nas nie ma na przykład automatycznych kas. Kasjerki nie biegają między swoim krzesłem a terminalem samoobsługowym jak w Lidlu i Biedronce. Mają większy komfort.

– Tylko to zimno i niskie płace...

– Zajęliśmy się już tym problemem, będzie lepiej – zapewnia. – Płace w Dino po ostatniej podwyżce 300 złotych są już, łącznie z premiami, konkurencyjne względem płac nauczycieli. Do związków zawodowych należy jeden procent zatrudnionych. Ludzie nie mają potrzeby się uzwiązkowywać, ponieważ wszelkie problemy możemy rozwiązać wewnętrznie.

– Pogotowie strajkowe jednak trwa...

– To tylko słowa. Mieliśmy w Krotoszynie manifestację rzekomo rozgoryczonych załóg...

– Widziałem nagranie.

– No to pan widział, że protestowało może ze trzydzieści osób. Sami związkowcy. Oni na pewno firmie nie pomagają... wystarczy zobaczyć, jak związki rozłożyły na łopatki Jastrzębską Spółkę Węglową. My na to nie pozwolimy.

– Może dajcie te 900 złotych podwyżki? Dino Polska w ubiegłym roku zanotowało dochód półtora miliarda złotych.

– Firma jest dochodowa, bo mamy dużo klientów, a klienci przychodzą, bo mamy niskie ceny. Żeby dać taką dużą podwyżkę, musielibyśmy ceny podnieść. Przecież nie mamy tutaj drukarki do pieniędzy...

Naszej rozmowie przysłuchuje się asystentka, która przysłała za dyrektorem i wciąż trzyma telefon w pogotowiu. Do końca spotkania nie wypowie słowa.

– Co jest w sąsiednim budynku? – pytam dalej.

– W jakim budynku?

– Tym bez oznaczeń, przed którym stoją najdroższe firy.

– Nie wiem – dyrektor chytrze się uśmiecha. – Ja pracuję tutaj.

– Ale decyzje podejmowane są tam?

– To już pan powiedział.

Ze skąpych informacji, jakie można znaleźć na stronie Grupadino.pl, wynika, że w nieoznakowanym gmachu urzędują członkowie zarządu: • dyrektorka do spraw logistyki Izabela Biadała, która ukoń-



czyła tę samą poznańską uczelnię co Biernacki;
• dyrektor działu sprzedaży Marcin Jędraszak, który ma wykształcenie średnie techniczne, zaś karierę zaczynał jako magazynier i kasjer; • wreszcie dyrektor finansowy Michał Krauze, absolwent Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Jarocinie, który startował jako jeden z kilkudziesięciu księgowych DP. Wszyscy są związani z firmą od przeszło 20 lat. Żadne z nich nie chciało ze mną rozmawiać.

POLSKA CZEKA NA DINO

Początkowo Dino Polska było spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, od 2012 jest spółką akcyjną łączącą wiele przedsięwzięć gospodarczych. Poza PiK Finanse do grupy należą między innymi: * ulokowana w Kłodzku pod Leszmem olbrzymia masarnia Agro-Rydzyna – dostawca mięs do marketów; * kupująca grunty pod nowe Dino spółka Nieruchomości; * firma KR Inżynieria, która stawia kolejne sklepy... oraz parę innych podmiotów zależnych. Chodzi o to, by nie dawać zarobić wykonawcom zewnętrznym.

Jedyny wyjątek od zasady „radzę sobie sam” Biernacki zrobił w 2010 roku, gdy posiadał dopiero sto sklepów. Przyjął dofinansowanie, po którym nastąpił dwudziestokrotny skok jego biznesu. W zamian za 49 procent udziałów w DP amerykańsko-polski fundusz Enterprise Investors wpompował w sieć 200 milionów złotych. Przy tej okazji szefowie funduszu Michał Rusiecki i Jacek Siwicki porozmawiali o Biernackim z miesięcznikiem „Forbes”.

„Grupa Dino i jej właściciel skutecznie zidentyfikowali niszę rynkową i konsekwentnie ją wypełniają, koncentrując się na obszarach słabiej zurbanizowanych, gdzie nowoczesna powierzchnia handlowa jest wciąż niewystarczająco rozwinięta – stwierdzili finansisci. – Duże korporacje często nie dostrzegają potencjału tego segmentu rynku, ponieważ patrząc z perspektywy wielkich miast, nie widzą specyfiki prowadzenia biznesu w mniejszych miejscowościach. Biernacki tę specyfikę znał od dziecka i konsekwentnie zbudował na tym biznes”.

Gdy 19 kwietnia 2017 Dino Polska weszło na warszawską giełdę z ceną akcji 35 złotych, fundusz EI sprzedał swoje udziały, zyskując ponad miliard sześćset milionów, czyli ośmiokrotność zainwestowanej siedem lat wcześniej kwoty. Walory kupowały fundusze inwestycyjne i emerytalne, drobni inwestorzy też się obłowili: do maja 2025 akcje firmy Biernackiego systematycznie rosły, osiągając w szczycie przeszło 500 złotych. Gdy piszę ten tekst, jedna stara akcja DP warta jest 290 (w 2025 nastąpił split jeden do dziesięciu, więc handluje się akcjami nowymi po 29). Zdaniem komentatorów giełdowych przyczyną trwającego od roku pierwszego tak poważnego spadku wartości sieci może być szykowany strajk. Jak to ujął serwis Bankier.pl: „presja kosztowa na rosnące pensje pracowników wpływa na spadające marże i zyski operacyjne firmy”. Z drugiej strony analitycy domu maklerskiego Banku Ochrony Środowiska piszą, że przecena to okazja do kupna akcji, ponieważ „spółka ma mocne fundamenty, nie ma zadłużenia, ma natomiast wciąż duży potencjał ekspansji: szacuje się, że w Polsce są jeszcze białe plamy pozwalające na docelowe wybudowanie ponad siedmiu tysięcy punktów Dino”.

Tymczasem najnowszy pomysł Biernackiego to Dino-pasaże. Grupa, która zawsze najpierw kupuje grunt, by budować wyłącznie na swoim, razem z nowymi sklepami zaczęła stawiać na swoich działkach mini galerie handlowe pod marką Zielony Rynek, gdzie lokują się między innymi markety Pepco, Media Expert, sieci aptek, filie banków, lokalne piekarnie i punkty usługowe. Takie pasaże stoją już w trzytyśiącym wielkopolskim Biedrusku, we wspomnianym Pępowie, w dwutyśięcnych podwarszawskich Regulach i 50 innych miejscowościach.

– W ten sposób w maleńkich ośrodkach powstają lokalne centra życia, gdzie zrobisz zakupy i skorzystasz z fryzjera – ekspert od marketingu Bartosz Orzewski, autor youtubowego kanału edukacyjnego „Jakim cudem?”, pokazuje znalezione przez siebie w sieci wpisy z pytaniami: „Kiedy otworzą Dino w Tleniu/Łyszkowicach/Borzytuchomiu?”

– Wystarczy spojrzeć na lokalne fora internetowe, by się zorientować, że nowych sklepów Dino nie trzeba już reklamować. Mieszkańcy na nie czekają.

Zdaniem Orzewskiego jeszcze w tej dekadzie Dino przegoni ilość i powierzchnię sklepów Biedronką, a Biernacki prześcignie w bogactwie Sołowowa. ●

Zawód: pilot wycieczek zagranicznych

Półbogowie W IKARUSACH

Na egzaminie nie zadawano pytań z historii sztuki, ale z życia, na przykład: „Dwie osoby z grupy spóźniają się na zbiórkę w Odessie, bo nadają na poczcie paczki z towarem do Polski. Co robisz?”.

Prawidłowa odpowiedź: „Jedziesz dalej z resztą”.

D

Druga w nocy. Monika, bezrobotna pilotka wycieczek i przewodniczka po Krakowie, siedzi przed komputerem. Czerwona szminka, warkoczki ozdobione wstążkami, korale, gorset i biała koszula. Dla patrzących przez kamerę – strój krakowski. Od pasa w dół – spodnie od pidżamy i kapcie. Za oknem cisza, w pokoju ostre światło lamp.

Jest pandemia. Od miesiąca Monika, zamiast oprowadzać turystów po ulicach i zabytkach Krakowa, prowadzi lekcje gotowania pierogów online na przemian z warsztatami z kultury żydowskiej.

– Nasza rodzina nazywa się Zak. Prababcia pochodzi z Tarnopola – mówi z ekranu Lee z Kalifornii.

Monika uśmiecha się. Trzeba się uśmiechać, gdy za każdą osobę dostaje się 15 euro: – Wow! Great! Czyli urodziliście się już w Stanach, tak? A mówicie po polsku? Macie kontakt z innymi Polakami?

– Od trzech pokoleń mieszkamy w Kalifornii. Nie mówimy po polsku, ale robimy polską wigilię: no wiesz, gołąbki i kielbasa. Można kupić w polskim kościele.

– Super, bardzo się cieszę, że zdecydowaliście się na dzisiejsze spotkanie online. Dziękuję.

Z kolei Judi z Kolorado ma polskiego chłopaka. Chce ugotować pierogi na kolację-niespodziankę. „Fajnie, miły sposób okazywania uczuć” – myśli Monika.

Trudno to ocenić z daleka, ale ciasto Judi nie wygląda najlepiej, choć dziewczyna dzielnie walczy z klejącą się masą.

„Może facet doceni starania, nawet jeżeli pierogi będą dalekie od znanych z Polski?” – ma nadzieję Monika. A głośno mówi: – Super, Judi! Mogłabyś przybliżyć swoje ciasto do kamery, żebyśmy zobaczyła, czy jest wystarczająco elastyczne? Tak, ekstra. Wygląda na to, że jeszcze nie jest gotowe. Czy bardzo klei ci się do rąk? Tak? OK. Dodaj, proszę, jeszcze trochę oleju. Teraz powinno być lepiej.

„Dobra. Coś tam ulepi z tej szarej masy. A jak nawet się nie uda, nie wygląda na taką, która napisze negatywną recenzję” – myśli Monika. Jej własne ciasto leżące na pięknym talerzu z Bolesławca z daleka wygląda idealnie, ale jest już zimne i przygotowane trzy godziny temu.

Monika nie znosi pracy w nocy, ale zarabiać trzeba. O trzeciej trzydzięci idzie przejść się z psem i zutilizować pierogi, na które jej rodzina nie może już patrzeć. Nawet pan w kryzysie bezdomności, któremu je do tej pory zostawiała, ostatnio zaprotestował: „Nie mogę codziennie jeść pierogów, nie ma pani czegoś innego?”. Monika zostawia więc kłopotliwe danie narodowe w lodówce socjalnej i wraca przed ekran. Za chwilę warsztat o kulturze żydowskiej. Trochę historii, wirtualna wycieczka po żydowskim Kazimierzu i kilka słów o odradzającej się w Krakowie społeczności.

DEWIZOWE ŁZY JELENIA

Rok 1968. Plac przed Dworcem Głównym we Wrocławiu. Przez tłum przeciska się młody mężczyzna, ści-

skając pękatą torbę z dokumentami. Wpada na peron w ostatniej chwili, zziębnięty, przeklinając w duchu recepcjonistę z hotelu Grand, który zaspał z budzeniem o te krytyczne piętnaście minut.

„Rok temu, na tym samym peronie Cybulski tak biegł!” – krzyczy za nim jakiś staruszek. Mężczyzna wskakuje do pociągu ruszającego w stronę Zgorzelca. Musi zdążyć na Most Przyjaźni po kolejną grupę Niemców z NRD.

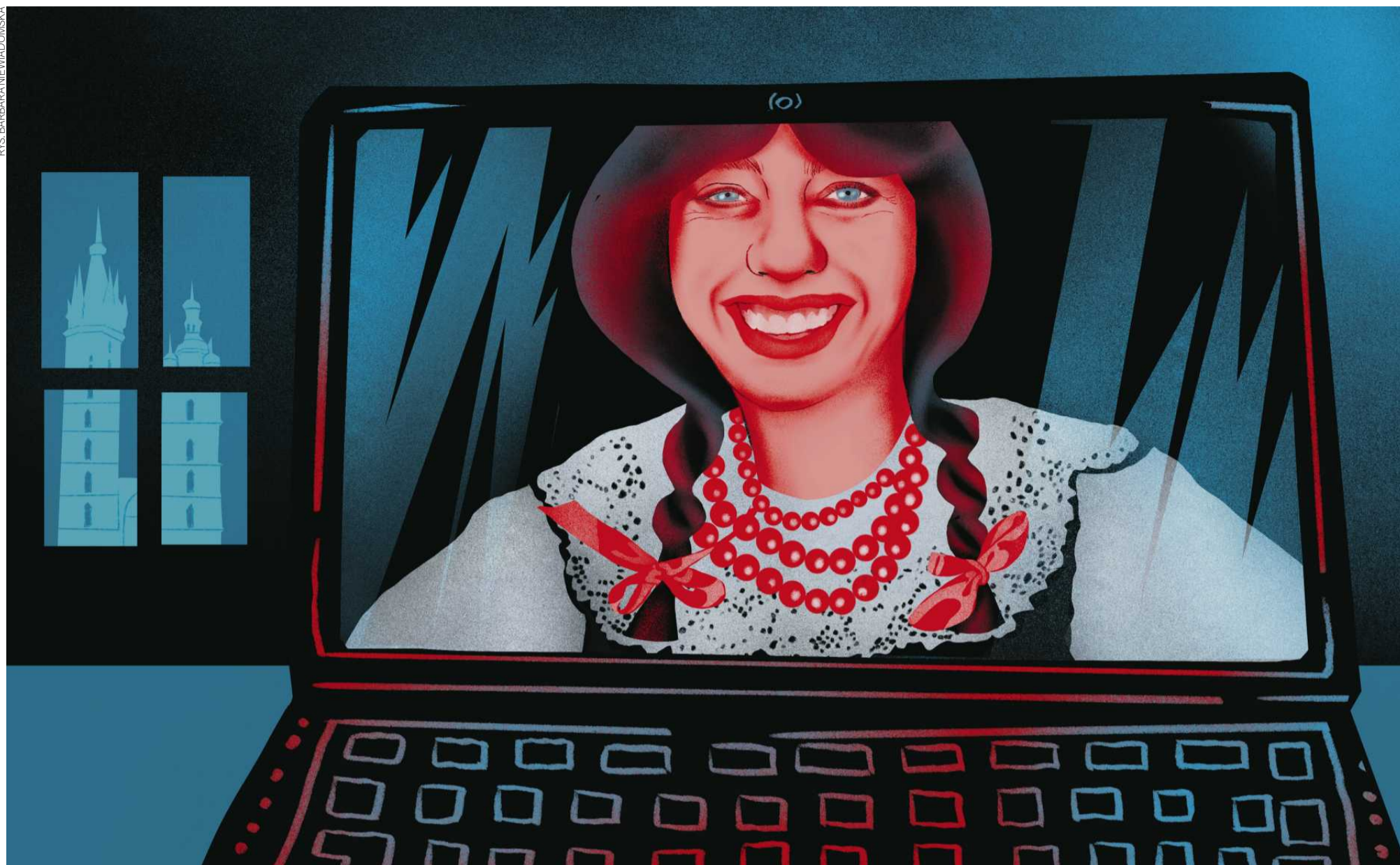
Tak zapamiętał jeden z wielu podobnych poranków Zdzisław, ówczesny student Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Zawód pilota wycieczek był w latach 60. zajęciem ekskluzywnym. W Polsce działało tylko kilka biur podróży z koncesją na wyjazdy i oprowadzanie zagranicznych turystów. Robiły egzaminy wedle swoich potrzeb i standardów.

– Najtrudniej było dostać się do Orbisu. Wiadomo – biuro z przedwojenną tradycją i najlepszymi kontaktami zagranicznymi. Nawet nie chodziło o zdanie egzaminów, ale o samo miejsce na kursie przygotowującym – opowiada Zdzisław. O wiele łatwiej było zacząć pracę w Almaturze, Juventurze czy Gromadzie. Początkowo „latałem dziury”. Jak któryś z kolegów nie mógł jechać, polecał mnie, mówiąc, że jest taki jeden dobrze przygotowany z handlu zagranicznego. I jechałem na zastęp-

MONIKA
PRYLŃSKA





stwo. Znałem rosyjski i niemiecki. Pierwsze moje imprezy z Orbisem to były polowania. Przyjeżdżali Skandynawowie, Austriacy, Niemcy. Warstwy wyższe. Moje zadanie polegało na dopilnowaniu realizacji programu. Jak stało się coś nietypowego, wykraczającego poza program, to trzeba było uruchomić improwizację i myślenie. Rytm doby na takich imprezach był zupełnie odwrócony. Na polowania szło się na noc albo bardzo wcześniej, o świcie. Potem wracało się na miejsce noclegu, żeby zjeść śniadanie i przespać się przed kolejną nocną eskapadą. To była idealna praca, bo jeżeli wszystko szło dobrze, mogłem odpoczywać, czytać książki albo przygotowywać się do egzaminu. Na dodatek w przyjemnej atmosferze, bo myśliwi to na ogół byli bardzo sympatyczni, ciepli ludzie. Aż dziwne, że lubili strzelać. Jeżeli coś się jednak wydarzyło, na przykład postrzelili jelenia, ale on dalej żył, trzeba go było znaleźć. Raz miałem taką sytuację, że musieliśmy, przy pomocy okolicznych myśliwych, zrobić nagonkę w lesie, bo wiadomo było, że zwierzę było postrzelone i uciekł. Odnaleźliśmy go jeszcze żywego. Został dobity. To, czego nie znosiłem na polowaniu, to jego końcówka. Ludzie pokazywali swoje trofea i patroszyli je na miejscu. Wyglądało to okropnie. Ciągle widzę jelenie łzy.

Potem obsługiwałem głównie imprezy sentymentalne, czyli niemieckie wycieczki z NRD przyjeżdżające na Ziemię Zachodnią. Niemieccy turyści niby wiedzieli, że granica na Nysie została ustalona w umowie poczdamskiej, ale w swoim przekonaniu byli u siebie. Często dowiadywałem się najwięcej o miejscach, które odwiedzaliśmy, właśnie od nich. Na przykład w Jagniątkowie pokazali mi willę niemieckiego noblisty – Gerharta Hauptmanna. Kierownik wycieczki ze strony niemieckiej i ich polityczny opiekun opowiedział historię tak, żeby była poprawna – pisarz tam mieszkał i bardzo elegancko się wobec niego zachowali Polacy i Rosjanie. Dostał zgodę od władz na pozostanie u siebie do śmierci, a potem na przewiezienie przez rodzinę majątku do Niemiec. Słowa dotrzymano. Nigdy bym się o nim nie dowiedział, gdyby nie moi turyści.

Kiedyś na podobnej wycieczce w Sudety jedna starsza dama mówiła do swojego towarzysza podróży „Onkel” (wujek). Rzuciłem okiem w dokumenty i zobaczyłem, że pan jest faktycznie dwadzieścia lat od niej starszy. To było w przeddzień wycieczki pieszej na Śnieżkę. Mówię do tej pani: „Musimy się zastanowić, co zrobimy

ze starszym panem, bo on nie da rady tam wejść. Jest taki hotel Orlinek, stamtąd będziemy jechać wyciągiem na Małą Kopę i dalej musimy iść pieszo. Poproszę w Orlinku, żeby się nim zaopiekowali, a pani może iść z nami”.

Powiedzieliśmy mu to, a ten gość jak się na mnie nie rzuci! Od komuchów mnie wyzwiał. To on po to przyjechał, żeby pójść na swoją ukochaną Śnieżkę, a my mu zabraniamy? W żadnym wypadku!

„Nie ma rady” – myślę. Całej reszcie powiedziałem: „Proszę państwa, idziemy trochę wolniej, żeby wszyscy zdążyli”. No i tak sobie drepaliśmy, drepaliśmy, dwie godziny dłużej niż normalnie. Ja prowadziłem i cały czas zwalniałem. Przy samym końcu starszy pan nas wyprzedził i ruszył z kopyta. Wszedł na szczyt, oddech złał i mówi do mnie: „I co? Zmęczyłem was? Nie mogliście za mną nadążyć”. Daliśmy mu poczucie, że to on wygrał. Z Niemcami politycznie miałem najmniej problemów – dodaje Zdzisław.

Turystów z bratnich Krajów Demokracji Ludowej nie obowiązywały ograniczenia wynikające z braków w zaopatrzeniu sklepów. Na obiad zawsze serwowano im kawał mięsa, do tego zwykle była kopiasta łycha ziemniaków i druga – kapusty.

Rosjanie dodatkowo do wszystkiego jedli chleb, nawet do ziemniaków, a w prezencie zostawiali kawior. Zdzisław pamięta też kolację, na którą Rosjanom podano tataru i prawie nikt go nie zjadł. Poskarżyli się potem swojemu opiekunowi, że spodziewali się lepszego przyjęcia. „Można było chociaż trochę podsmażyć to mięso, a nie takie surowe jak psom podawać”.

Z kolei Niemcy z NRD uwielbiali pstrągi, chcieli je jeść zawsze, gdy byli na Dolnym Śląsku, gdzie były duże hodowle.

A dla turystów dewizowych było wszystko. Orbis bardzo się starał, żeby nie poczuli różnicy między tym, co mają na Zachodzie i co dostają w Polsce. Na ich stołach pojawiały się produkty dla Polaków luksusowe, jak dziczyzna, losoś, wytrawne wina, rodzynki.

Z DEMOLUDÓW NA PIELGRZYMKE

– A jak wyglądała codzienna praca z Rosjanami? – pytam.
– Trudno. To są niezwykle serdeczni, życzliwi ludzie. Do rany przyłóż. Potrafią wejść w duszę człowieka, po-

trafią zrozumieć. Jeżeli masz osobistą relację, to „pogovorim po duszam” (porozmawiamy szczerze). Ale niech tylko dojdzie ktoś trzeci, to już jest inny człowiek, już się zaczyna polityka.

W każdej rosyjskiej grupie był jeden pilot zawodowy, który się nimi opiekował od strony turystycznej, i drugi – nadzorca polityczny. Miałem wrażenie, że jego głównym celem było pilnowanie pilota, żeby nie palnął jakiegoś głupstwa. Ich wycieczki były od początku do końca bardzo precyzyjnie zaplanowane: o tej i o tej godzinie to i to. Ja mogłem jedynie, jeżeli w jakimś miejscu mieliśmy więcej niż jedną noc, decydować o tym, co na obiad, a co na kolację.

Wtedy wszystkie wycieczki zagraniczne musiały mieć w programie kilka stałych pozycji. Oświęcim był zawsze numerem jeden. Na którejś wycieczce widzę, że tuż przed wejściem na teren obozu coś zaczęło się dziać. Jeden z uczestników coś mówi, żywo gestykułując do rosyjskiego pilota i do politycznego. A oni tłumaczą mu coś podniesionym głosem, co się u nich rzadko zdarzało, bo tam jest model „ruki po szwam”, czyli stój na baczność i słuchaj. A ten się im stawia. Słyszę, jak mówi, że nie wejdzie do obozu. Gdy odszedł, pytam pilota, co za problem mają. „To nasza wewnętrzna sprawa” – uciął. Patrząc później – faceta rzeczywiście nie ma w grupie.

W nocy – cichutkie pukanie do pokoju. Bez szmeru, na palcach wchodzi do mnie ten człowiek i zamyka drzwi. Przyniósł pół litra i ze trzy godziny żeśmy rozmawiali. Powiedział im, że do obozu nie wejdzie, bo już tam był. W czasie II wojny światowej był pilotem, został zestrzelony i wysłano go do obozu. W czasie wycieczki, gdy inni zwiedzali, poszedł na spotkanie umówione wcześniej listownie. Poprzez pośredników skontaktował się z dziewczyną, która mu pomogła uciec. Wówczas pracowała w obozowym szpitalu, teraz, jako stara kobieta, prowadziła w mieście kwiatarnię. Facet zaczął przy mnie płakać. Zresztą obaj zupełnie się rozkleiliśmy.

Pytam Zdzisława, czy pamięta z pracy jeszcze coś, co go osobiście poruszyło.

– Mnóstwo tego było. Ale gdybym miał wskazać jedno wspomnienie, pewnie wybrałbym turystki z Czechosłowacji. Kiedyś przyjechały stamtąd starsze panie. W Krakowie podeszła do mnie jedna – pani profesor. Najpierw mnie wybałała. Wypytała o dziad-

◀ Pilotka
wycieczek Olga
Sosnowska

FOT. MICHAŁ
JAKUBOWSKI

ka, babcie, żeby w czułą nutkę uderzyć, i potem mówi: „My to w zasadzie przyjechałyśmy na pielgrzymkę”.

Bo udział w pielgrzymkach był wtedy w Czechosłowacji zakazany, można było z tego powodu mieć dużo nieprzyjemności. W Polsce czechosłowaccy turyści też nie mogli tak po prostu pojechać na Jasną Górę, Oświęcim, Wieliczka, Kraków – proszę bardzo, ale Częstochowy się wtedy podczas wycieczek nie odwiedzało.

Ta pani profesor mówi: „Jak jest program i trzeba gdzieś iść, to pójdziemy. Ale chętnie byśmy z czegoś zrezygnowały i pojechały do Częstochowy. Może pan to załatwi jako?”

„Ludzie kochani – mówię – jakby mnie tutaj złapali na czymś takim, to ja nie wiem, co by było”. Bo w zasadzie w programie wycieczki nic nie można było zmieniać. Ale tak mnie rozczuliły, że pomyślałem, że trzeba pomóc. Część krakowska została dla nich skrócona, zamówiłem im przez umyślnego taksówki i na własny koszt pojechały do Częstochowy. Mówiłem im, że dużo tracą, bo Kraków to cudne miasto, ale były stanowcze. „Do Krakowa możemy przyjechać w każdej chwili, a do Częstochowy nigdy”. Pod koniec wycieczki dostałem od nich różaniec i obwarzanki naniżane na konopny sznurek. Nie były pewne, co będzie bardziej stosowne.

Pytam o zarobki.

– Dla studenta ta praca była znakomita. Różne biura miały różne stawki, ale pamiętam, że zarabiałem około 100 złotych dziennie plus dodatki. Moje miesięczne stypendium w tym czasie wynosiło 500 złotych. Co więcej – płacili dodatkowo za jeden dzień przed i jeden dzień po imprezie. Przed na przygotowanie, po – na rozliczenie. Handel walutą? To była normalna sprawa dla osób, które miały kontakt z wycieczkami zagranicznymi – dewizowymi. Pilot był pierwszym kontaktem dla gości zagranicznych. Mówiło się: „Możecie wymienić pieniądze w tym banku albo w tamtym banku, ale ja wam mogę pomóc to załatwić na korzystniejszych warunkach”.

Co było najważniejsze w pracy pilota?

– Ważne było psychologiczne rozpoznanie grupy. Trzeba było wiedzieć, z kim ma się do czynienia, żeby odpowiednio się zachować. Miałem taką wycieczkę z NRD. Odbierałem ich na Moście Przyjaźni w Zgorzelcu. Byłem przed czasem, usiadłem sobie na laweczce nad Nysą z widokiem na most, bo piękna pogoda była. Jak się okazało, oni przyjechali jeszcze wcześniej. Potem mieli straszne pretensje, że to oni musieli czekać. Pomyślałem sobie: „To ja wam teraz pokażę szkołę”. I wprowadziłem taki reżim, że jak ktoś się spóźnił minutę na zbiórki, to nie czekaliśmy. I do końca wycieczki tego się trzymałem. Jakież było moje zdziwienie, gdy na koniec imprezy każdy z mężczyzn, a było ich ze dwudziestu pięciu, podszedł, rękę mi podał, a w ręce miał marki. W Polsce nie było takiego zwyczaju. Potem te marki się przydały, jak wyjeżdżałem do NRD. Doceniłem to, że tak ostro trzymałem porządek. Żadna inna wycieczka niemiecka nie dała mi napiwku. Za to raz jeden facet dał mi zegarek. Pamiętam, że pomyślałem wtedy, że wolałbym parę groszy. Później się okazało, że to była bardzo cenna rzecz. Sprzedałem ten zegarek z dużym zyskiem.

BRATNI OSOBODZIEN

W latach 70., wraz z początkiem epoki Edwarda Gierka i liberalizacją polityki paszportowej, turystyka zagraniczna stawała się coraz powszechniejsza. Wyjazdy i przyjazdy cudzoziemców nadal monopolizowało kilka biur (Orbis, Gromada, Juventur, Almatu, Harctur), ale ich oferta skierowana była już nie tylko do wybrańców. Pociągi Przyjaźni nabrały rozpędu. Przewoziły w obie strony działaczy, grupy zawodowe, mieszkańców małych miast i wsi oraz dzieci i młodzież z krajów bloku wschodniego.

Pilot w tamtych realiach był nie tylko przewodnikiem, ale i strażnikiem systemu wizo-

W każdej grupie turystów z ZSRR, oprócz pilota, był kierownik polityczny. Często dobierany spośród ludzi z dalekiej Azji, o skośnych oczach i kamiennych twarzach

wego i dewizowego w świecie, gdzie granice były fizycznymi barierami, a nie tylko liniami na mapie.

Według Stanisława z Poznania, wtedy studenta ekonomii, turystyka przyjazdowa do PRL-u to była gigantyczna operacja logistyczno-księgową. Pilot musiał być mistrzem improwizacji i wiedzieć, co zrobić, kiedy w węgierskim Ikarusie, zwanym ze względu na częste usterki „Zemstą Kadara”, pękał w środku nocy piąty pasek klinowy lub w hotelu brakowało wody albo prądu. Z kolei, żeby zrozumieć skomplikowany mechanizm rozliczania wyjazdów i przyjazdów, trzeba poznać kluczowe słowo: osobodzien.

Pieniądze między krajami socjalistycznymi nie krążyły. Nikt nie chciał sztucznych „rubli transferowych”, których kurs nie odzwierciedlał ich prawdziwej siły nabywczej, każdy marzył o dolarach, których nie było. Więc w połowie lat 70. wymyślono barter idealny.

– Handlowaliśmy ludźmi przeliczonymi na punkty – wspomina Stanisław. – Jako pilot grupy przyjazdowej byłem rachmistrzem i księgowym w jednym. Przyjeżdżał do nas Niemiec z NRD albo Czech. Wyciągałem protokół. Transfer z dworca PKP do hotelu? 0,10 osobodnia zarobienie dla Polski. Transfer z lotniska? Już lepiej – 0,15. Ale prawdziwą żyłą złota były noclegi. W Międzynarodowych Hotelach Studenckich (MHS), jak szumnie nazywano akademiki, był często układ segmentowy: dwa pokoje trzyosobowe, dwa dwuosobowe i jedna łazienka na wszystkich. Luksus? Nie. Ale w tabeli taki nocleg wyceniano wysoko. Jeśli pokój miał łazienkę – stawka szła w górę, do na przykład 0,43 osobodnia. Sumowałem te ułamki, mnożyłem przez liczbę głów i na koniec turnusu wychodziło, że Harctur „zarobił” na grupie Czechów na przykład 500 osobodni. I za tę walutę my, Polacy, mogliśmy wysłać naszą młodzież do Pragi czy Budapesztu. Wycieczki przywoziły często Pociągi Przyjaźni. To była masowa turystyka kolejowa – inicjatywa radziecka, podchwyczona przez nas błyskawicznie.

Moim punktem startowym było najczęściej Międzyzlesie przy granicy z Czechosłowacją. Czekaliśmy na granicy, aż wtoczy się pociąg gigant – kilkanaście wagonów wyładowanych turystami.

Wskakiwałem i zaczynał się wyścig z czasem. Miałem odcinek od granicy do Wrocławia – niecałe dwie godziny – żeby przeliczyć, bagatela, czterysta osób. Musiałem sprawdzić listy, zweryfikować paszporty i upewnić się, że liczba „głów” zgadza się z liczbą zamówionych „osobodni”. Dlaczego taki pośpiech? Bo z poczty we Wrocławiu, podczas krótkiego postoju pociągu, musiałem nadać do Poznania telexy.

Pewnie młodzi ludzie już nie wiedzą, jak telexy wyglądały. Wielka, metalowa szafa, głośna jak sieczkarnia. Nie miałem czasu, więc jeszcze w pociągu dziurkowałem meldunek

na takiej różowej, papierowej tasie. Kodowałem: „Przyjechało 420 osób, podział na pokoje taki i taki”. Kiedy pociąg stawał we Wrocławiu, wybiegałem na pocztę, łapałem połączenie i wypuszczałem tasiejkę w czytnik. Wrrrrr, piiiii, szszsz! Dwadzieścia sekund furkotania i Poznań miał dane, które normalnie dyktowałbym przez telefon pół godziny. Dzięki temu, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec docelowy, recepcja w hotelu miała już przygotowane klucze. Logistyka zaawansowana, bez jednego komputera.

Z Czechosłowacji i NRD przyjeżdżali ludzie nastawieni na zabawę, handel i zwiedzanie. A z ZSRR? Stamtąd mieliśmy prawie same kobiety. Mężczyzn nie wypuszczali, bali się, że uciekną. Oficjalnie była to „młodzież”, w praktyce – nawet starsze przodownice pracy się zdarzały – definicja młodzieży rozciągała się na osoby do lat trzydziestu. Program był sztywny, w umowie zawsze był punkt: „Zwiedzanie zakładu pracy i spotkanie z załogą”. Dla nich Polska lat 80. to był Zachód. Patrzyli na nasze sklepy, na to, że u nas jednak coś na tych półkach jest, z niedowierzaniem. Panie chciałyby kupić dzinsy, ale ja muszę je prowadzić do fabryki. I one szły. I patrzyły na te nasze tokarki, ścisnęły dłonie robotników, kiwały głowami.

Dlaczego były takie posłuszne? Bo w każdej grupie, oprócz ich pilota, był kierownik polityczny. Często dobierany wśród ludzi z dalekiej Azji, o kamiennych twarzach i skośnych oczach. Politruk był od patrzenia. Pamiętam taką sytuację. Piękna dziewczyna, radziecka pilotka. Młodzi byliśmy, coś zaiskrzyło, jakaś chemia. Chciałem z nią porozmawiać, tak normalnie, poza oficjalnym programem. Nie dało się. Politruk był zawsze dwa metry za nią. Jak cień. Wszystkie rozmowy tylko „odtąd-dotąd”. Ale Rosjanie mieli jedną cechę, która bardzo ułatwiała mi pracę: Zdyscyplinowanie. Jak zarządziłem śniadanie na ósmą rano, to o 7.59 cała grupa, co do jednej osoby, stała pod drzwiami stołówki. Żadnego spóźnienia, żadnego kaca. Armia.

LATA 80. HANDEL ZAGRANICZNY

Ireneusz z Chrzanowa, obecnie 73-letni był pilot wycieczek, przygodę z turystyką zaczął w roku 1973, kiedy jako młody pracownik kopalni sam pojechał po raz pierwszy za granicę. Była to wycieczka zakładowa na Krym. Spodobało mu się do tego stopnia, że kilka lat później zdał egzaminy pilotki i zaczął jeździć Pociągami Przyjaźni do ZSRR.

– Jak wyglądała moja praca? – uśmiecha się. – Dostawałem 25 rubli na dziesięć dni. Obiad w kantine kosztował średnio 50 kopiejek, resztę posiłków i atrakcji miałem zapewnionych, więc z wyjazdu trochę zostawało.

Ale prawdziwy zarobek zaczynał się od stu rubli. Za tyle można było sprzedać jeansy ku-

pione w polskim Peweksie za 20 dolarów. Te sto rubli zamieniało się na tanie w ZSRR złoto, które w kraju stawało się fortuną. To obracanie kapitałem budowało polską klasę średnią w blokach z wielkiej płyty.

Z kolei Tomasz pracujący w latach 80. w Almatu do dziś pamięta zapach walkmanów na rejsach Leningrad – Sztokholm – Leningrad. – Walkman to była waluta twarda jak diament. Gdy wróciłem z jednym do domu, sąsiedzi mówili: „międzynarodowy spekulant”. Koledzy byli lepsi – jeden w podszewce puchowej kurtki zaszył aż dziesięć sztuk. Wyglądał jak ludzik Michelina, ledwo mieścił się w przejściu autokaru, ale po odprawie był bogaczem. Z Singapuru przywoziło się kieszeń procesorów – jeden taki kurs zwracał koszt całej wycieczki. W Rumunii handel pachniał inaczej. Tam Polacy wieźli towar deficytowy: prezerwatywy. W zamian dostawali koniak.

Rumuńskie wycieczki do Polski zakwaterowane były w akademikach studenckich. – Tam – wspomina Tomasz – puszczało się młodym Rumunom filmy porno z magnetowidu. W Rumunii za Ceausescu to było zakazane bardziej niż krytyka partii. Ludzie siedzieli stłoczeni przed ekranem, chłonąc zakazany owoc.

Tomasz pamięta też delegację naukowców z Czechosłowacji, która nie mogła pojechać na koncert organowy do Tyńca. Powód? „Wydarzenie za bardzo religijnie”.

W ZSRR Tomasz poznał też smak „walka”. – Dajesz towar, ktoś podaje ci szybko plik odliczonych rubli, a potem okazuje się, że w środku są puste papiery. Oszukał mnie tak kiedyś pilot z ZSRR – wspomina. – Pół roku później inny pilot z tego samego biura podszedł i oddał mi te pieniądze ze swoich. Powiedział tylko: „On użę nie rabotajet” (już nie pracuje). W tamtym świecie to brzmiało jak ostateczne wymaganie z systemu.

Tomasz pamięta, że na egzaminie na pilota pytania nie dotyczyły historii sztuki, ale życia. – Pytali: „Dwie osoby z grupy spóźniają się na zbiórki w Odessie, bo nadają na pocztę paczki z towarem do Polski. Co robisz?”. Prawidłowa odpowiedź: „Jedziesz dalej z resztą”. Socjalistyczna dyscyplina musiała wygrać z indywidualnym handlem. Przynajmniej w teorii.

LATA 90. WIELKIE WYNOSENIE

– W latach 90. pilot nadal był bogiem – opowiada Ryszard. Z zawodu – inżynier, z pasji – przewodnik górski, terenowy, pilot wycieczek i wykładowca. – Bogiem z kieszeniami pełnymi kart telefonicznych i monet. Jedna na Czechy, druga na Niemcy, trzecia na Francję. Europa lat 90. była pocięta budkami telefonicznymi. Jedziesz do Paryża, musisz potwierdzić hotel. Zatrzymujesz autokar, biegniesz do budki, modlisz się, żeby automat nie „pożarł” impulsów.

– Raz we Francji przewodnik, który miał nas oprowadzić po Paryżu, nie odbierał. Dojeżdżamy do hotelu, cóż było robić? Grupa dostała godzinę na rozpakowanie, a ja zamknąłem się w pokoju hotelowym, wziąłem książkę i wkuwałem na szybko. Potem wyszedłem i spokojnie opowiedziałem o Montmarcie, jakbym spędził w Bazylice Serca Jezusowego pół życia, a nie widział ją po raz pierwszy, jak moi turyści.

Najgorsza wtedy była dla mnie granica Rozvadov – Waidhaus – wspomina. – Żelazna kurtyna niby opadła, ale urzędnicze sumienia były z betonu. Najpierw strona czeska: dwa okienka. Policja i celnicy. Pilot bierze naręczę 40 paszportów i idzie z nimi jak z darami do ołtarza. Podbić, sprawdzić listę, wrócić. Potem ziemia niczyja i strona niemiecka. – Podchodzę do okienka, a tam ciemno. Zamknięte. Pukam, nikt nic nie wie. W końcu dowiaduję się: die Kaffeepause. Przerwa na kawę. Niemiecki porządek

nie uznawał pośpiechu. Dopiero wejście Polski do strefy Schengen w 2007 roku zlikwidowało ten teatr. Zniknęły lusterka polskich celników wjeżdżające pod podwozie autobusu, zniknęły arcyważne pieczętki i grzebanie w walizkach.

Lata 90. to był też czas „wynoszenia”. Kiedyś w Chorwacji wraz z recepcjonistką nakryliśmy uczestniczkę wycieczki na wypychaniu rolek papieru toaletowego do walizki. Ukradła je z szafki sprzątaczek. Wstyd był taki, że nie wiedziałem, gdzie patrzeć.

Z kolei na Sycylii, podczas eleganckiej kolacji przy świecach, panie w garsonkach pakowały pizzę i inne serwowane specjalności do torebek. Podobno myślały, że to „w cenie”. Potem przyszedł kelner z rachunkiem na 100 euro dla każdej. Placily w milczeniu, z tłustymi plamami na podszewkach torebek i pizzą stygnącą między portfelem a szminką.

Egzaminy pilockie odbywały się od lat, ale prawdziwy przełom przyniósł rok 1997, kiedy to ustawa o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych nadała zawodowi sztywne ramy. Aby przypiąć plakietkę pilota, trzeba było mieć ukończone 18 lat, średnie wykształcenie, czystą kartę karną i – co najważniejsze – zdać trzyetapowy egzamin przed komisją w urzędzie wojewódzkim, a później – marszałkowskim. Ówczesne rozporządzenia dyktowały „minimum programowe”, które każdy adept musiał opanować, by móc czuwać nad sposobem świadczenia usług, przyjmować zgłoszenia o uchybieniach czy wskazywać lokalne atrakcje.

ZAWÓD NUMER 511301

Pilocki świat zburzyła ustawa deregulacyjna, która weszła w życie 1 stycznia 2014 roku. Państwo nagle wycofało się z egzaminowania, uznając, że to rynek, a nie urzędnik, powinien oceniać jakość pracy pilota. Zniesiono obowiązek posiadania państwowej legitymacji, co otworzyło drzwi dla pasjonatów bez egzaminów, ale i wymusiło na organizatorach turystyki stworzenie własnych systemów certyfikacji. Dziś każdy organizator szkolenia może prowadzić zajęcia według własnego programu, a piloci – choć wciąż sklasyfikowani w oficjalnym spisie zawodów pod numerem 511301 – muszą budować swój autorytet bezpośrednio w terenie.

Dla Moniki – tej od warsztatów kulinarnych – pandemia COVID-19 zaczęła się 11 marca 2020 roku – jak na ironię losu na konferencji branżowej „Miasta Historyczne 3.0”. Dwudniowe spotkanie w Centrum Kongresowym ICE, na którym władze Krakowa próbowały ustalić, jak ściągnąć do zadeptanego przez overtourism miasta tzw. Turystę Premium, zakończyły się w połowie. Po sali przebiegł szmer, że zapadła decyzja o anulowaniu wielu lotów i rozważane jest całkowite zamknięcie lotniska Balice. Zagraniczni goście i prelegenci najpierw chyłkiem, potem całkiem jawnie zaczęli uciekać z sali. Kiedy już nie można było dalej udawać, że nic się nie dzieje, spotkanie zostało zakończone, a branża turystyczna postawiona przed pytaniem „co dalej?”.

Początkowo Monika, jak wielu innych pilotów, zajęła się anulowaniem rezerwacji i wykreśleniem z kalendarza imprez zaplanowanych na rozpoczynający się właśnie wysoki sezon turystyczny. Koleżanki i koledzy z branży radzili sobie różnie – jedni próbowali się zaczepić w korporacjach, inni dawali korepetycje z języków, niektórzy, tak jak Monika, postawili na turystykę wirtualną, przygotowując wycieczki, warsztaty lub pokazy w ramach tzw. online experiences oferowanych na przykład za pośrednictwem platformy AIRBNB.

Po dwóch latach warsztatów kulinarnych i snach o mówiących do niej pierogach – Monika zarejestrowała się na wizytę u psychiatry i postanowiła zmienić zawód. ●

W tym roku kolonoskopia nie zaboli

lwasiów



„Dbaj o zdrowie, siebie nie odbudujesz” – głosi tablica przed nowym budynkiem szpitala klinicznego. Piękna zbieżność zasad BHP dla pracowników branży budowlanej z kampanią prozdrowotną – pomyślałam. Miałam zamiar sprawdzić, czy podobne żółte postery rozmieszczone w całym mieście, przed przychodniami, na budowach, ale było zbyt gorąco na wywiad. Można by się przypiec, wywołać czerniaka, dostać udaru. I sama sobie byłabym winna, bo przecież materiałów informacyjnych nie trzeba szukać, same włożą w ręce. Państwo, ministerstwa, media instruują nas szczegółowo o zagrożeniach i odpowiedzialności. Żyjemy w czasach pełnej podmiotowości, decydowania o sobie od przedszkola do emerytury – w końcu jednak ktoś nas tego przywileju zwykle pozbawia. Póki co, skoro kręcę się w okolicach szpitala, przyjmuję wagę sloganu motywacyjnego. Oraz wszystko to jest proste. Mówią do mnie z kanap telewizji śniadaniowej ci, którzy zbadali się na czas i świecą przykładem.

„Nie odbudujesz” dialoguje z przekonaniem, że komunikując się łagodnie ze sobą, a zarazem ciężko nad sobą, pod własną serdeczną opieką, pracując, unikniemy śmiertelności stresu. Czy ktoś nas w tej kwestii nie oszukuje?

Dziś odebrałam skierowanie na badania okresowe. Pójdę sobie do przychodni, wypełnię ankietę, lekarka medycyny pracy zbada mnie, uwzględniając wzrok, ale nie za bardzo szczegółowo. Pewnie nigdzie mnie nie skieruje, przecież jestem zdrowa, a jeśli nie jestem, powinnam zostać odsunięta od biurka, więc lepiej by było nie komplikować. Badania specjalistyczne są zbędne, przecież mogę skorzystać z efektów kosztownej kampanii ulotkowej, proponującej czujność. Należy obserwować siebie, rozmawiać ze swoim sercem, jelitami i żołądkiem, praktykować mindfulness. Gdy obserwowane narządy wysłą przez nerw błędny komunikat, pobrać odpow-

wiednie skierowanie od lekarza rodzinnego, a najlepiej udać się poza POZ.

Wróćmy pod tablicę, zanim wyleję więcej frustracji (kran tylko przysmykam) w związku ze świadczeniami z koszyka NFZ. Hasło bardzo mi się podoba, przypomina dowcipne plakaty reklamujące ubezpieczenia: „Pomyśl o losie rodziny po swojej śmierci”, „Ubezpiecz życie – zabezpiecz przyszłość żony i dzieci”, „Polisa na życie jest obowiązkiem dobrego ojca rodziny”. Grafiki pokazywały mężczyzn martwo leżących, kobiety i dzieci rozdierające szaty, idące w dal. Ich rozpacz wynikała ze straty kochanego żywiciela. Nie były, trzeba przyznać, nadmierne optymistyczne, stawiano na realizm. Przestraszony klient chętniej podpisywał umowę Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych. Ilustracje wychodziły spod ręki mistrzów, na przykład Tadeusza Gronowskiego czy Stefana Norblina w Polsce, duetu Lewitt-Him w Wielkiej Brytanii.

W podobnej stylistyce, choć bez obrazka, utrzymane są slogany Państwowej Inspekcji Pracy, w tym „Dbaj o zdrowie, siebie nie odbudujesz”. Żadnych złudzeń. Włóżysz rękę pod piłę – utnie ci ją. Podpalisz baniak z chemikaliami – ulegniesz poparzeniu. Nie założysz dostarczonej przez pracodawcę maski ochronnej – opilek uszkodzi ci rogówkę. Ręka nie odróżni, skóra się nie zregeneruje, oko nie przewidzi. Jasne, nieopodal mieści się SOR, nagły wypadek podnosi szanse w triażu, jednak nie idź tą drogą, pracownikowi i obywatelu.

Ta szczerość krzepi. Może dlatego, że narusza współczesny trend kulturowy, mocno powiązany ze sprzedażą towarów i usług. Zewsząd dociera przekaz, że powinniśmy „zaopiekować się sobą”, by odnieść sukces. Przeszłość oddała widmo nieszczęścia. Da się odbudować komórki, pozbyć się zlogów, zapobiec osteoporozie. Zachować sprawność i sprawczość. Bardzo dużo od nas zależy, więc zawodzimy, gdy zachorujemy. Kogo? Siebie, partnerów, kapitalistów. Tych w Dolinie Krzemowej oraz drobnych, wytwarzających suplementy i peelingi. Ministerstwo Zdrowia. Wykupmy przebiegający pakiet SPA, zamiast narzekać na zasięg badań profilaktycznych, na które systemu po prostu nie stać. Sami się do tego przyczyniliśmy, biegając na „nadwykonania” tomografii, rezonansu i kto wie czego jeszcze. A można było wejrzeć w siebie w lustrze.

Ignorując potrzeby ciała, zawodzimy państwo, które wdraża, pilotuje i promuje korzystne dla nas zachowania. Na przykład: dając kobietom dostęp do bezpłatnej mammografii i cytologii, na które jesteśmy serdecznie zapraszane. W mojej skrzynce na listy znajduję na przykład zaproszenia dla niemieszkającej od kilku dziesięcioleci w Polsce, nieznanej mi sąsiadki. Badajcie się dziewczyny! Moja kuzynka, z historią nowotworową, chciała wykonać przegląd w renomowanej poradni. Zapropnowano jej abstrakcyjnie odległy termin. Na szczęście do jej miasta przyjechał mammoibus. Hurra! Cudowny zbieg okoliczności. Co prawda sprzęt w takich poradniach na kółkach nie dorównuje temu w miejscach „dedykowanych”, ale zawsze. Sprawa rozwiązana.

Za najfajniejszy uważam program uświadamiający, że nie odbudujesz sobie jelit, gdy nie będzie już czego ciąć. „Kolonoskopia nie boli” – zapewniają nas osoby znane. W tym roku nie zaboli, gdyż nie ma zapisów. Niezłe wypadki przelamywanie męskiego wstydu – sprawdzicie, ile się czeka do urologa. A choroby psychiczne? Stomatologia? Toczy się walka o naszą świadomość. Wszystko zależy od tego, czy przełamane zostaną umocnienia wstydu, nieświadomości, lenistwa, a my zaangażujemy się w nasz dobrostan. Inaczej zaniedbania wyjdą nam bokiem.

Jest w oznajmieniu „Dbaj o zdrowie, siebie nie odbudujesz” dosadna ambiwalencja. Bo owszem: palenie, picie, brak snu, chemicznie przetworzone jedzenie – można i należy eliminować, ale druga część zdania prywatyzuje wszelką odpowiedzialność. Trafniej więc byłoby oznajmić wszem i wobec: „Dbaj o zdrowie, ponieważ system jego ochrony nie gwarantuje reparacji. W koszyku widać dno, świadczenia się skończyły”. Nie chodzi przy tym o robienie niemożliwego, które w wielu przypadkach jest jednak wdrażane (dodaję, bo tego wymaga uczciwość, to mi dyktuje wdzięczność). Gdyby medycyna działała w innych niż obecne warunkach, niepotrzebne byłyby saloni dla VIP-ów i boczne dojścia. Nie płacilibyśmy kroci za te badania, do których nas przekonuje ministerstwo, nieczule na faktyczny brak do nich dostępu.

Ten, kto zdecydował o postawieniu tablicy z ostrzeżeniem między budową a kliniką, ma zmysł czarnego humoru. ●

Inga Iwaszów

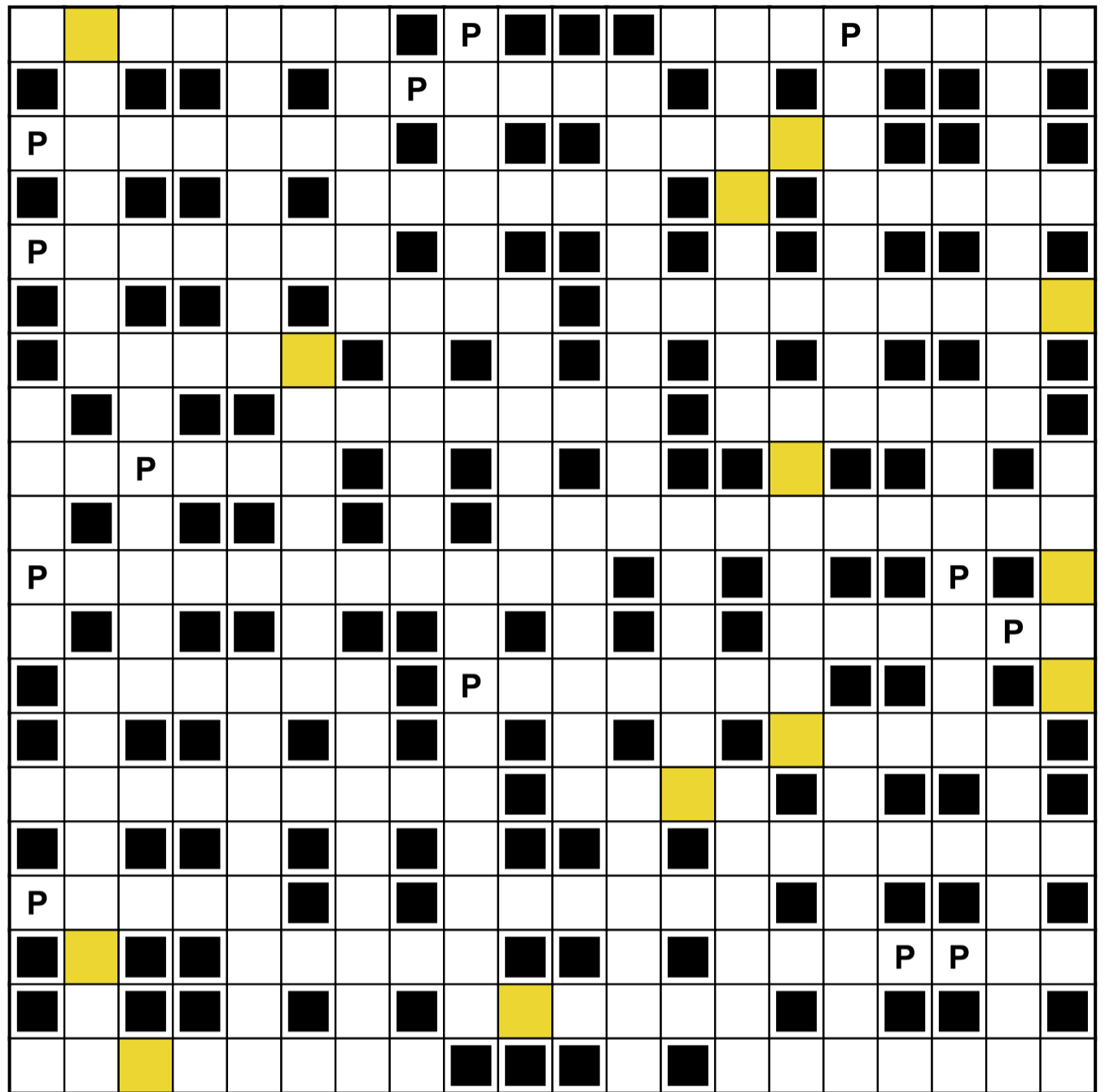


POLSKA MISTRZEM POLSKI
TOMASZ LESNIAK & RAFAŁ SKARŻYSKI

jolka 201

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski P. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Artur, serialowy ojciec Mateusz
- artysta uznany, stawiany za wzór
- auto takie jak Tesla
- azjatyckie pasmo górskie z Bieluchą
- but z przytwierdzoną ostrogą (albo: wzięła udział w rodeo)
- ćwiczone przez gitarzystów
- „dentystyczny” element przekładni
- dolnośląskie miasto, w którym kręcono zdjęcia do komedii „Sami swoi”
- fałsz, hipokryzja, nieszczerłość
- groźna postać z bajki o Jasiu i magicznej fasoli
- harcerskie czasopismo wydawane w latach 1957–92
- imię Haydna, jednego z klasyków wiedeńskich
- imię Lubosa („Róża”, „Drogówka”)
- inna dla alpinisty, inna dla gniadosza
- Irena śpiewająca o roztańczonych nogach
- Julian, poeta należący do Awangardy Krakowskiej
- ... Kaden-Bandrowski, autor powieści „Generał Barcz”
- kapitan jachtu rywalizującego w regatach
- konkurs piosenki, którego nie wygrała Alicja Szemplińska ani Justyna Steczkowska
- kopane przez żołnierzy na froncie
- lek stosowany w leczeniu depresji, stanów lękowych
- lekka, cienka tkanina jedwabna
- ... lodu, grzechoczą w shakerze
- lody podane z kremem i konfiturami
- „malutkie” herbatniki
- miasto w dolinie Sanu, kojarzy się z browarem



- mogą być dwu- albo czterospadowe
- nie tylko kierowcom odbija
- ... Nolte, zagrał w serialu „Pogoda dla bogaczy”
- objeżdżał okolicę, zbierając podatki
- P w WOŚP-ie
- papamobil albo minivan
- pochody protestujących
- pomieszczenie, z którego niejeden wychodzi splukany
- powieść z Nastazją Filipowną i Lwem Myszkim
- powieść, której bohaterem jest Leopold Bloom
- przestarzałe: sypialnia małżonków
- ptak sympatyzujący z nosorożcem
- rodacy Otella z dramatu Szekspira
- sarmacka zniewaga
- słodkości Chupa Chups

- spotkanie pod patronatem Amora
- sprzęt optyczny dla zwiadowcy
- śmieci – do odpowiednich pojemników, brudnych ubrań – do pralki
- świetnie zadziała na zbyt spięte ciało
- Święty ... z Nursji, wśród patronów Europy
- „... w stawie w czasie deszczu”, książka George’a Saundersa
- warczą w orkiestrze wojskowej (za sprawą doboszy)
- wiklina – kalwini, krzywak – ?
- wsparcie, pomoc (wyruszyć na ...)
- wręczona pod stołem
- wyszycie – igła, wyrzeźbienie – ?
- złota – w herbie Irlandii
- Zofia Noceti-..., windsurferka
- zwierzę o długiej, ciemnej sierści, żyjące w Kanadzie i na Grenlandii
- żółcą się na łąkach (często trujące)

Rozwiązanie jolki nr 206:
Słoneczne południe.

Rzędami: biskopt, arcykaplan, garniec, poziom, krówka, kepi, Boney M, tokarz, Borodino, Lucjan, łazęga, wilczyca, siermiężność, błahostki, Federacja, pulmonolodzy, berberys, gusza, Ledger, youtuber, snopki, tchórz, mchy, lutnik, rezeda, Tokijka, Kansas City, partyjka.

Kolumnami: Jakub, strąk, osioł, ukłon, słówko, homo sapiens, Dyzio, Kigali, Animals, cetno, parabola, Lilith, sito, cytat, Nienacki, zagłówki, Rocky, rafy, Eminem, Bryzejda, Indie, Kapitał, umlaut, robot, przykazania, ustrój, Rogas, Joyce, namaz, rękaw.

Leszek Rydz



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

